

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rok VIII Nr 32 (202)

DWUTYGODNIK

13 grudnia 1953 r.

Treść

W pięciolecie Kongresu Zjednoczeniowego	1266
Przemysł chemiczny — rolnictwu — Michał Niesiołowski	1267
O właściwy kierunek i zasady walki o oszczędność węgla — Bernard Himmel	1269
Ożywić pracę komisji handlu — Wiesław Fihel	1273
Socjalistyczna dyscyplina pracy — Michał Ponarski	1276

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Podnieść jakość produkcji w kluczowych gałęziach przemysłu—Michał Sadulski	1278
Zwiększyć dyscyplinę zmian konstrukcyjnych w produkcji przemysłu maszynowego — Józef Kowalski	1280
Kilka uwag o systemie premiowania za jakość w przemyśle wełnianym — Wanda Mościcka	1283
Drobna wytwórczość marnuje odpadki — Stanisław Hortyński	1285
Przyczynki do oceny stylu pracy stołecznej spółdzielczości usługowej — Anna Golde	1287
Na nowym etapie współpracy Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu z hutnictwem — Franciszek Stefański	1289
O właściwą ocenę i rozwój usprawnień orgatechnicznych — Zbigniew Zarzycki	1292

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Aby szkolenie w każdej kopalni przebiegało sprawnie — Teofil Kurski	1295
Dokształcanie kadr w Centralnym Zarządzie Tucz Przemysłowego — Zygmunt Karpiński	1296
Rury winidurkowe zastępują ołowiane, mosiężne i stalowe — Michał Irzyk	1297

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

O zasadzie zainteresowania materialnego w warunkach socjalizmu—A. Paszkow	1298
Rolnictwo Bułgarii na nowym etapie rozwoju — (h)	1301
Rozwój przemysłu włókienniczego Rumunii — (s)	1302

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Objawy kryzysu nadprodukcji w USA — Leon Siennicki	1303
Następstwa „pomocy” amerykańskiej dla monarcho-faszystowskiej Grecji — (N. B-s)	1306
Japonia próbuje nawiązać stosunki handlowe z Chinami Ludowymi — (af)	1306
Zaostrzenie się walki między dolarem a funtem — (stb)	1307

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Książkowe brakoróbstwo — Marian Weralski	1309
Rząd Ludowy zapewnia rozwój fachowych bibliotek zakładowych	1312

32

1953

W pięciolecie Kongresu Zjednoczeniowego

PRZED pięciu laty zamknięty został przeszło pięćdziesięcioletni okres wewnętrznego rozbicia w polskim ruchu robotniczym. 15 grudnia 1948 roku na gruncie zasad marksizmu-leninizmu nastąpił akt zjednoczenia PPR i PPS. Spadkobierczynią pełnych chwały tradycji polskiego ruchu robotniczego stała się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Zjednoczenie obu partii robotniczych oraz przyjęcie programu, strategii i taktyki w oparciu o zasady marksizmu - leninizmu położyły kres długotrwałej walce dwóch przeciwstawnych sobie nurtów politycznych. Zjednoczenie polityczne było wyrazem przewyciężenia w ruchu robotniczym i wyrugowania zeń oportunistów i nacjonalizmu, było wyrazem zwycięstwa marksistowskiej idei rewolucyjnej.

Zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej było odbiciem głębokiego przełomu historycznego, dokonującego się we wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego. Zwycięstwo marksizmu - leninizmu nad oportunistami i nacjonalizmem utrwaliło w społeczeństwie polskim pozycję klasy robotniczej. Klasa robotnicza stała się jedyną, uznaną przez cały lud pracujący, kierowniczą siłą życia politycznego, gospodarczego i państwowego w naszym kraju.

Historycznie krótki lecz bogaty w przeobrażenia społeczne okres pięciu lat ubiegłych wykazał niezbicie, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie zawiodła pokładanego w niej zaufania mas pracujących.

PZPR uzbrojona w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu przewodzi polskiej klasie robotniczej, której jest czołowym oddziałem skupiającym najbardziej wartościowych przedstawicieli przodującej klasy. PZPR przy dalszym ugruntowaniu kierowniczej roli klasy robotniczej nieustannie umacnia sojusz robotniczo-chłopski, który jest fundamentem władzy ludowej. PZPR ani na chwilę nie oderwała się od mas pracujących, bez przerwy zacieśnia więź z masami bezpartyjnymi. Bez tej więzi partia nie mogłaby kierować klasą robotniczą, nie miałaby w najszerszych masach pełnego kredytu moralnego i politycznego, nie stałaby się decydującą siłą swej klasy.

PZPR wytycza i wskazuje narodowi konkretne drogi rozwoju gospodarczego, drogi budow-

nictwa socjalizmu w naszym kraju. Znalazły one swój wyraz w planie sześcioletnim, którego wytyczne były uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym. Dzięki wytycznym partii staliśmy się krajem przemysłowo-rolniczym. W myśl wskazań partii wzmacniamy spójnię ekonomiczną między miastem i wsią, rozwijamy ofensywę w celu zlikwidowania powstałej nierównomierności w rozwoju naszego rolnictwa. Walka o podniesienie stopy życiowej mas pracujących ześrodkowuje się w polu widzenia partii jako najważniejsze zadanie.

PZPR konsekwentnie wskazuje narodowi polskiemu drogi zabezpieczenia niepodległości państwa. Granitową podstawą polityki zagranicznej partii jest ścisły sojusz i przyjaźń Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej. Sojusze nowego typu wiążące obóz pokoju, demokracji i socjalizmu stanowią zabezpieczenie naszego kraju przed jakąkolwiek agresją ze strony obozu imperialistycznego, dają nam równocześnie możliwość szybszego rozwoju gospodarczego, możliwość zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

PZPR wytycza narodowi drogę do socjalizmu we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Jakże wielką troską otacza partia rozwój kultury narodowej, oświaty, wychowania kadr. Czy nie jest ogromną zasługą partii całkowite wykorzenienie u nas analfabetyzmu?

Taką jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Polityczne zjednoczenie klasy robotniczej sprzed pięciu laty stało się źródłem wielkich przeobrażeń w Polsce i nieprzemijających sukcesów gospodarczych. Zarysowują one przed narodem polskim wspaniałą perspektywę dalszego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W przeobrażeniach tych największą zasługę ma Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Jest ona rozumem, honorem i sumieniem polskiej klasy robotniczej, całego społeczeństwa.

II Zjazd PZPR dokona ścisłego bilansu za okres pięcioletni, wytyczy najważniejsze zadania na okres następny, zmobilizuje naród polski w jednolitym froncie do wzmożenia wysiłków w wielkim dziele budowy socjalizmu w Polsce.

Przemysł chemiczny — rolnictwu

JUŻ WYTYCZNE VII Plenum KC PZPR zwróciły szczególną uwagę na konieczność szybszego rozwoju rolnictwa, pogłębienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią i tym samym umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego — jednego z podstawowych czynników budownictwa socjalistycznego.

Uchwały IX Plenum KC PZPR podkreśliły z całą ostrością, że nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolniczej, które przybrało poważne rozmiary w ostatnich latach, wpłynęło hamująco na rozwój pewnych gałęzi naszej gospodarki narodowej i wzrost dobrobytu mas pracujących miast i wsi.

Plenum postawiło w związku z tym jako jedno z centralnych zadań na najbliższy okres walkę o podniesienie produkcji rolnej, zakreślając w ten sposób do dyskusji na II Zjazd Partii poważne zadania zarówno dla samego rolnictwa, jak i dla tych gałęzi gospodarki narodowej, których produkcja w pierwszym rzędzie przeznaczona jest dla zaspokojenia potrzeb rolnictwa i to zarówno konsumpcyjnych, jak i produkcyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że stosowanie na większą skalę nawozów sztucznych powinno w znacznym stopniu przyczynić się do zwiększenia plonów rolniczych, a w konsekwencji — podnieść towarowość produkcji rolnej. Niemniej znaczenie posiada również umiejętne stosowanie środków ochrony roślin, zapobiegające chorobom roślin i zwalczające różne szkodliwe owady niszczące uprawy rolne.

Toteż wytyczne IX Plenum KC PZPR nakładają na przemysł chemiczny w latach 1954 — 1955 poważne zadania, zwłaszcza w dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne i środki ochrony roślin.

Powiększenie produkcji i dostaw tych artykułów przez przemysł chemiczny jest jednym z podstawowych czynników zapewniających wzrost produkcji rolnej oraz wyrównanie dotychczasowych opóźnień i dysproporcji w rozwoju rolnictwa w stosunku do znacznie silniejszej dynamiki rozwojowej przemysłu. Zadania te przemysł chemiczny zrealizuje w pełni, a nawet wydatnie je przekroczy.

W dziedzinie produkcji nawozów fosforowych nastąpi w latach 1954 i 1955 poważna poprawa. Wskaźniki wzrostu nawozów fosforowych

w przeliczeniu na czysty składnik (P_2O_5) wyniosą w 1954 r. — 111,3 i w 1955 r. — 130, przyjmując rok 1953 za 100.

Tak więc w roku 1955 wzrost produkcji nawozów fosforowych w stosunku do roku 1953 wyniesie 30%, dla poszczególnych jednak gatunków przyrost nie jest równomierny i stanowić będzie dla superfosfatu — 11,8%, dla supertomasyny — 50%, dla precypitalu — 18,7%, dla mączki fosforowej — 275%.

Podane liczby wskazują na przesuwanie się produkcji w kierunku nawozów fosforowych, nie opartych na kwasie siarkowym, gdyż przyrost superfosfatów jest procentowo najniższy.

Obrazuje to następująca tabelka udziału poszczególnych nawozów fosforowych w ogólnej masie ich produkcji.

Rodzaj nawozu	1953	1955
Superfosfat	77,4	67,9
Supertomasyna	18,2	21,4
Precypital	1,4	2,1
Mączka fosforowa	3,0	8,6
R a z e m	100,0	100,0

Jak wynika więc z tych danych, zwiększenie produkcji nawozów fosforowych, związane dotąd przede wszystkim z poziomem produkcji kwasu siarkowego, będzie możliwe przede wszystkim przez wydatne powiększenie produkcji nawozów fosforowych takich, jak supertomasyna i oparta o krajowe złoża fosforytów mączka fosforytowa. Mimo silnego wzrostu produkcji kwasu siarkowego, olbrzymia dynamika rozwojowa różnych gałęzi przemysłu chemicznego zużywających kwas siarkowy nie pozwala na tak silny rozwój produkcji superfosfatów, jak tego wymagają potrzeby rolnictwa. Aby więc w dalszych latach zapewnić rolnictwu silniejszy przyrost masy nawozów fosforowych, niż na to pozwala bilans kwasu siarkowego, wysiłki Instytutu Przemysłu Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych oraz przemysłu chemicznego idą w kierunku produkcji nowych wysokowartościowych nawozów fosforowych o charakterze termofosfatów bezsodowych. Nawozy te pozwolą nie tylko na zaoszczędzenie kwasu siarkowego, ale również i so-

dy amoniakalnej. Dalszą wielką zaletą tych nawozów — to fakt, iż ich produkcja opierać się będzie na krajowych fosforytach zamiast na surowcach importowanych. Produkcja tych nowych nawozów fosforowych zostanie podjęta jeszcze w okresie planu 6-letniego.

Obok tych poważnych przesunąć w strukturze produkcji nawozów fosforowych na korzyść supertomasyny i nowych termofosfatów, podkreślić trzeba wielkie zamierzenia również w dziedzinie produkcji superfosfatów poprzez uruchomienie i silne rozwinięcie produkcji superfosfatu granulowanego. Nawóz ten stanowi bardzo cenny gatunek, łatwy do wysiewania w polu przy pomocy siewników oraz łatwo przyswajalny przez glebę. Produkcja superfosfatu granulowanego, uruchomiona w październiku 1953 r., zostanie w latach 1954 i 1955 bardzo silnie rozwinięta, o czym świadczą następujące dane: w 1953 r. — 10 tys. ton, w 1954 r. — 58 tys. ton, w 1955 r. — 120 tys. ton.

Dla zobrazowania wielkich osiągnięć przemysłu chemicznego w dziedzinie produkcji nawozów fosforowych i zaopatrzenia rolnictwa w stosunku do okresu przedwojennego warto dodać, iż w roku 1953 produkcja ich jest większa od poziomu z 1937 roku 3,1 razy, a w roku 1955 będzie większa 4,2 razy.

Znaczne lepsze zaopatrzenie rolnictwa w nawozy fosforowe jaskrawo ilustrują wskaźniki produkcji na 1 ha ziemi ornej. Podczas gdy w 1937 r. produkowano 1,7 kg P_2O_5 na 1 ha, produkcja ta wzrosła w 1953 r. do 6,6 kg, a w 1955 r. wyniesie 8,6 kg.

W dziedzinie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe w latach 1954 i 1955 nastąpi olbrzymia wprost poprawa. Przyjmując produkcję nawozów azotowych, w przeliczeniu na czysty składnik azotu (N_2) w roku 1953 jako 100, uzyskamy następujące wskaźniki dynamiki wzrostu: w 1954 r. — 156,5, w 1955 r. — 226,1.

W roku 1955 nastąpi więc ogromny, ponad 125% wynoszący przyrost nawozów azotowych w stosunku do roku 1953.

Wiąże się to przede wszystkim z uruchomieniem jeszcze w roku bieżącym nowej wielkiej fabryki nawozów azotowych w Kędzierzynie oraz z dalszą rozbudową czynnych fabryk syntetycznego amoniaku i opartych oń nawozów azotowych. Ponadto wzrośnie również produkcja azotniaku w oparciu o nowy wielki obiekt produkujący karbid.

Podkreślić należy, że w roku 1956 nastąpi dalszy wzrost produkcji nawozów azotowych, gdyż produkcja Kędzierzyna podwoi się w sto-

sunku do lat 1954/55 i będzie większa niż wszystkich dotychczasowych fabryk amoniaku syntetycznego i nawozów azotowych, mimo ich rozbudowy wielokrotnie zwiększającej produkcję w stosunku do okresu przedwrześniowego.

W poszczególnych gatunkach nawozów azotowych nastąpi w 1955 r. następujący wzrost produkcji w stosunku do roku 1953: w azotniaku o 10,7%, w saletrzaku o 337,9%, w saletrze wapniowej o 14,5%, w wapnamonie o 20%, w amoniaku płynnym dla rolnictwa o 93%.

Do chwili obecnej stosunek produkcji nawozów azotowych do produkcji nawozów fosforowych przedstawiał się bardzo niekorzystnie. Prawidłowy stosunek obu rodzajów nawozów, tj. azotu i fosforu dostarczonego glebie powinien wynosić 1:1. W roku 1953 stosunek ten kształtował się jak 0,65:1 na niekorzyść nawozów azotowych. Wymagało to, ze względu na potrzeby rolnictwa i prawidłowość wspomnianego stosunku, importu części nawozów azotowych.

W roku 1955 sytuacja ulegnie radykalnej zmianie. Stosunek azotu do fosforu w nawozach przesunie się na korzyść azotu i wyniesie 1,14 do 1.

Główny wysiłek przemysłu chemicznego będzie się więc musiał koncentrować przede wszystkim na nawozach fosforowych, aby zapewnić właściwy wzajemny stosunek produkcji tych nawozów. Podkreślić bowiem należy, iż przytoczone liczby dotyczą tylko nawozów azotowych produkowanych przez przemysł chemiczny, do których należy dodać poważną ilość nawozów azotowych w postaci siarczanu amonu produkowanych również przez przemysł koksochemiczny podległy Ministerstwu Górnictwa oraz koksownie podległe Ministerstwu Hutnictwa.

W stosunku do roku 1938 produkcja nawozów azotowych wzrosła w 1953 roku łącznie z siarczanem amonu do 320%, a w roku 1955 wyniesie 6,4 razy więcej. W przeliczeniu na 1 ha ziemi ornej odnośne liczby wynoszą: w 1938 r. — 1,5 kg azotu (N_2), w 1953 r. 7,7 kg, w 1954 r. — 11,0 kg.

Produkcja nawozów potasowych wiąże się z uruchomieniem kopalni soli potasowych (karnalitu) w Kłodawie, podlegającej Ministerstwu Górnictwa.

Ważnym czynnikiem zapewniającym wyższe plony — to stosowanie przez rolników środków ochrony roślin dla zwalczania różnych szkodników i pasożytów hamujących wzrost roślin uprawnych. Do szkodników tych należą róż-

negu rodzaju grzybki pasożytujące, liczne ro-
baki oraz owady. Szczególnie te ostatnie są
groźne, np. wołek, stonka ziemniaczana, liczne
rodzaje mszyc.

Zadania przemysłu chemicznego w stosunku
do rolnictwa są na tym odcinku poważne, trze-
ba bowiem podnieść produkcję środków ochro-
ny roślin w porównaniu z rokiem bieżącym do
158,7% w roku 1954 i do 270% w roku 1955.

Spośród kilkudziesięciu asortymentów i ga-
tunków środków ochrony roślin wzrost produk-
cji najważniejszych z nich wyniesie w roku
1955 w stosunku do roku 1953:

Z ważniejszych preparatów owadobójczych:

azotoks do opylania	o 325%
azotoks 40% do opryskiwania	o 50%
arsopul 12% i arseniany	o 433%

Ważniejsze preparaty grzybobójcze o 100%.

Z ważniejszych preparatów chwastobójczych:

preparat 2.4.D.	20-krotnie
nerbatox	bez zmian

W roku 1954 zostanie uruchomiona produkcja
szeregu nowych, skutecznych środków ochrony
roślin, jak np. gameksanu — preparatu owado-
bójczego, stosowanego do zwalczania szkodni-
ków odpornych na toksyczne działanie azotok-
su; zaprawy zbożowej organicznej (tiuramowej)
dla ochrony pszenicy i innych zbóż; zaprawy
organo-rtęciowej dla ochrony owoców i roślin
kwiatowych.

Uruchomienie produkcji tych nowych oraz
innych nie wymienionych preparatów umożli-
wiają prace badawcze prowadzone przez Insty-
tut Barwników i Półproduktów. Wśród kon-
kretnych zadań tego Instytutu znajduje się

opracowanie metod produkcyjnych 4 nowych
środków ochrony roślin i 2 aktywatorów wzro-
stu roślin.

Podkreślić należy, że w okresie przedwojen-
nym produkcja środków ochrony roślin wyno-
siła zaledwie kilkaset ton rocznie. Obecnie pro-
dukcja jest większa przeszło 10-krotnie, a w ro-
ku 1955 będzie większa od przedwojennej bli-
sko 30-krotnie.

Omawiając zagadnienie środków ochrony ro-
ślin dodać należy, że spośród wielkiej liczby
różnego rodzaju preparatów wiele z nich znaj-
duje — mimo swej skuteczności — niewielki
zbyt i z punktu widzenia handlowego należy
do tzw. niechodliwych towarów.

Jest to wynikiem wyraźnego braku odpowie-
dniej propagandy, wskutek czego wielu rolni-
ków i sadowników nie jest obeznanych ze sto-
sowaniem różnych środków ochrony roślin,
względnie w ogóle nic nie wie o ich istnieniu.
Zachodzi tu niewątpliwa konieczność opraco-
wania przez przemysł chemiczny wspólnie z in-
stytutami rolniczymi odpowiednich książek
i broszur oraz rozwinięcia przez Ministerstwo
Rolnictwa i Ministerstwo Państwowych Gospo-
darstw Rolnych szerokiej akcji popularyzacyj-
nej i instruktarskiej w zakresie racjonalnego
stosowania środków ochrony roślin.

W ten sposób przemysł chemiczny da również
swoją dużą wkład w walkę o intensyfikację pro-
dukcji rolnej, przyczyniając się do realizacji
przez rolnictwo wytycznych IX Plenum KC
PZPR, a tym samym do podniesienia stopy ży-
ciowej mas pracujących.

Bernard HIMMEL

O właściwy kierunek i zasady walki o oszczędność węgla

TEZY przedzjazdowe, zatwierdzone przez IX
Plenum KC PZPR, ustalają jako jedno
z głównych zadań w zakresie rozwoju przemy-
słu na okres najbliższych dwóch lat rozbudowę
bazy paliwowo-energetycznej.

Od rozbudowy bazy paliwowo-energetycznej
zależy bezpośrednio nie tylko dalszy rozwój
naszego przemysłu, lecz również podniesienie
na wyższy poziom rolnictwa, usprawnienie
i rozbudowa transportu oraz zaspokajanie w co-
raz szerszym zakresie codziennych potrzeb lud-
ności. Inaczej mówiąc od rozbudowy bazy pa-
liwowo-energetycznej zależy w bardzo dużym

stopniu podniesienie stopy życiowej mas pra-
cujących.

Błędne byłoby sprowadzenie zagadnienia
rozbudowy bazy paliwowo-energetycznej tylko
i wyłącznie do ilościowego wzrostu produkcji
paliw i energii elektrycznej.

Bezsprzecznie, ilościowy wzrost produkcji
paliw i energii jest głównym sposobem rozbu-
dowy bazy paliwowo-energetycznej, tym nie-
mniej równie zasadniczym, aczkolwiek nie
głównym, sposobem jej rozbudowy jest stałe
i systematyczne usprawnianie wykorzystywa-
nia produkowanych już ilości paliw i energii.

Inaczej mówiąc, równie zasadniczym jak rozbudowa ilościowa produkcji sposobem rozbudowy bazy paliwowo-energetycznej jest systematyczna mobilizacja rezerw wewnętrznych tkwiących na tym odcinku naszej gospodarki, tzn. walka z marnotrawstwem, walka o jak najoszczędniejsze i jak najbardziej celowe wykorzystanie paliw i energii.

Każda tona zmarnowanego węgla to nie tylko strata na dziś — to strata na przyszłość i tym większa, w im większym stopniu nauka i poziom techniki w przyszłości pozwoli na jej racjonalniejsze wykorzystanie niż obecnie.

Co rozumieć należy przez marnotrawstwo węgla?

Przez marnotrawstwo węgla w najogólniejszym pojęciu rozumieć należy zużywanie go w sposób mniej wydajny niż na to pozwalają aktualny poziom przodującej nauki i wyposażenia techniczne oraz niezastępowanie go tam, gdzie jest to możliwe, innymi tańszymi źródłami energii i ciepła, jak również samo marnotrawstwo tej energii i ciepła.

Określając w sposób najbardziej ogólny cel walki o oszczędność węgla na obecnym jej etapie, można by powiedzieć, że w zasadzie sprowadza się on do doprowadzenia zużycia węgla do takiego stopnia racjonalności, na jaki maksymalnie pozwala jakość i stan istniejących urządzeń do wytwarzania z węgla energii i ciepła oraz do wyeliminowania nadmiernego i bezcelowego zużywania tej energii i ciepła. Nie oznacza to jednak, że walka o oszczędność węgla na obecnym jej etapie powinna tylko i wyłącznie ściśle ograniczać się do tych ram. Takie postawienie sprawy byłoby błędne.

Chodzi o to, żeby walki o oszczędność węgla nie ograniczać tylko do doprowadzania do pełnej zgodności gospodarki węglem z istniejącymi obecnie jej możliwościami i zasadami, co aktualnie stanowi jej główny nurt, lecz równocześnie ażeby wyławiać, pogłębiać i umacniać zarodki elementów nowych, postępowych sposobów gospodarowania węglem, które — rodząc się dziś — jutro powinny stanowić nowy główny nurt gospodarki węglowej. Taka byłaby zasadnicza linia walki o oszczędność węgla.

Jeżeli idzie natomiast o konkretne kierunki tej walki, to można by je sformułować w sposób następujący: po pierwsze — dążyć do uzyskiwania jak największej ilości energii i ciepła z jednostki węgla (umownej), po drugie — dążyć do spalania zamiast wyższych — niższych gatunków węgla, po trzecie — dążyć do elimi-

nowania zużycia węgla i zastępowania go paliwami tańszymi i mniej cennymi dla gospodarki narodowej oraz po czwarte — maksymalnie oszczędzać energię i ciepło wytwarzane przy pomocy węgla.

Nie ma niemal że ani jednej dziedziny, w której nie można by obniżyć zużycia węgla na jednostkę wytworu lub usług bez wprowadzania jakichkolwiek istotnych zmian w urządzeniach kotłowych lub w zasadach ich eksploatacji.

Za wysokie jest nie tylko zużycie faktyczne, ale nawet planowane wskaźniki zużycia.

Tak sprawa przedstawia się w kolejnictwie, w przemyśle papierniczym, cementowym i ceramicznym. Jak wykazuje np. wieloletnie doświadczenie naszego kolejnictwa i osiągnięcia współzawodnictwa przodujących brygad parowozowych, obecne zużycie węgla na jednostkę odniesieniową w kolejnictwie jest za wysokie co najmniej o 10 do 15%. Zawyżone wskaźniki zużycia posiada około 70% zakładów przemysłu papierniczego. Z reguły niemal przekracza planowane zużycie węgla — mimo że wskaźniki ustalone są z dość dużą rezerwą i na wyrost — przemysł cementowy. A pstrakacizna wysokości zużycia węgla w poszczególnych cegielniach, pracujących nawet w podobnych warunkach, najdobitniej świadczy o tym, jak wielkie są możliwości oszczędzania węgla w tym przemyśle.

Dla uzyskania oszczędności na węglu sięgającej w skali rocznej około 2 mln ton wystarczyłoby w zasadzie: utrzymywanie urządzeń kotłowych i grzewczych w należyтым stanie, umiejętne spalanie węgla, usprawnienie pracy przedsiębiorstw na odcinku gospodarki węglowej i na odcinkach na gospodarkę węglową rzutujących oraz usprawnienie organizacji dostaw.

Sprawę utrzymania urządzeń i instalacji kotłowych i grzewczych (ruchomych i stacjonarnych) w należyтым porządku nie jest jak dotychczas przedmiotem należytej troski wszystkich kierownictw przedsiębiorstw i pałaczy. Kontrole przeprowadzane przez Urząd Dozoru Technicznego wykazują, że kotły częstokroć nie są w porę czyszczone, warstwy kamienia wodnego osiagają niekiedy wręcz fantastyczne grubości, przewody nie są należycie izolowane, nie przeprowadza się w porę zapobiegawczych remontów kotłów, a to wszystko razem pociąga za sobą bezpłodne spalanie dziesiątków tysięcy ton węgla i to przy poważnym nakładzie kosztów.

Walke z niedociągnięciami na tym odcinku utrudnia w poważnym stopniu dotkliwy brak kadr w Urzędzie Dozoru Technicznego, co uniemożliwia tej instytucji prowadzenie w należy-tym zakresie działalności inspekcyjnej i instruktorskiej.

Bardzo poważnym źródłem marnotrawstwa jest nieumiejętność spalania węgla, konserwatyzm i niechęć do przechodzenia z tradycyjnych gatunków i mieszanek węglowych na nowe gatunki lub mieszanki tańsze, ale tym niemniej z powodzeniem mogące zastąpić dotychczas stosowane.

Oto jeden z wielu faktów. Do nie tak dawna jeszcze uchodziło nieomal za dogmat, że kolej może pracować tylko na najwyższych gatunkach węgla. A tymczasem w szerokim już dość zakresie stosowana praktyka wykazała, że na niższych sortymentach węgla, przy pewnej domieszce sortymentów dotychczas stosowanych można z powodzeniem prowadzić nawet pociągi pospieszne bez naruszenia punktualności ich przebiegu. A przeprowadzone w ostatnim czasie doświadczenia w DOKP Warszawa wykazały, że z powodzeniem może być stosowany i taki gatunek węgla jak przerosty, które dotychczas były uważane za zupełnie nieprzydatne dla potrzeb kolejowych. Co ciekawsze — doświadczenia te wykazały, że przy stosowaniu przerostów jako podstawowego składnika mieszanki węglowej umiejętnie pracująca brygada parowozowa może uzyskać poważne oszczędności w stosunku do obowiązujących wskaźników zużycia.

Panoszące się na odcinku spalania węgla marnotrawstwo jest wynikiem nie tylko niewłaściwego ustosunkowania się do swoich obowiązków niektórych palaczy, lecz w bardzo poważnym stopniu również brak właściwego fachowego przygotowania palaczy. Zawód palacza, jak i każdy inny zawód, wymaga odpowiedniego wyszkolenia i przygotowania fachowego. Tymczasem szkoleniu palaczy nie udziela się należytej uwagi.

Najczęściej spotykaną obecnie formą szkolenia palaczy są dorywcze kilku — lub kilkunastodniowe kursy. Szkolenie takie nie nasycane dostatecznie odpowiednim zasobem teoretycznych wiadomości i nie podbudowywane należytą praktyką jest powierzchowne i praktycznie daje bardzo nikłe wyniki.

Niedostateczne kwalifikacje zawodowe palaczy są jednym z tych czynników ujemnych, które w sposób bardzo istotny wpływają na niewłaściwe zużycie węgla. Brak tych kwalifikacji limituje w dużym stopniu postęp w go-

spodarce węglowej, w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości. Wysoki natomiast poziom zawodowy kadr palaczy umożliwiłby w daleko większym stopniu niż obecnie wciąganie masy palaczy do walki o oszczędność węgla, stałby się źródłem niejednego poważnego osiągnięcia w tej dziedzinie gospodarki narodowej.

Dlatego też chcąc uzyskać należyty wynik w walce o oszczędność węgla trzeba jako jedno z naczelných zadań tej walki postawić sprawę szkolenia palaczy w sposób zorganizowany, nie tylko w skali poszczególnych przemysłów, ale i w skali krajowej. Należy dążyć do tego, ażeby przynajmniej w węzłowych punktach naszej gospodarki zniknął palacz-dyletant, a jego miejsce zajął odpowiednio wykwalifikowany palacz-fachowiec, którego horyzonty wykaczałyby poza obsługiwany kocioł.

Brak kadr fachowych dotkliwie odczuwa gospodarka węglowa, energetyczna i na szczeblu personelu inżyniersko-technicznego. W wielu przedsiębiorstwach komórki gospodarki energetycznej albo nie istnieją wcale, albo też obsadzone są w sposób przypadkowy, za co uznać należy i takie wypadki, kiedy na czele takiej komórki stoi inżynier lub technik, ale o innym przygotowaniu specjalistycznym, np. mechanicznym.

W następstwie tego wiele przedsiębiorstw i to takich, w których zagadnienie gospodarki cieplnej jest bardzo poważnym zagadnieniem, pracuje na tym odcinku bezplanowo, nie posiada bilansów cieplnych, co rzecz jasna uniemożliwia prawidłowe kierowanie gospodarką cieplną i walkę z marnotrawstwem węgla.

Kontrola przychodu i rozchodu węgla, a szczególnie tego ostatniego, która stanowi jeden z głównych warunków prowadzenia gospodarki węglowej na odpowiednim poziomie, jest często taka, że właściwie śmiało można powiedzieć, że jej wcale nie ma. Wiele zakładów ustala wielkość zużycia nie przez ewidencjonowanie faktycznego zużycia, lecz w taki sposób, że mnoży po prostu wielkość produkcji przez planowany wskaźnik zużycia węgla na jednostkę wytworu, jak to np. dzieje się w przemyśle ceramicznym i cementowym.

Bardzo wiele zakładów, zamiast technicznie uzasadnionych norm zużycia, bezkrytycznie stosuje statystyczne wskaźniki zużycia, których wartość niejednokrotnie, ze względu na brak prawidłowej ewidencji zużycia, jest więcej niż wątpliwą.

Prawidłowa gospodarka węglowa, zapobieganie marnotrawstwu węgla wymagają takie-

go samego traktowania pod względem opracowań technicznych, jak i inne procesy produkcyjne.

Bez prawidłowego normowania i kontrolowania zużycia nie może być mowy o prowadzeniu prawidłowej gospodarki węglowej, o zapobieganiu na tym odcinku marnotrawstwu.

Jak dalece była zaniedbana gospodarka węglowa, świadczyć może fakt, że nawet w energetyce, gdzie stanowi ona pierwszoplanowe zagadnienie, mimo bardzo znacznych wysiłków i osiągniętych już wyników, budzi ona jeszcze poważne zastrzeżenia. Tak np. często spotykanym zjawiskiem w energetyce jest niesporządzanie w ogóle albo nie we właściwym czasie analiz otrzymywanego węgla, niekontrolowanie w sposób systematyczny zawartości części palnych w żużlu, która niekiedy dochodzi do 60%. Nie budzą zaniepokojenia kierownictwa niektórych elektrowni i takie wręcz alarmujące fakty, jak spalanie przez różne zmiany palaczy różnych ilości węgla na 1 kWh.

Bardzo poważnym źródłem marnotrawstwa jest niezadowolająca organizacja dostaw węgla. Dostawy węgla powinny uwzględniać potrzeby odbiorców nie tylko co do ilości, lecz i co do jakości dostarczonego węgla i muszą być dokonywane w takim czasie, ażeby umożliwiały odbiorcom prawidłową gospodarkę.

Jeżeli np. warunkiem jak najekonomiczniejszego zużycia węgla jest spalanie takiej czy innej mieszanki węglowej, to rzecz jasna, że odpowiednie sortymenty węgla muszą być dostarczone w takich ilościach i w takich terminach, ażeby stosowanie tych mieszanek było praktycznie możliwe. Tymczasem — jak wykazuje praktyka — potrzeby odbiorcy nie są przy dostawach należycie uwzględniane. Odnosi się wrażenie, że Centrala Zbytu Węgla traktuje dostawy węgla w dużym stopniu tylko jako oderwaną i samoistną działalność gospodarczą, w wyniku czego krajowa gospodarka węglowa ponosi znaczne straty.

Szczególnie wrażliwą na przebieg dostaw jest gospodarka węglowa w kolejnictwie i energetyce. Oba te resorty należą do największych konsumentów węgla w kraju i dlatego od jakości ich gospodarki węglowej w bardzo dużym stopniu zależy jakość krajowej gospodarki węglowej.

Zdawałoby się wobec tego, że organizacje zajmujące się dostawami węgla powinny szczególnie głęboko uwzględniać potrzeby obu tych resortów w taki sposób, ażeby od strony dostaw nie było przeszkód w prowadzeniu prawidłowej gospodarki węglowej. Fakty świadczą jed-

nakże, że można co najwyżej mówić o zaspokajaniu rocznych potrzeb ilościowych tych resortów i to mierzonych w jednostkach paliwa rzeczywistego.

A prawidłowa gospodarka węglem w kolejnictwie i energetyce wymaga nie tylko uwzględnienia globalnie rocznych ilościowych potrzeb obu tych resortów jako całości, lecz w równym a bodajże jeszcze w większym stopniu respektowania potrzeb poszczególnych parowozowni i elektrowni i to potrzeb w odcinkach czasu nie większych od jednej dekady.

Dostawy węgla dla obu tych resortów powinny więc być dostosowane rytmem swego przebiegu do rytmu pracy nie tylko całości kolejnictwa i energetyki, lecz w pierwszym rzędzie do rytmu pracy i potrzeb podstawowych komórek zużycia węgla w tych resortach, tj. parowozowni i elektrowni.

Tymczasem, w odniesieniu do poszczególnych parowozowni i elektrowni, w przeważającej ilości wypadków dostawy działają jak żywioł. Co innego przewidują plany dostaw, a co innego jest najczęściej realizowane w praktyce. Dostawy spadają na poszczególne elektrownie i parowozownie, jeżeli idzie zarówno o ilość jak i o jakość węgla, niejednokrotnie po prostu w sposób nieoczekiwany i stanowią najczęściej dla odbiorców wielką niewiadomą.

Naruszanie umów planowych w odniesieniu do poszczególnych DOKP i ZEO pod względem ilości i terminowości dostaw oraz pochodzenia węgla (z jakiej kopalni) stało się niemal że regułą. Bezsprzecznie, przyczyny niezależne od Centrali Zbytu Węgla mają dość poważny wpływ na to, że centrala ta nie jest w stanie w pełni zaspokoić wymagań odbiorców, szczególnie pod względem jakości węgla i rozłożenia odpowiedniego dostaw w czasie. Ale faktem jest również bezspornym, że przyczyny te nie usprawiedliwiają w żadnym wypadku tak wielkiej dowolności dostaw i takiego naruszania umów planowych, jak to obecnie ma miejsce.

Niedużo mniej ważnym odcinkiem walki o oszczędność węgla, niż walka o właściwe gospodarowanie wydobytym już węglem, jest sprawa eliminowania węgla jako źródła energii i ciepła wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i zastępowanie go mniej cennymi paliwami, w szczególności torfem.

Kraj nasz posiada bardzo poważne zasoby wysokokalorycznego torfu, który z powodzeniem mógłby znaleźć zastosowanie dla produkcji energii i ciepła. Niestety trzeba stwierdzić, że sprawa organizacji wydobycia torfu i rozpowszechnienia jego zużycia nie nabrała do-

tańd właściwego rozmachu, nawet w tych okręgach kraju — jak np. w Białostocczyźnie — gdzie torfu i to wysokokalorycznego jest pod dostatkiem. Dotychczasowe zainteresowanie tym zagadnieniem, proporcjonalnie do jego potencjalnej wagi, można w najlepszym wypadku określić jako małe.

Zastąpienie chałupniczych i zacofanych metod eksploatacji torfowisk metodami przemysłowymi, formowanie wydobytego torfu w brykiety, a nie operowanie nim w stanie sypkim, umożliwiłoby w znacznie szerszym stopniu niż dotychczas stosowanie torfu jako paliwa i to nie tylko na potrzeby ludności, lecz nawet i na potrzeby przemysłowe. Pozwoliłoby to na zaoszczędzenie setek tysięcy ton węgla, umożliwiłoby odciążenie transportu kolejowego i w poważnym stopniu przyczyniłoby się do obniżenia kosztów własnych w niejednym przedsiębiorstwie, a nawet w całych gałęziach naszej gospodarki.

Możliwości stosowania zamienników nie ograniczają się zresztą tylko do torfów. Tak np., jak to wykazały doświadczenia przeprowadzone przez pracowników białostockiej ekspozytury OPHO, do opalania kotłów centralnego ogrzewania i to w poważnym procencie z dużym powodzeniem mogą być stosowane trociny w połączeniu z koksem.

Walce o bezpośrednią oszczędność węgla, jeżeli ma być ona rozwinięta na całą szerokość

frontu i ma być w pełni skuteczna, musi towarzyszyć systematyczna i planowa walka o oszczędność energii elektrycznej, przede wszystkim w przemyśle i spółdzielczości, gdzie zbyt wielkie w stosunku do istotnych potrzeb zainstalowane moce oraz jałowe przebiegi pożerają nieproporcjonalnie dużo energii.

Nieodzownym wreszcie warunkiem powodzenia i skuteczności walki o oszczędność węgla jest odpowiednie rozbudowanie produkcji urządzeń i przyrządów pomiarowych dla gospodarki cieplnej. Brak tych przyrządów daje się obecnie niezwykle dotkliwie odczuć i uniemożliwia prawidłowe kierowanie gospodarką cieplną.

Wyliczyliśmy najbardziej tylko zasadnicze zagadnienia, od których rozwiązania zależy w sposób decydujący skuteczność walki o oszczędność węgla.

W ostatecznej instancji skuteczność i powodzenie tej walki zależec będzie od umiejętnego powiązania wszystkich jej odcinków w jedną zwartą całość, od umiejętnego rozstawienia sił i środków, od sprężystego wreszcie, nacechowanego operatywnością i dalekowzrocznością kierownictwa. Uzyskane w walce tej osiągnięcia mogą zostać w krótkim stosunkowo czasie uwielokrotnione, o ile podejdziesz się do sprawy umiejętnie, zarzuci na wszystkich szczeblach dotychczasową wycinkowość, bezplanowość i kampanijność w jej prowadzeniu.

Wiesław FIHEL

Ożywić pracę komisji handlu

W PRACY handlu uspołecznionego występuje wiele niedomagań i błędów. Pasywna postawa wobec przemysłu, słaba więz z ludnością oraz niedostateczna znajomość jej potrzeb — oto podstawowe źródła poważnych braków towarowych, dotyczących ilości, asortymentu, jakości, wykończenia, estetyki, opakowania itp. Braki, te i organizacyjne niedociągnięcia w działalności obrotu towarowego są przedmiotem nieustannej, ostrej i słusznej krytyki ze strony naszego społeczeństwa, ze strony wyrażającej jego opinię prasy codziennej i branżowej.

Rok 1953 dostarczył wielu przykładów, że ta ostra, twórcza krytyka przynosi owocne wyniki. Organizacje handlu uspołecznionego, przedsiębiorstwa i punkty sprzedaży detalicznej w na-

der wielu wypadkach potrafiły wyciągnąć z tej krytyki właściwe wnioski. Notowaliśmy konkretne przykłady urzeczywistniania przez handel szeregu postulatów ludności, zarysowuje się znaczny postęp w dziedzinie współpracy handlu z przemysłem, zacieśnia się — głównie przy pomocy konferencji z konsumentami — więz z masami pracującymi. Wszystko to wyłania perspektywę lepszej w przyszłości pracy naszego handlu.

Ale, jednocześnie rok 1953 wykazuje, że niewątpliwy postęp, jaki osiąga handel w likwidowaniu swych błędów, dokonuje się w tempie nie zadowalającym i nie nadążającym za rosnącymi wymaganiami ludności. Ta dysproporcja ujawnia się w całej ostrości obecnie, po ogłoszeniu wytycznych IX Plenum KC PZPR,

które nakładają na wszystkie ogniwa uspołecznionego handlu szczególnie poważne obowiązki sprawnego zaopatrzenia ludzi pracy w znacznie zwiększające się ilości artykułów spożywczych i towarów przemysłowych codziennego użytku.

W obecnych zatem warunkach tempo usprawnienia działalności handlu w żadnym wypadku nie może być uznane za dostateczne. Dlatego praca aparatu handlowego stać się musi przedmiotem czujnej kontroli nie tylko ze strony aktywu, gospodarczego, ale przede wszystkim ze strony samych mas pracujących. Kwestia dobrej działalności handlu jest bowiem społeczną i osobistą sprawą mas ludowych, które w naszym ustroju wyposażone są w wyjątkowo szerokie uprawnienia, umożliwiające im bezpośredni wpływ na przyspieszenie procesu doskonalenia obrotu towarowego. Trzeba uczynić wszystko, aby stworzyć warunki w maksymalnym stopniu sprzyjające jak najbardziej wszechstronnemu wykorzystaniu tych uprawnień przez ludność naszego kraju.

Wysuniętym w teren ramieniem władzy ludowej, zabezpieczającym masom pracującym prawo współudziału w rządzeniu państwem są komisje rad narodowych. Komisje te, skupiające w swym łonie bezpośrednie przedstawicielstwo mas pracujących, są istotnym czynnikiem doskonalenia naszej pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Działalności i społecznej roli poszczególnych komisji poświęcało się u nas do niedawna zbyt mało uwagi. Tak było również z na ogół słabo pracującymi komisjami handlu, których znaczenie dla usprawnienia zaopatrzenia nie było — i wciąż nie jest — doceniane ani przez prezydium rad narodowych, ani przez organizacje masowe, ani przez sam handel.

Podstawowym zadaniem komisji handlu rady narodowej jest systematyczna kontrola pracy wydziału handlu, a więc codzienna kontrola działalności przedsiębiorstw i placówek handlowych, analiza poziomu zaopatrzenia miejscowej ludności, ujawnianie istniejących jeszcze braków i błędów oraz przedkładanie prezydium rady odpowiednich wniosków usprawniających z uwzględnieniem kontroli ich wykonania. Wyliczenie to nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich obowiązków komisji handlu. Tylko od ich inicjatywy i energii, od autorytetu, jaki zdobyły sobie wywalczyć w terenie, zależy podjęcie szeregu innych przedsięwzięć, które bezpośrednio lub pośrednio mogą zadecydować o usprawnieniu konkretnych dziedzin działalno-

ści handlu. Tak np. komisja handlu powołana jest do inicjowania i wywierania wpływu na zacieśnianie współpracy pomiędzy wydziałem handlu rady narodowej, a pozostałymi wydziałami gospodarczymi: przemysłu, rolnictwa i leśnictwa, drobnej wytwórczości, a nawet wydziałem oświaty itp. Komisja handlu może i powinna jak najściślej współdziałać z poszczególnymi przedsiębiorstwami w terenie, znać specyfikę ich pracy i trudności, jakie się przed nimi wyłaniają.

Jak widać, sfera zainteresowań komisji jest szeroka, a wkład ich pracy w usprawnienie zaopatrzenia może być bardzo poważny. Oczywiście pod warunkiem, że będzie ona dostatecznie aktywna, tzn., że pracować będzie kolegiąlnie, w oparciu o konkretne plany, że będzie odbywać regularne i należycie przygotowane posiedzenia, poprzedzone gruntowną analizą stanu zaopatrzenia i wnikliwą kontrolą przedsiębiorstw handlowych, że z określonej sytuacji rynkowej potrafi wyciągnąć słuszne wnioski, w terminie przedłoży je prezydium rady narodowej i nie zaniedba sprawdzenia, jak wnioski te zostały zrealizowane w praktyce.

Przykładem dobrze pracującej komisji jest Komisja Handlu Rady Narodowej m. Łodzi. Ujawniając — dzięki swej dużej operatywności — wiele poważnych niedociągnięć łódzkiego handlu uspołecznionego, których nie dostrzegł ani wydział handlu, ani nawet kierownictwa przedsiębiorstw, ustalając konkretne przyczyny powstania tych niedomagań, wskazując prezydium rady środki, jakie należy przedsięwziąć, i kontrolując wykonanie swych postulatów przez wydział handlu, komisja ta osiąga w dziedzinie usuwania istotnych bolączek zaopatrzenia mieszkańców Łodzi nader pozytywne rezultaty. Komisja potrafi w sposób zdecydowany wkraczać w biurokratyczny tok urzędowania kontrolowanego przez siebie wydziału handlu; dzięki jej energicznej, podjętej wspólnie z komisją drobnej wytwórczości, inicjatywie doprowadzono swego czasu do położenia kresu niepotrzebnej, a „ożywionej“ korespondencji, wymienianej w ważnych sprawach między wydziałem handlu a wydziałem przemysłu i zobowiązano oba wydziały do systematycznej współpracy we wszystkich sprawach związanych z zaspokojeniem codziennych potrzeb ludności.

Przykładem dobrej pracy służyć może także Komisja Handlu Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa — Mokotów. Wachlarz jej zaintere-

sowań obejmuje nie tylko takie sprawy, jak aktualny stan zaopatrzenia, estetyka sklepu czy kultura obsługi. Komisja koncentruje swą uwagę także na sposobie załatwiania uwag, postulatów i skarg, zgłaszanych przez nabywców, na badaniu jakości dostarczanych do sklepów towarów, na punktualności otwierania punktów sprzedaży, kontroli pobieranych cen, czy też na warunkach pracy personelu sklepowego. Ale i to nie wyczerpuje wszystkich przejawów działalności tej komisji. Jej inicjatywa obejmuje również kontrolę bardziej już skomplikowanych odcinków pracy obrotu towarowego. Tak np. komisja zajmuje się badaniem magazynów hurtowych, przy czym szczególnie wiele uwagi poświęca temu w jakim stopniu hurt reaguje na zamówienia zgłaszane przez sklepy; sprawdza również, czy kierownictwa sklepów rzetelnie wykonują zarządzenia i polecenia swych dyrekcyj, a nawet analizuje prawidłowość lokalizacji punktów detalicznych i rozmieszczenia sieci sklepowej pod względem struktury branżowej.

Nie ulega wątpliwości, że tak pojęta praca czyni z komisji handlu niezwykle skuteczny instrument walki o likwidację błędów i bolączek naszego handlu, instrument nieustannego doskonalenia jego działalności w służbie mas pracujących.

Niestety, poziom pracy większości komisji handlu daleko odbiega od stylu pracy wymienionych komisji. Wiele komisji nie przejawia w ogóle żadnej działalności, a jeszcze więcej pracuje mało aktywnie. Stwierdzenie to odnosi się m.in. do większości komisji handlu na terenie woj. wrocławskiego. Szereg komisji powiatowych rad narodowych tego województwa nie dostrzegło np. zupełnie niedostatecznego zaopatrzenia wsi w podstawowe artykuły tekstylne, odzieżowe i galanteryjne, podczas gdy wystarczające ilości tych towarów znajdują się w magazynach. Typowy brak nie tylko już aktywności, ale w ogóle jakiejkolwiek działalności ujawnia odpowiednia komisja handlu w Legnicy, która nie zwróciła np. uwagi, że w tamtejszym Wiejskim Domu Towarowym grupę artykułów odzieżowych reprezentuje... jeden płaszcz męski i jedno ubranie. I cóż na to Komisja Handlu Rady Narodowej we Wrocławiu, gdzie w magazynie Centrali Odzieżowej spoczywa ni mniej ni więcej, a 17 tys. sztuk płaszczy i 11 tys. ubrań? Niestety, także nic. Po prostu — brak aktywności. Przykładów takich można by podać znacznie więcej.

Komisje nie realizują w pełni swej społecznej misji doskonalenia ważnej gałęzi gospodarki narodowej — obrotu towarowego dlatego, że nie doceniają ich znaczenia prezydium rad i nie wykazują dostatecznej troski o ich ożywienie.

Odpowiedzialność za nikłą aktywność większości komisji handlu ponoszą również organizacje masowe, które — delegując do pracy w komisjach swych przedstawicieli — mają poważny wpływ na poziom ich działalności.

Zdecydowaną większość składu osobowego komisji stanowią przedstawiciele czynnika społecznego. Odpowiedni zatem dobór reprezentantów związków zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej itd. decyduje o aktywności pracy komisji handlu. Tymczasem delegowanie społecznych aktywistów organizacji masowych ma zazwyczaj charakter formalistyczny i biurokratyczny. Często deleguje się do komisji aktywistów, obciążonych szeregiem innych już obowiązków społecznych. Przyszłych członków komisji nie instruuje się w zakresie ich nowych obowiązków. Zupełnie nie wykazuje się zainteresowania dla wyników ich pracy. Nic dziwnego, że w warunkach takiego mechanicznego traktowania pracy swego aktywów przez organizacje masowe, działalność komisji mocno kuleje, że tempo likwidacji niedomagań handlu jest niezadowalające.

Działalność słabo pracujących komisji handlu trzeba ożywić. Można i trzeba podnieść styl ich pracy na wyższy poziom. Mogą i powinny to uczynić organizacje masowe, wśród których szczególnie wielką rolę przypada w udziale Związkowi Zawodowemu Pracowników Handlu. Związek ten powinien stawiać zagadnienia komisji handlu i w ogóle obrotu towarowego w powiatowych, wojewódzkich i miejskich radach związków zawodowych, w terenowych zarządach ZSCh, Ligi Kobiet, ZMP i innych. W głębokiej trosce o sprawność pracy handlu wszystkie ogniwa i instancje ZZPH powinny stawiać sprawy obrotu towarowego na posiedzeniach ogólnych organizacji masowych, interesować tymi sprawami cały aktyw społeczny w terenie i zwracać mu uwagę na konieczność wykorzystania każdego instrumentu usprawnienia handlu, w tym również komisji handlu rad narodowych.

Jest to skuteczny środek poprawy stylu pracy komisji handlu, a pośrednio i całego handlu społecznego.

Socjalistyczna dyscyplina pracy

KAŻDY ustrój społeczny ma właściwą sobie dyscyplinę pracy.

Znane historyczne ustroje o klasach antagonyzujących, a w szczególności ustrój kapitalistyczny opierały się na dyscyplinie pracy, która w istocie swej jest dyscypliną głodu. Dyscyplina pracy w ustroju kapitalistycznym służy burżuazji dla wzmożenia wyzysku mas pracujących przez garstkę kapitalistów. Fakt istnienia wielkiej rezerwowej armii bezrobotnych, możliwość zastąpienia każdego walczącego o poprawę swego bytu robotnika, w każdej chwili i na każde zawołanie według upodobania kapitalisty, tysiącami ludzi pragnących sprzedać swą siłę roboczą, by móc zaspokoić chociażby w minimalnym stopniu potrzeby swoje i swej rodziny, perspektywa głodu i głodowej śmierci na wypadek utraty pracy — oto podstawy dyscypliny pracy przy kapitalizmie.

Zasadniczo odmienna jest dyscyplina pracy społeczeństwa budującego socjalizm.

W społeczeństwie takim źródła kapitalistycznej dyscypliny pracy zostały zlikwidowane. Nie ma wyzysku, nie ma bezrobocia, nie ma obawy przed utratą pracy i głodem. Powstaje więc nowa dyscyplina pracy, socjalistyczna dyscyplina pracy społecznie pracujących, świadomych robotników, nie znających jarzma kapitalisty, tworzących nie dla wyzyskiwacza, lecz dla siebie, dla swego społeczeństwa, dla swego państwa. Nie jest to już dyscyplina wymuszona, osiągana za pomocą niewoli istniejącej dla mas pracujących w społeczeństwie klasowym, lecz dyscyplina pracy ludzi wolnych, a więc dyscyplina dobrowolna. Tak więc klasa robotnicza, niewolna i wyzyskiwana przy kapitalizmie, stwarza po zdobyciu władzy swą własną, socjalistyczną dyscyplinę pracy będącą wyrazem nowego stosunku każdego członka społeczeństwa socjalistycznego do pracy.

Socjalizm wyzwala pracę. Socjalizm przeobraża pracę z poniżającego i ciężkiego brzemienia, za jakie uchodziła przy kapitalizmie, w sprawę honoru i chwały. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w art. 14 stwierdza, że „praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela”, a „przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu”. W społeczeństwie socjalistycznym każdy świadomy członek tego społeczeństwa

wie, że praca przyniesie mu największe honory i zaszczyty. Stąd obserwowane w społeczeństwach budujących socjalizm stałe dążenie do osiągania lepszych wyników pracy, do podniesienia wydajności pracy. Stąd przodownicy pracy, stąd bohaterowie pracy socjalistycznej.

Wspaniały ruch współzawodnictwa pracy, wyrażający w swej istocie nowy, socjalistyczny stosunek do pracy i powodujący wzrost wydajności pracy, która — według słów Lenina — decyduje w ostatecznym wyniku o zwycięstwie nowego ustroju społecznego, jest możliwy tylko dzięki socjalistycznej dyscyplinie pracy. Walka z bumelantami i nierobami, ściśle przestrzeganie regulaminu pracy w zakładzie pracy, chętnie i świadome wykonywanie zarządzeń i wskazówek kierownictwa zakładu pracy, zgranie i zharmonizowanie pracy różnych stanowisk roboczych, rytmiczność wykonania planów — oto elementy socjalistycznej dyscypliny pracy.

Wśród szerokich rzesz pracujących pokutuje niesłuszny i z gruntu fałszywy pogląd, że dyscyplina pracy to tylko obowiązek punktualnego przychodzenia do pracy, to nie spóźnianie się i nie opuszczanie bez usprawiedliwienia dni pracy. Pogląd ten jest wynikiem utożsamiania dyscypliny pracy z obowiązującą w Polsce Ludowej ustawą z dnia 19 kwietnia 1950 r. o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Tak jednak nie jest.

Dyscyplina pracy nie oznacza przestrzegania jednego tylko obowiązku, wynikającego z nowego, świadomego i socjalistycznego stosunku do pracy. Odwrotnie, dyscyplina pracy obejmuje wszystkie obowiązki, będące skutkiem tej wielkiej rewolucji, która zostaje dokonana w świadomości pracujących w dziedzinie stosunku do pracy.

Ten stosunek do pracy rodzi się w walce z przeżytkami kapitalistycznego stosunku do pracy. Socjalistyczny stosunek do pracy jest wynikiem wielkiej pracy wychowawczej, zaś wzmocnienie dyscypliny pracy, jest jednym z najpoważniejszych zadań w okresie budownictwa socjalizmu. Dyscyplina socjalistyczna opiera się przede wszystkim na świadomości, na wychowaniu, na dyscyplinie własnej. Państwo nasze łączy w dziedzinie dyscypliny pracy — podobnie jak i w innych dziedzinach — metody wychowawcze stosowane względem większości

społeczeństwa ze stosowaniem przymusu do poszczególnych niesumiennej jednostek. Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy podkreśla we wstępie, że przytłaczająca większość robotników i pracowników umysłowych pracuje sumiennie i z zapałem i daje wyraz swojemu socjalistycznemu stosunkowi do pracy, a tylko jednostki naruszają dyscyplinę pracy, obniżając skuteczność ofiarnej pracy swych współtowarzyszy i hamując dalszy ciągły wzrost dobrobytu i kultury mas pracujących.

Czym jest w społeczeństwie socjalistycznym dyscyplina pracy w najszerszym słowa znaczeniu?

Dyscyplina pracy społeczeństwa socjalistycznego oznacza:

Po pierwsze — wzrost wydajności pracy.

Pracownik powinien stale i ciągle dążyć do wykonania i przekroczenia norm produkcyjnych. Obfitość towarów jest zasadniczym warunkiem wzrostu dobrobytu i polepszenia położenia mas pracujących. Osiągnięcie zaś tej obfitości możliwie jest wyłącznie drogą podniesienia wydajności pracy, osiąganą przez twardą dyscyplinę pracy. Robotnik powinien dążyć do wykorzystania pełnego dnia roboczego, do wyeliminowania nieprodukcyjnego czasu i przerw nieuzasadnionych, do zlikwidowania postojów i niepotrzebnych czynności. Ten aspekt dyscypliny pracy stwarza obowiązki nie tylko dla pracownika. Stwarza on także obowiązki dla zakładu pracy, który powinien stworzyć dla robotnika właściwe warunki pracy, przygotować mu odpowiednio kulturalne techniczne stanowisko robocze, umożliwiające osiągnięcie najwyższej wydajności pracy przy najlepszej jej jakości. Odnosi się to zwłaszcza do obowiązków dostarczenia pracownikowi sprawnych maszyn, dobrze funkcjonujących narzędzi, zapewnienia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, stworzenia warunków oświatleniowych i klimatycznych w halach fabrycznych czy biurach instytucji i urzędu.

Po drugie — przestrzeganie czasu pracy. Pracownikowi nie wolno spóźniać się ani opuszczać dnia pracy bez ważnej przyczyny. Ustawa z dnia 19 kwietnia 1950 r. o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy i akty prawne wydane na jej podstawie i w jej wykonaniu określają szczegółowo ważne przyczyny usprawiedliwiające opuszczenie części lub całego dnia pracy. Należą do nich nie tylko choroby, nieszczęśliwe wypadki i nadzwyczajne okoliczności, lecz także przyczyny związane z prywat-

nym życiem pracownika, np. uroczystości rodzinne, praca na roli, rozłąka z rodziną itp. Stwarza to także obowiązki dla zakładu pracy. Zakład powinien umożliwić pracownikowi zwolnienie się z przyczyn uzasadnionych, a ponadto powinien stworzyć pracownikowi warunki, które dają pracownikowi możliwość stałej i ciągłej pracy. Komórki akcji socjalnej powinny dbać o pracownika i jego rodzinę i pomagać pracownikowi w wykonaniu obowiązku nieopuszczania dnia pracy. Jeśli np. w rodzinie pracuje mąż i żona, komórka akcji socjalnej powinna pomóc im w umieszczeniu dzieci w żłobku czy przedszkolu. Przecież od takiej możliwości umieszczenia dziecka w żłobku czy przedszkolu zależy nie tylko dyscyplina pracy danego pracownika, ale często nawet sama możliwość podjęcia pracy. Jeśli dziecko jest chore i wymaga opieki jednego z rodziców, który z tego powodu nie może wyjść do pracy, komórka akcji socjalnej powinna zapewnić opiekę choremu dziecku, by pracownik, szczególnie robotnik fizyczny wynagradzany akordowo, mógł wyjść do pracy i nie tracić zarobku. Praktyka i statystyka absencji wykazuje, że w zakładach pracy, w których komórki akcji socjalnej dobrze pracują i otaczają pracownika prawdziwie socjalistyczną opieką, notuje się spadek absencji, zarówno usprawiedliwionej jak i nieusprawiedliwionej. O tym pamiętać powinny zakłady pracy, które nie zawsze rozumieją sens polityczno-społeczny komórek akcji socjalnej i dopuszczają do ich lekceważenia i złej pracy.

Po trzecie — przestrzeganie wewnętrznego regulaminu pracy zakładu. Oznacza to wykonywanie wewnętrznych zarządzeń i poleceń przełożonego, stosowanie się do przepisów współzawodnictwa i współpracy w danym zakładzie pracy, uczestniczenia we współzawodnictwie pracy itp. W dziedzinie tych obowiązków poważną rolę do spełnienia mają związki zawodowe, które są w pierwszym rzędzie powołane do rozwijania współzawodnictwa pracy. Zadaniem ich jest wychowanie mas pracujących w duchu dążenia do umocnienia dyscypliny pracy, walki z bumelanctwem, walki o wzrost świadomości potrzeby rozwoju i rozszerzenia produkcji przez stałe wypełnianie i przekraczanie norm produkcyjnych. Nie jest to zadanie łatwe ani krótkoterminowe. Tworzyć nową dyscyplinę pracy — powiada Lenin — to praca wielu lat, wielu dziesięcioleci.

Po czwarte — stosowanie środków przymusu względem naruszających dyscyplinę pracy w przypadkach, gdy metody wychowawcze i przekonywanie nie osiągają skutku. Przeżytki

ideologii kapitalistycznej są żywotne w świadomości ludzi zwłaszcza w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, w warunkach istnienia otoczenia kapitalistycznego — także w dziedzinie stosunku do pracy. Przytłaczająca masa pracujących zdołała je dzięki pracy wychowawczej partii i rządu przewyciężyć i pracuje sumiennie, ale są jeszcze jednostki, które nie stosują się do wymogów nowej, socjalistycznej dyscypliny pracy i względem tych państwo stosuje sankcje karne, przewidując jednocześnie odznaczenia państwowe i nagrody dla tych pracowników, którzy przez okres co najmniej trzyletni wykażą się nienaganną dyscypliną pracy.

Ważne znaczenie dla umocnienia dyscypliny pracy ma zasada materialnego zainteresowania pracownika wykonywaną przez niego pracą tzn. ścisłe przestrzeganie zasady wynagradzania pracownika według ilości i jakości jego pracy. Państwo dba o sprawiedliwy i klasowy podział dochodu narodowego stosując socjalistyczną formułę „każdemu według jego pracy”. Naruszenie tej zasady przez zakład pracy wywołuje

niezadowolenie pracownika i w konsekwencji obniżenie wydajności jego pracy, a zatem naruszenie dyscypliny pracy. Państwo ludowe czuwa nad tym, by pracownik sumiennie i jakościowo pracował, podnosił swe kwalifikacje zawodowe i osiągał coraz to lepsze wyniki. Z drugiej strony państwo ustanawia kontrolę nad prawidłowym wynagradzaniem pracownika, przyczyniając się do tego, by pracownik otrzymywał to co mu się należy zgodnie z ilością i jakością jego pracy. Konsekwentne przeprowadzenie zasady „każdemu według jego pracy” jest potężną dźwignią wprowadzenia prawdziwie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Masy pracujące i kierownicy uspołecznionych zakładów pracy Polski Ludowej powinni pamiętać, że dyscyplina pracy to nie jest tylko sporadyczny, odosobniony przypadek spóźnienia czy opuszczenia dnia pracy. Dyscyplina pracy, jej stałe podnoszenie i wzmocnienie jest sprawą dnia codziennego, jest jednym z poważnych warunków powodzenia naszego planu 6-letniego, poważną siłą napędową naszego zwycięskiego marszu do socjalizmu.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Podnieść jakość produkcji w kluczowych gałęziach przemysłu

ZADANIE przyspieszenia poprawy warunków materialnych i kulturalnych mas pracujących, wysunięte przez IX Plenum KC PZPR na czoło zadań polityczno-gospodarczych, realizować będziemy m. in. przez wydatne polepszenie jakości produkcji. W tym zakresie musi nastąpić zdecydowana walka z brakoróbstwem, nieuczciwym wykonawstwem, z lekkomyślnym i wysoce szkodliwym społecznie lekceważeniem przez wiele zakładów obowiązku stałego podnoszenia jakości produkcji. Walka o jakość, o produkcję bez braków jest obowiązkiem każdego robotnika, technika, inżyniera i kierownictwa zakładów.

Ilościowe realizowanie planów produkcji nie może przesłonić faktu wciąż niezadowalającej jakości produktów wielu zakładów. Nadal kuleje jakość wielu wyrobów przeznaczonych nie tylko do bezpośredniego użytku ludności, ale również i produkcji przemysłu kluczowego.

Wciąż przemysł maszynowy narzeka na złą jakość wyrobów hutniczych, na skutek czego napotyka na poważne trudności w wykonawstwie planów produkcyjnych. Dlatego walka o wysoką ja-

kość produkcji musi znaleźć również szerokie odbicie w przemyśle hutniczym i maszynowym. Hutnictwo bowiem stanowi bazę rozwoju przemysłu maszynowego, który z kolei jest podstawą rozwoju i rekonstrukcji technicznej wszystkich gałęzi gospodarki narodowej.

Przyjrzyjmy się bliżej zagadnieniu jakości produkcji w kilku zakładach tych dwóch kluczowych gałęzi gospodarki narodowej.

Przemysł hutniczy prowadzi walkę przede wszystkim o wykonanie planów ilościowych, zapominając często o konieczności utrzymania jakości na wysokim poziomie.

Jakie są tego przyczyny? Weźmy dla przykładu hutę im. Bolesława Bieruta oraz kombinat Nowa Huta.

W hucie im. B. Bieruta jakość produkcji nie idzie w parze z ilością, chociaż ilość wybraków zmniejszyła się w końcu II kwartału. W stalowni starej ilość wybraków w maju wynosiła ponad 3%, w czerwcu — 2%, w stalowni nowej ilość wybraków w maju sięgała z górą — 3,7%. Zmniejszyła się również ilość nietrafionych wytopów.

Poprawa nastąpiła na skutek podjęcia zobowiązań podwyższenia jakości. Mimo jednak poprawy — ilość wybraków w II kwartale była jednak znaczna. Co gorzej, w III kwartale niektóre działy produkcyjne wykazały nawrót do obniżenia jakości produkcji. Dotyczy to przede wszystkim wadliwej produkcji stalowni na potrzeby nowej walcowni.

Powodem takiego stanu rzeczy są zasadniczo dwie przyczyny: wadliwy przebieg procesu technologicznego na skutek nieprzestrzegania instrukcji oraz niedbałe wykańczanie wytopów.

Huta im. B. Bieruta ma wszystkie dane do podniesienia jakości produkcji. Do walki z brakami należy włączyć całą załogę. Kierownicy działów produkcyjnych muszą poświęcić więcej czasu obserwacji pracy przy piecach i agregatach wchodząc w bezpośredni kontakt z wytapiaczami i robotnikami. Poważną rolę w walce o jakość produkcji może i powinno odegrać ściślejsze powiązanie starej kadry inżyniersko-technicznej z nową kadrą wychowaną już w uczelniach Polski Ludowej.

Uruchomiona w kwietniu br. nowoczesna odlewnia żeliwa w kombinacie Nowa Huta wyposażona została w urządzenia umożliwiające pełną mechanizację procesów produkcyjnych. Mimo to załoga odlewni często wytwarza produkcję nie nadającą się do użytku. Np. wydział szamotowni z dostarczonych pierwszych czterech odlewów żeliwnych tzw. trójników, aż 3 nie przyjął z powodu niewłaściwego wykonania. Korpus odlewu zamiast jednolitej grubości ścianek, miał w jednym miejscu 12 mm, w innym 2 mm. W innym odlewie w miejscu, gdzie miał być kołnierz korpusu, znajdowały się kawałki postrzępionego żeliwa. Na 10 sztuk oddanych wlewków typu W-55 (w tym jeden ważący 5 ton), odrzucono — 7. Wśród wlewków dla baterii koksowniczych 15 sztuk nie zostało przyjętych. Odlewy te bowiem przez nadmierne zapiaszczenie nie nadawały się do użytku.

Kierownictwo odlewni żeliwa w dążeniu do podniesienia jakości produkcji powinno dokładnie zapoznać załogę z przebiegiem procesu technologicznego. Formierz nie znający takich elementów jak: skład masy formierskiej, proces suszenia form itp. nie może zapobiec brakom. Kierownictwo odlewni żeliwa nie przeprowadza analizy składu chemicznego poszczególnych spustów, nie oblicza składu naboju załadowanego do żeliwiaka. Stąd w odlawach spotyka się nadmiar fosforu, siarki, czy krzemu, co zmniejsza poważnie ich wytrzymałość.

Już z powyższych wrywkowych przykładów widać, że tego rodzaju produkcja hutnicza musi odbijać się na produkcji przemysłu maszynowego. Ale czy wyłącznie produkcja hutnicza decyduje o jakości produkcji przemysłu maszynowego? Przytoczymy kilka przykładów z tego przemysłu.

Na pozór wydawałoby się, że w Zakładach Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego nową formę współzawodnictwa o produkcję bezbrakową rzucaną przez Saja, szybko podchwyci załoga rozumiejąc, że sprawa unikania braków jest szczególnie ważna dla naszej gospodarki narodowej. Niestety tak się nie stało. Nawet w jednym z ważniejszych wydziałów — w wydziale mechanicznym metoda Saja objęła zaledwie 5% tam pracującej załogi. Wprawdzie mistrzowie twierdzą, że walka z brakoróbstwem jest niezbędna, zapomnieli jednak, że i oni powinni być agitatorami w tej ważnej walce. Błędem jest również, że ogniwa związkowe nie prowadziły akcji wychowawczej wśród robotników, wykazującej jakie korzyści daje zakładowi i pracującym realizacja hasła Saja „ja nie wypuszczę braku”. Niedostateczne jest zrozumienie dla tej akcji wśród niektórych kierowników oraz pracowników średniego dozoru.

Przy obróbce mechanicznej stwierdzono, że z górą 12% roboczogodzin marnuje się wskutek brakoróbstwa, przy czym ilość braków zamiast maleć — wzrasta. Jeśli wziąć pod uwagę, że rejestrowane są tylko godziny zmarnowane przy wykonywaniu ostatniej operacji, to łatwo zrozumieć jak wielkie szkody przynosi wysoki odsetek braków.

W „Ursusie” powstanie w niektórych wydziałach braków ma swoje źródło w nieprzestrzeganiu dyscypliny technologicznej. Tak np. w lipcu br. jedynym powodem wzrostu braków w odlewni żeliwa było niewysuszenie rdzeni do kadłuba. Pociągnęło to za sobą poważne straty przy obróbce kadłubów długich w wydziale M-II.

Wydział M-IV, który plan wrześniowy wykonał ilościowo w 109,6% nie może osiągnąć wysokiej jakości produkcji. Braki w tym wydziale w porównaniu z sierpniem nawet wzrosły. Nastąpiło to wskutek niedoceniań przez załogę M-IV współzawodnictwa o najwyższą jakość produkcji, toteż braki tutaj dochodzą do 18%.

Rada oddziałowa zaniedbała sprawę kontroli wykonania zobowiązań mających na celu produkcję bezbrakową, a mężowie zaufania nie analizowali w grupach przyczyn powstawania braków.

Na zwiększenie procentu braków miała również wpływ bierność dozoru średniego, szczególnie ustawiaczy, którzy nie pomogli podległym pracownikom w zwalczaniu napotykanym trudności. Nie dość wydajna była także praca i nadzór kontroli technicznej, ograniczająca się do rejestrowania ilości powstałych braków bez roztoczenia należytej opieki nad słabiej wykwalifikowanymi robotnikami.

Słabo prowadzona jest walka o jakość produkcji w wydziale urządzeń i w narzędziowni FSC w Lublinie. W I półroczu br. czas zużyty na produk-

cję wybrakowaną równał się pracy miesięcznej 33 robotników.

Co spowodowało tak dużą ilość braków? Faktem jest, że około 47% braków w narzędziowni powstało z powodu użycia niewłaściwego materiału. Pozostały jednak odsetek nastąpił z winy robotników. Poważną przyczyną powstawania braków w tym wydziale są słabe kwalifikacje załogi. Większość pracowników potrzebuje stałego szkolenia i pomocy fachowej. Niewłaściwie postawiony jest instruktarz, który nie był przeprowadzany bezpośrednio przy warsztacie. Również rysunki robocze nie są należycie opracowywane, co pogłębia jeszcze fakt niekontrolowania ich przed wydaniem na warsztat.

Walka o wysoką jakość produkcji jest walką o produkcję socjalistyczną, zapewniającą szybki rozwój gospodarki kraju i systematyczne podnoszenie dobrobytu mas pracujących. Dlatego też sprawa jakości powinna być zagadnieniem na co dzień dla każdej załogi, dla każdego stanowiska produkcyjnego i dla wszystkich stanowisk pomocniczych.

W tym celu wszędzie istnieć musi szeroka wy-

chowawcza i uświadamiająca akcja w kierunku prowadzenia samokontroli jakości wykonywanej pracy. Cenną i zdrową ambicję samokontroli powinno się rozbudzać i rozpowszechniać.

Kierownictwa powinny dostrzegać i podchwytwać nowe, rodzące się metody walki o jakość produkcji, analizować je i rozpowszechniać.

Wydaje się konieczne podkreślić, że personel techniczno-inżynierski wciąż za mało myśli o perspektywach, jakie każda nowa metoda przynosi, o warunkach niezbędnych dla rozwoju tych metod.

Do operatywnej walki o jakość na całym froncie produkcji powinny przystąpić działy technologiczne, a zwłaszcza działy kontroli technicznej. Kontrola techniczna nie może ograniczać się do rejestrowania powstałych braków, lecz powinna ujawniać je i likwidować w miejscu i czasie powstawania aż do najniższego ogniwa produkcyjnego włącznie.

Nowe metody w walce o jakość przyczynią się do zlikwidowania niezadowalającego stanu na tym odcinku w naszej gospodarce narodowej.

Michał Sadulski

Zwiększyć dyscyplinę zmian konstrukcyjnych w produkcji przemysłu maszynowego

JEDNĄ z wielu trudności, z jakimi borykają się zakłady przemysłu maszynowego, jest sprawa ustawicznych zmian konstrukcyjnych produkowanych wyrobów, co wywiera ujemny wpływ na wykonanie planów produkcyjnych, a z drugiej strony — rzutuje na zagadnienie seryjności produkcji.

W wielu zakładach szereg wyrobów przybrało z biegiem czasu wiele nowych cech, które jaskrawo różnią je od prototypów, lecz cechy te nie są nigdzie uwidocznione. Ani zakład produkcyjny, ani użytkownik nie wiąże tej sprawy z pojęciem seryjności i nie widzą ujemnych skutków ekonomicznych i technicznych, utrudniających planowanie produkcji i jej realizację, jakie pociąga za sobą nieplanowe wnoszenie zmian konstrukcyjnych.

Cechami charakterystycznymi danego wyrobu, np. maszyny, są nie tylko jej parametry, ale także konstrukcja i to zarówno poszczególnych części, jak i zespołów. Dla uniknięcia nieporozumień należy podkreślić, że podstawowymi cechami każdej konstrukcji — części, zespołów lub całej maszyny — są ich dokładnie zwymiarowane kształty oraz rodzaj materiału. Te cechy określają wszystkie inne, a więc: przeznaczenie, wytrzymałość na różne-

go rodzaju naprężenia, warunki zużycia, żywotność itd.

Tymczasem przy budowie planów technicznych lub produkcyjnych powszechnie uważa się, że seryjna produkcja to wykonanie partii wyrobów w określonym czasie, które nie różnią się niczym od wyrobów produkowanych w następnych partiach. I dlatego też wyroby przeważnie nie posiadają znaków oznaczających określoną serię. Np. katalogi CBOM podają tylko typy maszyn z ich zasadniczą charakterystyką, co pozwala sądzić, że wszystkie maszyny danego typu są identyczne. Tymczasem sprawa przedstawia się inaczej.

Stosowana przez wiele zakładów przemysłu maszynowego praktyka żywiołowego, nieplanowego wprowadzania zmian do konstrukcji swych wyrobów powoduje różne zaburzenia i trudności z których najważniejsze warto wymienić.

Po pierwsze — trudności w sporządzaniu katalogów części wymiennych. Sprawa ta jest bardzo istotna i paląca. Brak katalogów części wymienionych uniemożliwia zamówienie potrzebnych do remontu części i stanowi jedną z przyczyn hamujących prawidłowy rozwój gospodarki remontowej,

a to z powodu wycofywania z ruchu tysięcy maszyn na niesłychanie długie okresy. Jest rzeczą oczywistą, że ciągle zmiany konstrukcyjne i ustawiczna możliwość wprowadzania tych zmian, uniemożliwiają opracowanie katalogu części wymiennych.

Po drugie — ciągła zmiana konstrukcji uniemożliwia opracowanie dla potrzeb rynku rysunków części wymiennych. Jeżeli zakład-użytkownik znajduje się już w takim szczęśliwym położeniu, że może sam daną część, potrzebną do remontu, wykonać, to nie posiada rysunku tej części. Skutek: albo tej części nie wykonuje i czeka na całkowitą rozbiórkę maszyny, by część tę zeskicować i następnie wykonać, co przedłuża okres remontu, albo — nie czekając na remont, maszynę specjalnie demontuje, by część tę zeskicować. A więc zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku zakład-użytkownik ponosi niepotrzebne straty, które w skali krajowej mają bardzo duże znaczenie. Nieopracowywanie katalogów i rysunków części wymiennych dla potrzeb rynku spowodowane są zasadniczo świadomością, że katalogi i rysunki na jutro po ich wydaniu staną się nieaktualne.

Po trzecie — brak części wymiennych. Gdyby zakład produkujący daną maszynę trzymał się zasady, że w swoich wyrobach nie dopuści do zmian konstrukcyjnych, mógłby bez obawy produkować określoną ilość części wymiennych, ponieważ części te znalazłyby nabywców. Ale nie mając podstaw do takiego założenia, zakłady te w różny sposób unikają produkcji tych części. Zakład produkujący maszyny nastawia się zazwyczaj i powinien się na to nastawiać, żeby produkowane części wymienne były identyczne z częściami produkowanymi dla potrzeb bieżącego montażu. Wtedy produkcja tych części nie sprawia organizacyjno-technicznych trudności. Ale rzecz polega na tym, że konstrukcja części lub zespołów ulega ustawicznym zmianom, a zmiany te nie są nigdzie oznaczone. Jeżeli użytkownik w taki czy inny sposób określi, która część jest mu potrzebna, może wprawdzie niekiedy część tę otrzymać, ale przy jej wmontowywaniu okaże się, że konstrukcja jest zmieniona i nie może jej wykorzystać.

Po czwarte — częste zmiany konstrukcyjne wywołują olbrzymie trudności dla zakładów-producentów maszyn. Zmiana konstrukcji jednej części wywołuje przeważnie zmianę konstrukcji następnej i w ten sposób raz zapoczątkowana zmiana rozwija się zupełnie żywiołowo, powodując ciągle zmiany rysunków roboczych, zmiany oprzyrządowania, zmiany koncepcji technologicznych itd. Wszystko to prowadzi do chaosu. Zmiany konstrukcyjne wywołują ponadto zmiany materiałowe, a więc jeszcze bardziej utrudniają należyte i racjonalne zaopatrzenie zakładów.

Zmiany konstrukcyjne są kontrolowane i zatwierdzane przez odpowiednie centralne biura konstrukcyjne. Ale wieloletnia praktyka wykazuje, że jest to zupełnie niedostateczny środek dla zapobieżenia chaosowi i trudnościom. Warto przypomnieć, co mówił minister E. Szyr na VII Plenum KC PZPR o 4000 poprawkach samochodu „Star-20”. Warto też dodać, że z porządku dnia nie znikają spory między CBK a zakładami produkcyjnymi, ale żadna strona nie znajduje właściwego wyjścia z tej sytuacji. CBK zatwierdzając zmiany konstrukcyjne nie jest w stanie przewidzieć wszystkich skutków tych zmian. Zatwierdza ono zmiany z punktu widzenia całości konstrukcji i podstawowych parametrów, z punktu widzenia norm, ale nie liczy się ze zmianami technologicznymi, które są konsekwencją zmian konstrukcyjnych, ponieważ technologia ustalana jest w zakładach. Istniały wprawdzie wysiłki zmierzające do tego, żeby CBK ustalało technologię, ale praktycznie niewiele w tym względzie osiągnięto. W wyniku, zmieniono koncepcję w kierunku samodzielnego opracowania technologii przez same zakłady. A zmiany technologiczne wywołują z kolei dalsze zmiany konstrukcyjne i w ten sposób krąg się zamyka.

Różne przyczyny wpływają na konieczność zmian konstrukcyjnych. Ale scharakteryzowany tu obraz sytuacji, która wytworzyła się w wielu gałęziach przemysłu, świadczy dobitnie o tym, że należy położyć kres tej żywiołowości.

Jedną z głównych przyczyn wywołujących żywiołowy ruch w tej dziedzinie, to brak właściwej definicji seryjności w produkcji, a co za tym idzie, brak racjonalnych zasad i metod wprowadzania zmian konstrukcyjnych podczas produkcji określonych wyrobów.

Kwestia właściwej definicji seryjności i związanych z nią metod postępowania przy wprowadzaniu zmian konstrukcyjnych jest szczególnie ważna w przypadkach, gdy brak warunków technicznych odbioru, lub gdy warunki te są niedostatecznie sprecyzowane. A takich wypadków jest wiele, szczególnie w przemyśle maszynowym, lekkim i drobnym. Ta okoliczność sprawia, że kontrola techniczna nie może odpowiednio wywiązać się ze swych zadań. Tak np. kontrola techniczna zakładu przyjmuje w przeważającej większości wypadków maszyny według ustalonych warunków technicznych, aczkolwiek wiele części tych maszyn ma nowe rozwiązania konstrukcyjne, które odbiegają od pierwotnych (prototypowych). Normy PKN dla wielu maszyn określają niektóre tylko ich cechy szczególne, ale nie przesadzają konstrukcyjnych rozwiązań wielu części, nawet podstawowych. Pozwala to na dokonanie wielu zmian konstrukcyjnych, które nie są sprzeczne z normami, warunkami

mi technicznymi ani innymi przepisami. Właściwe podejście do zagadnienia seryjności spowodowałoby likwidację żywiołowości w procesie ustawicznych poprawek nie naruszając w niczym zasad i form opracowania norm państwowych.

Znajdująca się w obiegu definicja seryjności produkcji brzmi tak: „Przez produkcję seryjną rozumieć należy produkcję wytwarzaną partiami (seriami) przy całkowicie opanowanej technologii o cechach pewnej specjalizacji określonej wielkością serii”.

Pomijając to, że definicja ta jest zwykłą tautologią, należy podkreślić jej główne cechy, które czynią ją niesłuszną. Po pierwsze, definicja ta nie warunkuje spraw związanych ze zmianami konstrukcyjnymi, sprowadzając całe zagadnienie seryjności do zagadnień technologicznych. Następnie definicja ta utożsamia pojęcie serii z pojęciem partii, co jest niesłuszne. W ramach bowiem jednej serii mogą być wypuszczane różne co do wielkości partie. Po trzecie, jakkolwiek nie byłaby technologia, nie określa ona jeszcze ani partii ani serii. Pojęcie serii i partii określa organizacja produkcji, której głównym warunkiem jest ustalona ciągłość produkcji przy zachowaniu właściwej konstrukcji. A cóż to jest „całkowicie opanowana technologia” „o pewnej specjalizacji” — tego wspomniana definicja nie wyjaśnia. Wiemy natomiast, że w wielu wypadkach, gdy technologia nie jest opanowana, a nawet nie jest ustalona, mamy do czynienia przecież z rzeczywistą seryjną produkcją. A więc nie o technologię chodzi, aczkolwiek wielkość określonej serii w danym czasie powinna określać proces technologiczny. Ale w żadnym wypadku na odwrót, proces technologiczny nie określa serii.

Prof. Bałakszin w książce „Technologia budowy obrabiarek” (Technologija stankostrojenija, Maszginiz 1949) na str. 107 pisze: „Serią przyjęto nazywać ilość obrabiarek, ich zespołów lub części o jednakowej konstrukcji, produkowanych według niezmiennych rysunków. Ze zmianą rysunku obrabiarki lub zespołu, numer serii a z nim i numery odpowiednich rysunków zmieniają się.” W zacytowanym określeniu prof. Bałakszina ujęta jest cała istota zagadnienia.

Jakie więc dają się wysnuć wnioski? Czy chodzi o to, żeby zaniechać zmian konstrukcyjnych? Bynajmniej. Chodzi o to, żeby wprowadzić określony porządek w tym zagadnieniu, określoną dyscyplinę, która zlikwiduje szereg poważnych trudności i ułatwi planowanie zmian konstrukcyjnych, utrzymanych w racjonalnych granicach. Trzeba oczywiście zacząć od sprawy definicji. Przytoczona definicja prof. Bałakszina powinna być przyjęta jako

obowiązująca przez właściwe instancje administracyjne i projektowe w przemyśle. Należy następnie opracować przepisy dotyczące obowiązku oznaczania wyrobów znakiem określonej serii. Analogicznie do przepisów normujących zagadnienie dyscypliny technologicznej należy opracować dokładne przepisy o zasadach i metodach wprowadzania zmian konstrukcyjnych w określonych typach maszyn. Podstawą tych przepisów powinny być następujące założenia:

1. Seria musi odpowiadać warunkom określonym w definicji.

2. Żeby wnieść zmiany konstrukcyjne do produkowanej serii nie wystarcza orzeczenie CBK. Zmiany te przed ich wprowadzeniem powinny być uzgodnione ze wszystkimi zainteresowanymi, a przede wszystkim z użytkownikami. Encyklopedyczny poradnik „Maszynostrojenije”, t. XV podaje bardzo obszerne wytyczne dotyczące tego zagadnienia, które powinny służyć za podstawowy materiał do jego opracowania.

3. Zmian konstrukcyjnych nie wolno wprowadzać w dowolnym czasie, a jedynie w ustalonych okresach. Ten moment jest szczególnie ważny. Ustalenie okresów do wprowadzenia zmian powinno wynikać z rodzaju produkowanych maszyn i ich wykorzystania. Wprowadzając okresowość możemy osiągnąć wielkie korzyści organizacyjne, techniczne i ekonomiczne. Przede wszystkim likwidujemy zaburzenia w zakładach, które są wynikiem przypadkowego wprowadzenia zmian. Po drugie — likwidujemy szereg poważnych trudności u użytkowników, którzy muszą planować i zamawiać bądź części wymienne, bądź ich rysunki. Wprowadzając zmiany konstrukcyjne okresowo, umożliwia się biurom konstrukcyjnym zebranie odpowiedniej ilości spostrzeżeń, uwag i wniosków racjonalizatorskich oraz ich analizę we wzajemnym ich powiązaniu, tj. według grup, kategorii itp. Dopiero analiza stosunkowo znacznej ilości wniosków o wprowadzeniu zmian konstrukcyjnych pozwala bardziej racjonalnie zmiany te opracować. Z drugiej strony, przekazanie przez CBK zakładowi wymaganych zmian, tj. przejścia na nową serię, powinno nastąpić po uprzednim przygotowaniu się zakładu i po wprowadzeniu odpowiednich zmian do planów gospodarczych związanych z działalnością danego zakładu; naturalnie wtedy, gdy charakter tych zmian wymaga również poprawienia planów.

Realizacja tych postulatów pozwoli nie tylko wnieść większy porządek i rytmiczność produkcji w zakładach, ale spowoduje również poprawę jakości zmian konstrukcyjnych.

Józef Kowalski

Kilka uwag o systemie premiowania za jakość w przemyśle wełnianym

ZADANIE podniesienia jakości wyrobów w przemyśle wełnianym nabrało szczególnej wagi w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR. Przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut w swoim przemówieniu powiedział: „w przemyśle włókienniczym szczególna uwaga powinna być zwrócona na polepszenie jakości tkanin wełnianych, m. in. przez ich lepsze wykończenie”.

Nie ulega wątpliwości, że wysoka jakość wyrobów jest ściśle uzależniona od pracy samego robotnika, od umiejętnego pokierowania jego pracą przez majstra, od prawidłowego zorganizowania pracy aparatu kontrolnego i wreszcie od takiego ustawienia bodźców materialnego zainteresowania pracowników, mających wpływ na jakość wyrobów, aby działały one skutecznie we wszystkich fazach powstawania tkaniny.

Praca robotników produkcyjnych w przemyśle wełnianym, pracujących na akord, uzależniona jest jedynie od ilościowego wykonania planu produkcji. Sprawa jakości pozostaje poza obrębem ich materialnego zainteresowania. Premię za jakość otrzymuje majster. Premia majstrów składa się: a) z premii produkcyjnej za wykonanie ilościowego planu produkcji zespołu przez niego nadzorowanego, b) z premii za wykonanie względnie przekroczenie planu I gatunku. Za osiągnięcie planu I gatunku majster otrzymuje niezależnie od premii za ilość, premię w wysokości 10 — 20%, obliczoną od stawki zasadniczej. Za każdy następny procent przekroczenia planu I gatunku majster otrzymuje 1% premii.

System ten nie stanowi jednak dostatecznego bodźca do walki o jakość, ponieważ niewykonanie planu produkcji tkanin I gatunku nie powoduje w stosunku do majstra żadnych konsekwencji. Majster wprawdzie nie otrzymuje wówczas dodatkowej premii za jakość, otrzymuje jednak bez żadnych potrąceń premię za ilość. Ponieważ zaś premie za ilość są niewspółmiernie wyższe — majstrowi lepiej opłaca się przekroczyć plan ilościowy niż dbać o jakość tkanin, przy niewykonaniu bowiem planu ilościowego premia za jakość nie wynagrodziłaby mu straty, jaką poniósłby przez nieotrzymanie premii za przekroczenie ilościowego planu produkcji.

O wadliwości systemu premiowania majstrów w przemyśle wełnianym i ujemnych skutkach tego systemu dla realizacji planów gatunkowości

świadczą przykłady ilustrujące wykonanie planów produkcyjnych ilościowych i jakościowych w zakładach przemysłu wełnianego. Tak np. w przodującym w przemyśle wełnianym Zakładzie im. 9 Maja wykonywanie planów produkcyjnych i jakościowych przez majstrów przedstawia się następująco: majster 1 w tkalni wykonał plan produkcji w 109,2%, wskaźnik jakości wynosi 43,3% przy planowanym 48,8%; majster 2 w tejże tkalni wykonał plan produkcji w 116,9%, wskaźnik jakości wynosi 45,7% przy planowanym 48,7%. Majster 1 w przedzalni wykonał plan produkcji w 108,1%, wskaźnik jakości wynosi 84,7% przy planowanym 85,3%. Zakład jako całość poważnie przekroczył plan produkcji w sierpniu (115,6%), jednakże planu produkcji I gatunku nie wykonał dając tkanin I gatunku jedynie 87,8% całości zamiast planowanych 90,2%. To samo ma miejsce również w innych zakładach, które wysoko przekroczyły w tym miesiącu plan produkcji, np. zakład im. Łukasińskiego wykonał plan produkcji w 122%, z czego I gatunku jedynie 86,8% zamiast planowanych 90,5%.

Zgodnie jednak z obowiązującym systemem premiowania majstrowie otrzymują bez żadnych potrąceń premię za wykonanie i przekroczenie ilościowego planu produkcji przy jednoczesnym niewykonaniu planu produkcji tkanin I gatunku. Należy tu jeszcze dodać, że zakłady wykonują często I gatunek tkanin kosztem zwiększenia resztek. Na przykład poprzez wycinanie ze sztuki niedzielonej części wykazujących błędy, powstają sztuki I gatunku, ale to mnoży ilość resztek. Konsekwencji takiego postępowania nie ponoszą ci, którzy się do tego przyczyniają, a jedynie pracownicy zaliczeni do kategorii inżyniersko-technicznych, ponieważ według regulaminu premiowania potrąca się im z premii 5% za przekroczenie planu resztek.

Kształtowanie się wskaźników wykonania planu II i III gatunku oraz ilość resztek jest więc poza obrębem zainteresowania zarówno robotników produkcyjnych jak i majstrów. Jedynie w wypadku stwierdzenia braku potrąca się robotnikowi z jego wynagrodzenia ustaloną kwotę (w Zakładzie im. 9 Maja wynosi ona zł 30), majster natomiast nie ponosi żadnych konsekwencji. Jeśli chodzi o jakość produkcji to materialnie zainteresowany jest tylko majster z pełnym pominię-

ciem robotnika, od którego jakość ta w głównej mierze zależy. Nie gwarantuje to nawet przy dużym wysiłku majstra pomyślnych rezultatów na tym odcinku.

Premiowanie majstrów za jakość przewidziane jest w przepisach dla wszystkich majstrów wszystkich wydziałów. Praktycznie jednak w wydziałach przygotowawczych nie są jeszcze opracowane kryteria oceny gatunkowości wyrobu znajdującego się w danej fazie przygotowawczej (np. sortowanie, skręcanie, przewijanie), wskutek czego system premiowania za jakość w tych wydziałach nie funkcjonuje należycie. Nie spełnia on swej roli również w wydziałach wykończalniczych. Jest rzeczą znaną, że od wykończenia tkaniny zależy w najpoważniejszej mierze jakość tkaniny gotowej, którą otrzymuje konsument. Procesy wykończalnicze mogą zlikwidować zupełnie błędy poprzedzających faz, albo też mogą spowodować obniżenie gatunku tkaniny surowej. Podczas gdy tkanina surowa poddawana procesowi wykańczania zawiera 46 — 50% I gatunku, tkanina gotowa wykazuje 88 — 96% I gatunku. Pominiecie w systemie premiowania majstrów wykończalni wynika z braku opracowania systemu rozgraniczenia wpływu czynności wykończalniczych na tkaninę surową.

Należałoby tu wprowadzić — jak wskazują doświadczenia zakładu im. 9 Maja — jeszcze jeden rodzaj kontroli międzyoperacyjnej, a mianowicie kontroli tkaniny surowej po wyjściu jej z cerowni. Tkanina surowa sprawdzana jest przez brakarzy przed wysłaniem jej do cerowni, po wyjściu zaś z cerowni, gdzie na ogół likwiduje się najpoważniejszą część błędów tkackich, tkanina idzie do wykończenia bez klasyfikowania jej według gatunków. Gdyby wprowadzić klasyfikację tkaniny po wyjściu z cerowni, wówczas gatunek tkaniny gotowej mógłby być podstawą premiowania pracowników wykończalni. Ocenę właściwej klasyfikacji gatunków w wydziałach produkcyjnych dokonuje aparat kontroli technicznej. Pracownikom kontroli potrąca się część premii produkcyjnej w wypadku złożenia reklamacji przez odbiorcę. Nie są oni w ogóle materialnie zainteresowani w wykonywaniu planu gatunkowości i raczej wolą klasyfikować niżej aby uniknąć reklamacji, a przecież aparat kontrolny powinien aktywnie współdziałać z robotnikiem dla uzyskania jak najlepszej jakości.

W przemyśle wełnianym ogromną rolę zarówno dla jakości jak i estetycznego wyglądu tkaniny odgrywa praca manipulantów, tj. pracowników, którzy

dobiera mieszanki surowca przeznaczonego na odpowiedni asortyment przędzy. Jego praca decyduje często o obniżce kosztów materiałowych, a poprzez odpowiednie zestawienie mieszanek, które decydują w konsekwencji o wyglądzie i wartości tkaniny wpływa on na cenę tkaniny. Premiowanie manipulantów uzależnione jest od zgodności zestawu mieszanek z warunkami technicznymi pod względem numeracji i przeznaczenia. Premia manipulantów wynosi 15% z tym, że za wprowadzenie nowych mieszanek powodujących zmniejszenie udziału żywej wełny bez naruszenia numeracji i wytrzymałości przędzy oraz za nowe mieszanki podnoszące jakość i estetykę przędzy przy zachowaniu warunków technicznych otrzymuje on dodatkowo 15% premii. Za okres II kwartału bieżącego roku na 34 zakłady produkcyjne zaledwie 5 zakładów otrzymało premie dla manipulantów. Oznacza to, że pozostałych 29 manipulantów dało nieprawidłowe zestawy. Jest to wyraźny skutek takiego ustawienia regulaminu premiowania manipulantów, że nie ponoszą oni konsekwencji za nieprawidłowe zestawy mieszanek a premiuje się ich już wówczas gdy wykonają swój obowiązek.

Pracownicy inżyniersko-techniczni, do których zaliczają się również kierownicy wydziałów produkcyjnych i ich zastępcy otrzymują premie za wykonanie planu produkcyjnego z uwzględnieniem jego wykonania w zaplanowanym asortymencie. Od tej premii produkcyjnej potrąca się im 0,25% za każdy procent II gatunku i 0,5% za każdy procent III gatunku bez względu na to, jaki był ustalony plan gatunkowego wykonania i jak faktyczne wykonanie kształtuje się w stosunku do jego planu. Natomiast w odniesieniu do IV gatunku potrącenie z premii produkcyjnej wynosi 0,5% premii za każdy procent IV gatunku wykonany ponad normę ustaloną w planie. Potrącenie za nadmierną ilość resztek następuje w wypadku, gdy ilość resztek przekracza plan i wynosi 5% premii za każdy procent przekroczenia planu resztek. Tym samym za osiągnięcie i przekroczenie planu I gatunku pracownicy inżyniersko-techniczni nie są premiowani.

W konsekwencji np. w Zakładach Śląsko-Dąbrowskich, gdzie uzyskano w miesiącu sierpniu rb. 95,9% I gatunku przy planowanym 93,1% przy zmniejszeniu udziału II gatunku z planowanego 5,5% do 3,5% i III gatunku z planowego 1% do 0,05% a IV gatunek wykonano w wysokości planu — potrącono pracownikom inżyniersko-technicznym z premii produkcyjnej zgodnie z obowiązującym regulaminem 9% mimo dobrych rezultatów.

System premiowania w przemyśle wełnianym nie spełnia swej roli bodźca na odcinku walki o jakość. Zmiana systemu powinna pójść w kierunku zainteresowania jakością robotników produkcyjnych, wprowadzenia potrąceń dla majstrów za niewykonanie planu I gatunku, zmiany proporcji premii produkcyjnej i premii za jakość dla majstrów w kierunku przesunięcia na korzyść premii za jakość, zmiany systemu premiowania pracowników kontroli technicznej, wprowadzenia potrąceń z premii manipulantów za niezachowanie warunków technicznych mieszanek, wprowadzenia premiowania pracowników wykończalni na podstawie kontroli międzyoperacyjnej na cerowni, uzależnienia premiowania pracowników inżynier-

sko-technicznych od osiągnięć na odcinku gatunkowości w stosunku do planu.

Istnieje jeszcze jeden ważny problem związany z jakością produkcji, a mianowicie sprawa estetycznego i zgodnego z pierwowzorem wyglądu tkaniny wełnianej. Tkaniny wełniane często odbiegają od pierwowzoru (próbnych wzorów), a konsekwencją tego stanu ponoszą m. in. zakłady przemysłu odzieżowego, gdzie z tego powodu ma miejsce niższa wycena wykonanej konfekcji. Sprawa zgodności tkaniny z pierwowzorem powinna być również uwzględniona w regulaminie premiowania.

Wanda Mościcka

Drobna wytwórczość marnuje odpadki

WALKA o jak najpełniejszą realizację zadań planu 6-letniego łączy się ściśle z szybkim wzrostem stopy życiowej mas pracujących. Podniesienie stopy życiowej stanowi potężny bodziec do spotęgowania energii i aktywności mas. Na drodze do systematycznego wzrostu stopy życiowej pojawiły się w naszej gospodarce narodowej pewne dysproporcje, wynikające z nierównomiernego rozwoju niektórych jej odcinków. W związku z tym przed naszą ekonomiką narodową stało się szereg nowych zadań, od realizacji których zależy dalszy jej rozwój.

W walce o podniesienie stopy życiowej, a więc o zwiększenie produkcji artykułów konsumpcyjnych, poważna rola przypada drobnej wytwórczości zarówno państwowej, jak i społecznej, która szeroko rozbudowana w terenie posiada wszystkie dane niezbędne do jak najdokładniejszego poznania potrzeb konsumenta oraz ich zaspokojenia.

Zadania, jakie dziś partia i rząd stawia przed drobną wytwórczością w dziedzinie uzupełnienia produkcji przemysłu kluczowego oraz pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludzi pracy, nie powinny napotkać w swej realizacji na specjalne trudności. Do takiego wniosku doprowadza nas chociażby analiza dotychczasowego rozwoju drobnej wytwórczości w planie 6-letnim, której produkcja wzrosła o 758 proc. w stosunku do 1949 roku.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, drobna wytwórczość nie spełniła swoich zadań. Świadczą o tym komunikaty wojewódzkich komisji planowania gospodarczego o wykonaniu planów kwartalnych, a zwłaszcza za III kwartał br. Nie wykonują one

zazwyczaj planów asortymentowych, zaś wykonanie planu ilościowego w pewnym wąskim asortymencie nie może zaspokoić rosnących potrzeb ludności. Jak długo przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości nie pokonają trudności na odcinku asortymentu oraz stosownie do potrzeb ludności, nie rozbudują w szerszym jeszcze zakresie asortymentu wytwarzanych wyrobów — tak długo nie można mówić o spełnieniu zadań stojących przed drobną wytwórczością.

Zasadniczą przyczyną niewykonania zadań w asortymencie przez przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości jest nieumiejętne wykorzystanie surowców odpadkowych i rezerw surowców lokalnych. Przemysł drobny opiera swoją produkcję w pierwszym rzędzie na surowcach wtórnych z przemysłu kluczowego oraz odpadkach Centrali Złomu. Są jednak odpady, którymi przemysł drobny nie interesuje się zupełnie jak np. paździerz lnu i konopi, które można wykorzystać do wyrobu płyt budowlanych i materiałów izolacyjnych. Dotychczas jednak setki ton paździerzy sprzedaje się chłopom na podściółkę dla bydła tylko w samych BZPLn „Unia“ i BZPLn „Lenko“ w Bielsku-Białej. Zakładów takich mamy w Polsce kilkadziesiąt. Podobnie dzieje się z odpadkami włosia w Skoczowskich Zakładach Wyrobów Filcowych. Odpadków tych nie chcą przyjmować żadne zakłady jako surowca wtórnego, mimo iż nadają się one do tapicerskich wyrobów. W rezultacie Skoczowskie zakłady w ostatnich miesiącach roku bieżącego za pośrednictwem spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ rozprzedały chłopom na nawóz 67 tys. kg cennego surowca wtórnego. Rafineria w Czechowicach

spaliła pod kotłami swoich zakładów 220 ton tworów pozarafinacyjnych, chlubiąc się tym, jako „oszczędnością” na paliwie. Oszczędność ta jednak nie jest niczym innym jak zwykłym marnotrawstwem cennego surowca wtórnego, nadającego się do wyrobu kwasu siarkowego, do celów impregnacyjnych, do produkcji pewnych mydeł itp.

W hutnictwie naszym setki ton ługów potrawionych wylewa się do kanałów, a równocześnie nasz przemysł chemiczny za drogie dewizy importuje z zagranicy wyroby gotowe z tego ługu, a mianowicie żelazawy.

Na naradzie roboczej, zorganizowanej w ostatnim czasie przez WKPG w Stalinogrodzie, przedstawiciel CZP Drzewnego oświadczył, iż w przemyśle tym 50 proc. materiału odchodzi do odpadków, które w ubiegłych miesiącach roku bieżącego osiągnęły zawrotną liczbę — 260 tys. m sześć., w tym ok. 30 tys. m sześć., to odpadki użytkowe. Przemysł drzewny dotychczas wykorzystał jedynie stosunkowo znikomą część tych odpadków. Celem pełniejszego ich wykorzystania przemysł drzewny we własnym zakresie postanowił przystąpić do produkcji ubocznej w oparciu o wymienione odpadki i w związku z tym zaplanował na 1954 r. m. in. wyprodukowanie 518 tys. kg kostki gazogeneratorowej, 930 tys. kg trocin kuśnierskich, 160 tys. kg mączki drzewnej, 1 mln sztuk różnorodnego sprzętu dla gospodarstw domowych itp. Na zrealizowanie jednak tego planu zużyta zostanie zaledwie jedna trzecia część wymienionych odpadków drzewnych.

Przykładów podobnych można przytoczyć daleko więcej. Świadczą one o tym, że nasz przemysł drobny nie umie jeszcze wykorzystywać bezcennych surowców wtórnych. Wynika to również ze zwięzienia produkcji drobnej wytwórczości do pewnych tylko, od lat już ustalonych artykułów. Winę tutaj ponosi również mała operatywność dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw. Jest to także rezultatem nie wystarczającej troski rad narodowych o wykorzystanie wszelkich zasobów terenowych dla coraz lepszego zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie zaopatrzenia i usług. Dlatego zachodzi konieczność ściślejszego powiązania rad narodowych ze wszystkimi jednostkami przemysłu terenowego oraz udzielenia mu większej, aniżeli dotychczas pomocy. Za niedociągnięcia przemysłu drobnej wytwórczości współodpowiedzialne są również nasze zakłady zarówno przemysłu kluczowego, jak i pozostałych przemysłów. Obowiązkiem ich jest dostarczanie drobnej wytwórczości surowców wtórnych według z góry ustawionych bilansów tych surowców, sporządzanych na każdy rok następny. Bez takich bowiem szczegółowo opracowa-

nych bilansów-zestawień surowców wtórnych przemysł terenowy nie jest w stanie opracować swoich planów produkcyjnych, nie są w stanie tego zrobić w pierwszym rzędzie WKPG. Zakłady przemysłowe, posiadające takie bilansy surowców wtórnych, powinny dostarczyć je do WKPG do dnia 1 grudnia, a później je systematycznie, w miarę zmian aktualizować. Jednak nie czynią tego wcale, albo wykonują ten obowiązek bardzo niebale, nie podając w bilansach dokładnych ilości, wymiarów i jakości zgłaszanych odpadków. Tak np. huta „Silesia” w roku bieżącym podała w swoim bilansie 3.100 ton odcinków blachy bez dokładnych wymiarów; huta „Gilowice” zawiadomiła, iż surowców wtórnych w ogóle nie ma, zaś kontrola znalazła 100 ton takiego surowca. Podobny wypadek miał miejsce w Zakładach Wyrobów Hutniczych w Stalinogrodzie, w Fabryce Opakowań Blaszanych w Sosnowcu i in.

Ten niewłaściwy stosunek do surowców wtórnych w zakładach przemysłowych musi ulec radykalnej zmianie. W przeciwnym bowiem razie przemysł drobny nie będzie wiedział, jakim surowcem dysponuje i w rezultacie nie będzie mógł spełnić tych zadań, jakie przed nim stoją.

Poważnym błędem naszego przemysłu terenowego jest również i to, iż nastawia się on często na produkcję przedmiotów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych, zaniedbując wytwarzanie artykułów masowego użytku. Na skutek takiego nastawienia przemysłu terenowego w woj. stalinogrodzkim, np. w ciągu ubiegłych trzech kwartałów 1953 r. zaledwie 40% ogólnej wartości produkcji przypadło na artykuły codziennego użytku, zaś w branży chemicznej i drzewnej procent ten wynosił w tym okresie 23 i 35. Główną przyczyną tego błędnego podejścia do zadań produkcyjnych w przemyśle drobnym było dążenie do wykonywania jak największych planów wartościowych. W takich warunkach musiało nastąpić zawężenie wachlarza asortymentowego, jak to np. miało miejsce w Sosnowieckich Zakładach Przemysłu Terenowego.

Winę ponosi również handel, który, bagatelizując sobie wymagania ludności, nie zna jej potrzeb i w rezultacie nie jest w stanie nastawić producenta na wytwarzanie wyrobów najbardziej poszukiwanych przez konsumenta.

Wymienione trudności i błędy, jakie przeszkadzały dotychczas naszej drobnej wytwórczości, dają się tym łatwiej usunąć, im prędzej rozpoczniemy walkę o wzrost uświadomienia i podniesienia wiedzy fachowej załóg przemysłu terenowego.

Stanisław Hortyński

Przyczynki do oceny stylu pracy stołecznej spółdzielczości usługowej

WŚRÓD zadań postawionych przez IX Plenum w zakresie stałego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących poważne miejsce zajmuje dalszy rozwój i usprawnienie spółdzielczości usługowej dla coraz lepszego i pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności.

Wytyczne dla dalszego rozszerzenia i ulepszenia sieci usług powinny być oparte o gruntowną analizę dotychczasowych osiągnięć, błędów i niedociągnięć w pracy spółdzielczości usługowej; z tego też względu duże znaczenie należy przypisać ostatniej sesji Stołecznej Rady Narodowej z dnia 25 listopada br., na której dokonano krytycznego przeglądu osiągnięć i braków w pracy stołecznej sieci usług i wytyczono dalsze kierunki jej rozwoju. Wyniki tej analizy powinny znaleźć odbicie w pracy nie tylko warszawskiej spółdzielczości usługowej, ale także w innych ośrodkach na terenie całego kraju, dlatego też warto omówić je dokładniej.

*

Sieć spółdzielczości usługowej na terenie stolicy uległa w bieżącym roku znacznemu rozszerzeniu i usprawnieniu; liczba spółdzielni pracy i przemysłu terenowego wzrosła z 815 do 917; wprowadzono normalizację godzin pracy punktów usługowych zgodnie z potrzebami ludności, poczyniono również pierwsze udane próby nawiązania i zacieśnienia kontaktu z ludnością w drodze narad z komitetami blokowymi i otwartych zebrań w poszczególnych dzielnicach miasta, w wyniku których uwzględniono słuszne żądania konsumentów i znacznie usprawniono pracę wielu punktów usługowych.

Mimo tych poważnych osiągnięć, w pracy spółdzielczości usługowej na terenie Warszawy istnieje jeszcze szereg niedociągnięć, typowych także dla innych ośrodków na terenie całego kraju.

Jednym z poważniejszych błędów w pracy spółdzielczości usługowej jest żywiołowość i chaotyczność rozwoju sieci usług, powodująca niewłaściwą, nie odpowiadającą realnym potrzebom ludności lokalizację punktów usługowych; typowym dla tego stanu rzeczy jest fakt koncentracji większości punktów usługowych w centrum miasta, a nawet często na jednej ulicy, przy zaniedbaniu dzielnic peryferyjnych i podmiejskich. Tak np. na terenie stolicy dzielnica śródmiejska dysponuje obecnie 220 punktami usługowymi, podczas gdy na Żoliborzu, Woli czy Ochocie znajduje się nie więcej niż 60 punktów, a w Wilanowie czy Wawrze —

poniżej 40. Podobnie Pragę-Śródmieście obsługuje 200 punktów usługowych, podczas gdy Pragę-Południe — zaledwie 25. W ogólnej skali warszawskiej na 917 istniejących punktów usługowych, zaledwie 368 znajduje się w dzielnicach poza centrum, chociaż liczba i ilościowe potrzeby ludności w tych dzielnicach są znacznie większe niż w centrum.

Obok niewłaściwej lokalizacji sieci usług na terenie miasta poważnym błędem w dotychczasowej pracy spółdzielczości usługowej jest nieodpowiednie rozmieszczenie punktów pod względem branż, a często całkowity brak punktów niektórych usług, jak np. naprawy bielizny, renowacji odzieży i garderoby, naprawy rowerów, wózków dzieciennych, ostrzenia narzędzi, naprawy urządzeń elektrycznych itp.

W dziedzinie tych niedostatecznie rozwiniętych punktów branżowych istnieje jeszcze poważniejsza nierównomierność ich rozmieszczenia w poszczególnych dzielnicach; tak np. Żolibórz nie posiada w ogóle punktów zegarmistrzowskich, Wola i Mokotów pozbawione są punktów naprawy bielizny, introligatorni itp.

Ten stan rzeczy spowodowany jest w głównej mierze niechęcią spółdzielczości i przemysłu terenowego do uruchamiania punktów usługowych w niedużych lokalach, zwłaszcza na peryferiach miasta.

W wyniku tej nie uzasadnionej postawy spółdzielczości i przemysłu terenowego plany uruchamiania punktów usługowych nie są w pełni wykonywane; w ciągu trzech kwartałów roku bieżącego, np. Stołeczny Zarząd Przemysłu Terenowego uruchomił zaledwie 5 punktów zamiast planowanych 42, podobnie nie wykonały swego planu związki branżowe. Co więcej, na przestrzeni bieżącego roku aż 171 punktów usługowych, w większości położonych na peryferiach miasta, zostało zlikwidowanych i zamienionych na biura lub lokale dla pracowników; tak np. zamieniono na biuro Chemiczną Spółdzielnię Pracy przy ul. Wolskiej 19 oraz PPKK na Nowym Świecie 52.

Tendencje te, świadczące o tym, że spółdzielczość i przemysł terenowy idą drogą najmniejszego oporu, powinny być w najbliższej przyszłości przewyciężone, w przeciwnym razie niemożliwe będzie przewidziane jeszcze na bieżący rok uruchomienie dalszych 30, zaś na przyszły — 200 punktów usługowych.

Dalszym ważnym brakiem w pracy spółdzielczości usługowej, szczególnie dotkliwie dającym się we znaki odbiorcom usług — jest niska, niedostateczna jakość świadczonych usług; książki zażaleń w punktach usługowych pełne są reklamacji na złą jakość, a nawet uszkodzenia przedmiotów oddanych do naprawy, zwłaszcza w branży pralniczej i naprawy obuwia. Szereg punktów usługowych w obawie przed uzasadnioną krytyką odbiorców nie prowadzi w ogóle ksiąg zażaleń, jak np. spółdzielnia usługowa „Miarobut” przy ul. Puławskiej 25, czy też spółdzielnia „Wieczne Pióro” przy ul. Targowej 58. Często zdarzają się też wypadki, że spółdzielnie odmawiają wykonania drobniejszych, tańszych usług; taki stan istnieje np. w spółdzielni fryzjerskiej „Nowa” na Starym Mieście, która z reguły odmawia strzyżenia dzieci. Większość spółdzielni usługowych przemysłu terenowego w pogoni za łatwiejszymi zyskami przejawia tendencje do wykonywania wyłącznie usług zaopatrzeniowych masowych, zamiast i z zaniedbaniem usług konsumpcyjnych. Tak np. Związek Branżowy Spółdzielni Metalowych zaledwie 4% usług zużytkował na cele konsumpcyjne, w punktach usługowych podległych SZPT usługi konsumpcyjne obejmują tylko 0,6% całości usług itd.

Często spotykanym zjawiskiem w wielu spółdzielniach usługowych jest nieprzestrzeganie obowiązującego cennika urzędowego, a nawet świadome ukrywanie go przed klientami. Tak np. w jednym z punktów usługowych spółdzielni „Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego” przy ul. Radzywińskiej 60, usługi wyceniane są według ceny „zgodzonej”, a kalkulację robi się systemem „domowym”. Podobny stan spotkać można także w wielu spółdzielniach usługowych branżowych.

Gdzie należy szukać źródeł istniejących niedociągnięć i błędów w pracy spółdzielczości usługowej?

Jednym z ważniejszych powodów tych braków jest niedostateczna kontrola punktów usługowych ze strony dzielnicowych rad narodowych. Wydziały przemysłu DRN nie są dostatecznie zorientowane w terenie, nie znają potrzeb ludności i mało interesują się niedociągnięciami w pracy punktów usługowych. Niedostateczny kontakt z ludnością, nieznajomość zarzutów stawianych przez nią pod adresem poszczególnych punktów, brak analizy potrzeb konsumentów w poszczególnych branżach — oto czynniki, które powodują niewłaściwą lokalizację nowych punktów i nieodpowiednią kontrolę istniejących. Zła jakość usług w większości punktów usługowych jest w znacznej mierze wynikiem słabej organizacji pracy, a w szczególności słabo rozwiniętego współzawod-

nictwa, zwłaszcza jakościowego. Znamienny jest fakt, że w punktach usługowych nie zostały zorganizowane brygady „najwyższej jakości”, nie został podjęty apel tow. Saja: „ja nie wypuszcze braku”, sprawa jakości stawiana jest na dalszym planie. Wyjątkiem w tej dziedzinie jest punkt krawiectwa męskiego „Astra” przy ul. Wilczej 5, w którym zaprowadzono współzawodnictwo indywidualne o najlepszą jakość usług, terminowość ich wykonania i uprzejmość w obsłudze klienta; w wyniku tych przedsięwzięć jakość usług znacznie się poprawiła, a liczba zażaleń zmalała niemal do zera.

Rozpowszechnienie przodujących metod pracy, przeniesienie organizacji współzawodnictwa np. z wymienionej spółdzielni „Astra”, czy też sposobów pracy z przodującą spółdzielnią krawiectwa damskiego przy ul. Wilczej 27, przyczyniłoby się w znacznym stopniu do poprawy sytuacji na odcinku jakości usług.

Dalszym ważnym czynnikiem warunkującym niedostateczną jakość usług jest brak szkolenia nowoprzyjętych sił i wynikający stąd niski poziom kwalifikacji wielu pracowników spółdzielni.

*

Jakimi drogami powinna iść spółdzielczość usługowa dla dalszego rozszerzenia i usprawnienia usług?

W pierwszym rzędzie wydziały przemysłu powinny przystąpić do przeanalizowania istniejącej lokalizacji sieci punktów usługowych i ustalić konkretne potrzeby poszczególnych dzielnic w tej dziedzinie. W planowaniu dalszego rozwoju sieci usług należy wykorzystać możliwości utworzenia punktów usługowych przy zakładach przemysłu terenowego i spółdzielniach pracy w oparciu o ich nie wykorzystane rezerwy produkcyjne. Dalszym ważnym krokiem usprawnienia spółdzielczości usługowej powinno być objęcie punktów usługowych kontrolą społeczną, organizowaną przez DRN, lub też włączenie jej do aparatu kontroli handlu. Kontrola ta powinna być przeprowadzana systematycznie w oparciu o zgłoszone przez odbiorców zażalenia i stać się podstawą dla podejmowania kroków celem podwyższenia jakości usług.

Wydział przemysłu powinien wyciągnąć surowe konsekwencje w wypadkach przeznaczania punktów usługowych na inne cele, powinien ograniczyć istniejące w nich tendencje do przechodzenia na bardziej zyskowne świadczenie usług przemysłowych, do ograniczenia usług konsumpcyjnych. Ponadto należy objąć kontrolą opłaty pobierane przez poszczególne punkty usługowe, a zwłaszcza zlikwidować „domowe” sposoby ustalania cen, pro-

wadzące do nadmiernych ich wysokości. Ważnym czynnikiem w usprawnianiu sieci usług jest rozszerzenie i właściwa lokalizacja w zakresie tzw. usług „deficytowych”, obejmującym spółdzielczość pomocniczą oraz rzemiosło.

Dalszym istotnym czynnikiem poprawy usług jest wprowadzenie szerokiego szkolenia zawodowego w aparacie usług oraz popularyzowanie działalności przodujących punktów usługowych, przenoszenie ich doświadczeń na punkty słabe organizacyjnie. W szczególności powinna być rozwinięta akcja współzawodnictwa między poszczególnymi

punktami usługowymi o najlepszą jakość i obsługę ludności.

*

Wyniki oceny stanu spółdzielczości usługowej na terenie stolicy powinny i mogą być z powodzeniem rozszerzone i zużytkowane na terenie całego kraju. Wytyczne ostatniej sesji Stołecznej Rady Narodowej, oparte o zadania postawione przez IX Plenum, powinny dlatego stać się podstawą dalszej pracy całej spółdzielczości usługowej.

Anna Golde

Na nowym etapie współpracy Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu z hutnictwem

DZIŁAJĄCY od przeszło 3 lat na terenie Śląska. branżowy zakład Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu — Zakład Przemysłu Hutniczego ma za sobą niesporne poważne osiągnięcia.

W okresie tym zakład wykonał 49 prac naukowych, których tematyka dotyczyła przede wszystkim organizacji produkcji, zagadnień normowania technicznego, organizacji zarządzania w zakresie opracowania struktury organizacyjnej i jej schematów dla różnych wydziałów przedsiębiorstw hutniczych, zagadnień planowania i sprawozdawczości, sprawy badania i rozpowszechniania przodujących metod pracy oraz szkolenia robotników w różnych specjalnościach.

Największą zasługą śląskiego zakładu jest fakt, że jego prace naukowo-badawcze nie były prowadzone w oderwaniu od praktyki, od produkcji, że nie były one pracami ściśle teoretycznymi, nie popartymi konkretnymi doświadczeniami z zakładów hutniczych. Przeciwnie, wszystkie niemal prace Zakładu Przemysłu Hutniczego prowadzone były przez jego pracowników w samych hutach i dotyczyły konkretnych rozwiązań, które dla zakładów hutniczych miały poważne znaczenie.

Tak więc, z 49 opracowań zakładu, 23 prace (prowadzone również na terenie hut) obejmowały zagadnienia interesujące całą branżę, a mianowicie Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego i Centralny Zarząd Przemysłu Stali Specjalnej, większość zaś, tzn. 26 prac wykonanych było bezpośrednio dla hut: im. Bieruta, „Batory”, „Kościuszk”, „Pokój”, im. Stalina, im. 1 Maja i Nowej Huty.

Dlaczego zatem wykonane przez zakład dla hutnictwa prace nie były — jak to stwierdzono na

odbytej w hucie im. Bieruta w dniu 25 listopada br. naradzie pracowników zakładu z przemysłem hutniczym — w dostatecznym stopniu przydatne? Dlaczego znaczna ich część nie była przez huty wykorzystana lub w krótkim czasie wykorzystanie ich zostało zaniechane?

Jedną z najważniejszych przyczyn niedostatecznego efektu wykonanych przez zakład prac — mimo poważnego wysiłku ambitnych i zakreślających sobie daleko idące plany pracowników naukowych zakładu — był brak harmonijnej i zgodnej współpracy między Zakładem Przemysłu Hutniczego a hutą, w której dane prace naukowo-badawcze były prowadzone. Trzeba przy tym dodać, że winą takiego stanu leży zarówno po jednej jak i po drugiej stronie.

Administracja hut na ogół odnosiła się do prac zakładu z nieufnością, ustosunkowując się do nich negatywnie lub w najlepszym wypadku — obojętnie. Ogólnie biorąc, kierownictwo hut nie otaczało pracowników zakładu należyłą opieką, zbyt mało interesowało się wykonywanymi pracami, traktowało pracowników naukowych jako kłopotliwych gości, co z góry przesadzało o niedostatecznym wykorzystaniu opracowań zakładu. Inne huty, pozornie lepiej ustosunkowane do prac naukowych zakładu, akceptowały jego działalność i formalnie pochwalając sposób ujęcia przez pracowników naukowych danego zagadnienia, podpisywały nawet pełne uznania protokoły zdawczo-odbiorcze, aby natychmiast po odejściu pracowników zakładu z huty skwapliwie schować dostarczone opracowania do biurka i pozostać przy dawnych tradycyjnych metodach pracy. Przykładem takiej pozornie życzliwej współpracy z zakładem może służyć huta „Batory”, której dyrekcja przychylnie ustosunkowała się do opraco-

wań zakładu, jednakże nie potrafiła zdobyć się na wprowadzenie ich w życie. Podobnie postąpiła Nowa Huta, która po formalnym przyjęciu opracowania zakładu zaczęła szukać innych rozwiązań i starała się wykorzystać przy wprowadzeniu planowania wewnątrzzakładowego — doświadczenia innej huty (huty „Zgoda”), której profil produkcyjny jest zupełnie inny, wobec czego stosowane tam metody planowania wewnątrzzakładowego nie mogły być adaptowane do potrzeb Nowej Huty. Lepiej układała się współpraca w hucie im. Bieruta, gdzie dyrekcja huty i niektóre jej działy okazały znaczną pomoc pracownikom zakładu, ułatwiając im wykonywanie ich pracy. Jednakże i tam niektóre działy nie wykazały właściwego podejścia do współpracy z zakładem, jak np. dział organizacji i dział zaopatrzenia, które nie okazały żadnej pomocy w organizowaniu konferencji w sprawie wprowadzenia opracowanego przez zakład wydziałowego kwartalno-miesięcznego planowania techniczno-ekonomicznego, jak również nie zajęły się dostatecznie energicznie sprawą zamówienia niezbędnych dla wprowadzenia tego planowania druków. Poza tym kierowniczy personel huty nie umiał znaleźć czasu na gruntowne przedyskutowanie problemów opracowywanych przez pracowników naukowych, wskutek czego oczywiście poziom i przydatność opracowań mocno ucierpiały.

Czym można by wytłumaczyć takie, w większości wypadków niewłaściwe podejście administracji hut do pracy personelu naukowego zakładu?

Zakład Przemysłu Hutniczego określił sobie szeroki wachlarz problemów do konkretnego rozwiązania, starając się ująć je możliwie kompleksowo. Nie byłoby to oczywiście żadnym błędem, gdyby nie to, że szczupły (22 osoby) zespół pracowników naukowych, z których ponadto duża część składa się z młodych, wprowadzie ambitnych i pełnych zapału, lecz niedostatecznie doświadczonych absolwentów wyższych uczelni, nie mógł tak wielkim zadaniom podołać.

W rezultacie, prace zakładów bądź nie zawsze były doprowadzone do końca, bądź nie obejmowały całości zagadnienia. Tak więc, w poszczególnych hutach przekazywano wykonane opracowania nie troszcząc się dostatecznie o ich wprowadzenie w życie; wychodzono bowiem z mylnego założenia, że huta posiadając dokładne i szczegółowe wzory oraz instrukcje w zakresie opracowanego problemu potrafi przy pomocy wyłącznie własnego personelu wcielić je w życie. W rzeczywistości zaś opracowania zakładu wymagały — przy wprowadzaniu ich do odpowiedniego wydziału huty — szeregu poprawek i uzupełnień, których bez współpracy pracowników naukowych nie można było

dokonać. W innych wypadkach opracowywano część zagadnień, co wobec organicznego powiązania ich z innymi problemami uniemożliwiało wprowadzenie opracowań w życie. Tak np. nie jest do pomyślenia wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego w dużych jednostkach bez zorganizowania służby dyspozytorskiej, którego to problemu zakład w ogóle nie opracowywał. Nie zawsze też można wprowadzić planowanie wewnątrzzakładowe w jednym tylko wydziale huty, bez wprowadzenia go w innych wydziałach, albowiem praca wszystkich wydziałów jest przeważnie ze sobą ściśle powiązana. W hucie im. Bieruta zakład opracowuje m. in. planowanie wykonawcze produkcji w wydziałach wielkich pieców Mirów, w stalowni nowej i w walcowni rur. Dyrekcja huty twierdzi, że żadnego z opracowanych już nawet problemów nie może zrealizować, gdyż brak jest rozwiązania podstawowych zagadnień organizacyjnych dla nowych wydziałów, a mianowicie ich struktury organizacyjnej i schematów organizacyjnych.

Nie zawsze też rozwiązania zakładu są zupełnie trafne i mogą w pełni zadowolić huty. Tak np. dla stalowni huty „Batory” zakład rozwiązał zagadnienie dobowo-zmianowego planowania produkcji. Przy rozwiązywaniu tego problemu pracownicy zakładu założyli sztywność planu produkcji i odpowiednio do tego opracowali szereg wzorów i formularzy, które powinny być wypełniane i sporządzane przez zmianowych planistów wydziałowych, przy czym warunkiem skuteczności metody planowania dobowo-zmianowego było 3-dniowe wyprzedzenie sporządzania harmonogramu wytopu. Tymczasem, w obecnych warunkach plan produkcji nie może być sztywny, często wymagane są doraźne, daleko idące zmiany produkowanego asortymentu, czego nie przewidywała opracowana przez zakład metoda planowania. Pewna elastyczność planu produkcji wymagała od planistów wydziałowych szybkich zmian w harmonogramach wytopu oraz natychmiastowej decyzji w sprawach przekraczających ich kwalifikacje (na stanowiska planistów wydziałowych wyznaczono młodych techników). Wobec takiego stanu rzeczy po kilku miesiącach planowanie dobowo-zmianowe w stalowni zostało zaniechane i powrócono do dawnego tradycyjnego systemu planowania „majsterskiego”.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Zakład Przemysłu Hutniczego IEiOP napotyka w swej pracy na ogromne trudności, przy czym trudności te są różne w zależności od typu huty, dla której konkretny problem jest rozwiązywany.

Jeśli jest to huta nowa, jak np. Nowa Huta lub nowowytwarzane wydziały huty im. Bieruta, to poważne trudności nasuwa szeroki wachlarz za-

gadnień, które wymagają natychmiastowego rozwiązania.

Jeśli natomiast huta jest hutą starą, istniejącą już od długich lat, to — jakkolwiek przed Zakładem Przemysłu Hutniczego stoją zadania węższe, gdyż szereg zagadnień zostało już dawniej pomysłnie rozwiązanych — personel i załoga huty z nieufnością odnosi się do prac zakładu, na założenie ciąży bowiem stare, od wielu lat stosowane, rutyniarskie sposoby pracy i głęboko zakorzenione nawyki, które są niezmiernie trudne do zwalczania.

Każda huta ma niezmiernie napięty plan produkcyjny, którego wykonanie jest jej bezwzględnym obowiązkiem, ewentualne zaś niepowodzenia zaprojektowanego np. przez pracowników zakładu systemu planowania wewnątrzzakładowego dla jakiegokolwiek z wydziałów huty i niepełne jego „zagranie“ może spowodować zachwianie wykonawstwa planu i załamanie go na pewien okres czasu. Nie może to jednak w żadnym wypadku usprawiedliwiać rezerwy, z jaką z tego powodu odnoszą się huty do opracowań zakładu, lecz przeciwnie — powinno mobilizować personel inżyniersko-techniczny huty do okazania pracownikom naukowym, jak najdalej idącej pomocy, służąc im swoją wiedzą i doświadczeniami.

Z drugiej strony dla zapewnienia skuteczności działania zaprojektowanej dla huty metody pracy konieczne jest, aby zakład po jej opracowaniu pozostawił w hucie 1—2 pracowników spośród zespołu opracowującego dane zagadnienie, którzy by współdziałali przy wprowadzaniu go w życie, którzy by dokonywali niezbędnych często poprawek i uzupełnień. Tak samo jak przy oddawaniu do eksploatacji nowych obiektów pozostawia się w wybudowanym zakładzie ekipy rozruchowe, tak samo należy po zakończeniu prac Zakładu Przemysłu Hutniczego pozostawić dla wcielenia w życie projektu nowej metody pracy lub nowej organizacji chociażby liczebnie niewielkie, lecz doskonałe z zagadnieniem zaznajomione ekipy rozruchowe.

Innym sposobem przezwyciężenia niechęci i oporu personelu inżyniersko-technicznego i załogi a zwłaszcza średniego dozoru technicznego, w stosunku do nowej organizacji i nowych metod pracy zaprojektowanych przez zespół pracowników naukowych, jest naoczne wykazanie korzyści nowej metody. Każdy członek załogi, każdy majster, każdy technik i każdy inżynier powinien dokładnie wiedzieć, co opracowana organizacja lub metoda pracy przyniesie przedsiębiorstwu, jaka będzie oszczędność pracy żywej lub uprzedmiotowionej. Wtedy bowiem będzie on do opracowania naukowego przekonany, wtedy chętnie będzie współpra-

cował przy wprowadzaniu nowej organizacji, wtedy stanie się jej gorącym zwolennikiem.

Tymczasem, Zakład Przemysłu Hutniczego IEiOP nie zdołał dotąd ani razu ustalić efektów ekonomicznych, jakie dane opracowanie powinno przynieść przedsiębiorstwu, a pierwsze czynione w tym kierunku próby nie dały właściwych wyników.

Aby zadania swoje Zakład Przemysłu Hutniczego IEiOP mógł prawidłowo i kompleksowo wykonać, spełniając wszystkie potrzebne w tym kierunku warunki i doprowadzając rozpoczęte prace do końca, należy odpowiednio do posiadanego potencjału ludzkiego ograniczyć wachlarz rozwiązanych zagadnień do spraw najpilniejszych i najbardziej palących — należy skoncentrować wysiłki na znacznie mniejszej ilości tematów.

W tym celu konieczne jest dokładne ustalenie tematyki, która powinna być uzgodniona z najbardziej zainteresowanymi w tej sprawie czynnikami — z Ministerstwem Hutnictwa i centralnymi zarządami: przemysłu hutniczego i przemysłu stali specjalnej.

Zadania postawione przez partię przed przemysłem, uwidocznione w tezach przedjazdowych uchwalonych na IX Plenum KC PZPR, które na 2 ostatnie lata planu przewidują m. in. podniesienie wydajności pracy o 16% i obniżkę kosztów własnych produkcji o 7%, wyraźnie tematykę tę postulują.

W oparciu o tezy przedjazdowe należałoby największy nacisk położyć na rozwiązanie takich problemów, jak techniczne normowanie pracy, przenoszenie do hut przodujących metod pracy przy pomocy organizowania szkół przodownictwa pracy, organizacja gospodarki remontowej oraz opracowanie organizacji transportu.

Trzeba sobie bowiem zdać sprawę, że wydatnego wzrostu wydajności pracy nie można osiągnąć bez wprowadzenia do hut metody technicznego normowania pracy i bez znacznego podniesienia kwalifikacji załogi, które można najlepiej uzyskać szkoląc robotników w szkołach przodownictwa pracy.

Pogłębianie zaś systemu oszczędnościowego należy rozpocząć od usanowania najsłabszych ogniw naszych hut — organizacji remontów, której stan jest obecnie tak dalece niezadowolający, że postoje remontowe agregatów w hutach powodują straty produkcyjne sięgające 500 tys. ton stali rocznie. Innym, niemniej ważnym odcinkiem jest organizacja transportu, która również pozostawia obecnie wiele do życzenia. Dla charakterystyki można podać, że w jednej tylko hucie im. Bieruta koszty postojowe wagonów wynoszą 160 mln zł rocznie.

Poza tym nie wolno zaniechać rozpoczętych już poprzednio przez zakład badań naukowych nad

opracowaniem metod planowania wewnątrzzakładowego i wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Niezmiernie ważne jest wszczęcie prac badawczych nad systemem bodźców materialnych, który — jeśli będzie prawidłowo opracowany — powinien przyczynić się do poważnego wzrostu wydajności pracy.

Rozwiązanie natomiast innych problemów należy przełożyć na dalszy plan, względnie — jeśli są one bardzo pilne — pozostawić ich rozwiązanie innym organizacjom, najlepiej samym hutom, które są tak samo powołane do organizowania swej pracy i produkcji. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że nie można wszystkich niezmiernie licznych i skomplikowanych zagadnień organizacyjnych złożyć na barki jednego zakładu naukowego, zwłaszcza, że prace te mają przeważnie charakter pionierski.

Jest sprawą oczywistą, że praca Zakładu Przemysłu Hutniczego IEiOP powinna być usprawnio-

na. Powinien się on jeszcze ściślej powiązać z administracją, personelem inżyniersko-technicznym i załogą hut, wszystkie prace powinny być doprowadzane do końca, włącznie z wcieleniem w życie zaprojektowanych metod, a każda konkretnie wykonana praca naukowo-badawcza, przeznaczona do usprawnienia pracy huty, powinna obejmować możliwie najbardziej dokładne obliczenie spodziewanych efektów gospodarczych.

Wtedy zakład naukowo-badawczy może liczyć na najbardziej przyjazną i efektywną współpracę całej załogi i kierownictwa hut, wtedy każda nowo opracowana metoda zostanie szybko wprowadzona i zrealizowana, wtedy skoncentrowane na najważniejszych, węzłowych zagadnieniach prace zakładu przyniosą rzeczywiste korzyści przedsiębiorstwom i całej gospodarce narodowej, wtedy postawione przemysłowi hutniczemu przez partię i rząd zadania będą mogły być szybciej i skuteczniej zrealizowane.

Franciszek Stefański

O właściwą ocenę i rozwój usprawnień orgatechnicznych

DZIĘKI powstaniu nowych, socjalistycznych stosunków produkcji rozwinął się w naszym kraju ruch racjonalizatorski, który podnosi na coraz to wyższy poziom planowo rozwijane siły wytwórcze. Ruch racjonalizatorski, który wyraża nowy stosunek człowieka do pracy wolnej od wyzysku, stał się potężną dźwignią postępu technicznego w naszym kraju. Wytyczanie drogi postępowi technicznemu przez ruch racjonalizatorski jest problemem bardziej skomplikowanym, aniżeli się to zwykle sądzi. Wprowadzając bowiem jakieś usprawnienie poprzestajemy często na stwierdzeniu, że nowy układ środków materialnych pozwoli na zwiększenie wydajności pracy np. na określonym odcinku procesu produkcyjnego, bądź też że nowowykonywana czynność pozwoli na danym odcinku pracy na zaoszczędzenie jakiegoś surowca, na przykład w przypadku jego regeneracji. Istniejące w chwili obecnej braki w stosowanych metodach oceny projektów racjonalizatorskich w ogóle, a usprawnień orgatechnicznych¹⁾ w szczególności, powodują, że oczekiwana oszczędność pracy żywej i uprzedmiotowionej jest często tylko pozorna, wskutek czego realizacja projektów prowadzi niekiedy w ostatecznym obrachunku do marnotrawstwa tych dwóch rodzajów pracy. Przyczyną tego jest sposób obliczania oszczędności, który nie

uwzględnia ogólnospołecznych warunków zużycia danej pracy żywej i uprzedmiotowionej. Dzieje się to dlatego, że przy obliczaniu efektów ekonomicznych nie bierze się pod uwagę wszystkich elementów składających się na koszt własny projektowanego usprawnienia.

Społeczeństwo socjalistyczne dysponuje w obrębie obu form własności socjalistycznej określonym zasobem pracy żywej i uprzedmiotowionej. Zadanie polega na tym, aby zasób ten ulegał zwiększeniu, a nie zmniejszeniu w następstwie wprowadzenia usprawnień. Marks pisze, że „cała oszczędność sprowadza się w ostatecznym rachunku do oszczędności czasu”.²⁾ Dotychczasowy rozwój ruchu racjonalizatorskiego w zakresie usprawnień orgatechnicznych wskazuje jednak, że niektóre jednostki gospodarcze wskutek zbyt formalnego podejścia do zagadnienia racjonalizacji oraz wspomnianych braków w metodach obliczania oszczędności nie zajmowały się w ogóle oceną efektów ekonomicznych. Toteż rozpowszechniły się różne praktyki „oszczędnościowe” jak na przykład regeneracja kalki maszynowej, gdzie aby uzyskać oszczędność deficytowego surowca z którego sporządzana jest kalka, podgrzewa się ją na 400-watowych piecykach elektrycznych, które niewątpliwie zbudowane są z jeszcze bardziej deficytowych materiałów (np. nikeli). Przy regeneracji kalki sposobem gospodarczym zużywamy nieproporcjonalnie duże ilości

¹⁾ Orgatechnika — wszelkiego rodzaju urządzenia techniczne, służące do ułatwienia pracy związanej z zarządzaniem (maszyny do pisania, do liczenia, statystyczne, urządzenia łączności itd.).

²⁾ Archiw Marksa i Engelsa, t. IV, str. 119 (wyd. ros.).

energii elektrycznej (a więc węgla), w stosunku do osiąganych korzyści. Kalka regenerowana odzyskuje bowiem swe właściwości pierwotne w minimalnym tylko stopniu. Zsumowanie wszystkich kosztów przy jak najpełniejszym uwzględnieniu ogólnospołecznych warunków zużycia pracy żywej i uprzedmiotowionej dałoby w tym przypadku rewelacyjne wyniki. Przykład ten ilustruje sposoby osiągania „oszczędności” na odcinku regeneracji. Zresztą w opublikowanym komunikacie Nr 2 Centralnej Komisji Usprawnienia Administracji Publicznej z kwietnia 1952 r. na str. 45 czytamy: „Regeneracja kalki sposobem fabrycznym jest nieopłacalna”, oraz że „do wyrobu kalki używane są różne barwniki, które w różnych temperaturach (95° do 100°) psują się i nie pozwalają na odnowienie kalki; odświeżona kalka nie pozwala na jednoczesne sporządzanie większej liczby odbitek”.

Jak już wspomnieliśmy, źródło marnotrawstwa wskutek zastosowania projektów racjonalizatorskich, których wprowadzenie przynosi tylko pozorne oszczędności tkwi w brakach stosowanej metody obliczania oszczędności. Pozytywne rozwiązanie zagadnienia obliczania oszczędności jakie wynikną w danych warunkach z zastosowania projektów racjonalizatorskich znajdujemy w artykule pt.: „Postęp techniczny i metoda jego określania” prof. inż. Ignacego Bracha³⁾. Autor tego artykułu słusznie uważa we wstępnych rozważaniach, że wydajność pracy nie jest miernikiem wystarczającym przy obliczaniu oszczędności, gdyż można przecież stosować niewłaściwe maszyny, lub niewłaściwie je wykorzystywać. Dlatego też w artykule tym rzucającym jasny snop światła na zagadnienie metody obliczania oszczędności, wynikłych lub przewidywanych dzięki zastosowaniu usprawnień, proponuje się zastosowanie niezmiennie prostych wzorów, które pozwalają na określenie kosztu własnego każdego miejsca pracy we wszystkich jego składnikach. Z dotychczasowej praktyki oceny wniosków racjonalizatorskich wiemy, że przewidywaną oszczędność oblicza się dziś przeważnie tylko w odniesieniu do robocizny i materiałów. Tymczasem należałoby uwzględnić całokształt tych warunków, jakie stwarza racjonalizator swoim projektem i przeliczyć koszt własny miejsca pracy we wszystkich jego składnikach. Wspomniane wyżej wzory w zupełności pozwalają na to i z tego względu powinny one być, zdaniem naszym, szeroko rozpowszechnione w komórkach wynalazczości oraz w klubach i poradniach dla racjonalizatorów. Same tylko wzory nie rozwiążą, rzecz jasna, zagadnienia obliczania oszczędności. Dużym mankamentem jest również brak szerszego stosowania

w praktyce przez opiniodawców projektów metody chronometrażu. Bez dokładnego pomiaru czasu opinia wydana przez opiniodawcę o usprawnieniu, które ma na celu oszczędność czasu pracy, jest nieuzasadniona. Wydanie takiej opinii nie sprzyja rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego i dlatego należałoby na tych wszystkich opiniodawców, którzy rozporządzają odpowiednim personelem i aparaturą nałożyć obowiązek dokonywania chronometrażu w przypadkach opiniowania pomysłów dotyczących skrócenia czasu pracy.

Usprawnienia orgatechniczne mieszczą się w pojęciu pracy biurowej w szerszym tego słowa znaczeniu. Jak wiadomo, praca biurowa występuje w administracji zarówno w przemyśle, jak też w innych gałęziach gospodarki. W chwili obecnej ustawodawstwo rozróżnia usprawnienia z zakresu techniki (w gestii Urzędu Patentowego) oraz usprawnienia tzw. administracyjne w gestii Centralnej Komisji Usprawnienia Administracji Publicznej. Przyczyn takiego podziału należy szukać nie w rzeczywistych cechach różniących tzw. usprawnienia z zakresu techniki od tzw. usprawnień administracyjnych, lecz raczej w drogach rozwojowych ruchu racjonalizatorskiego w Polsce. Ruch racjonalizatorski w zakresie orgatechniki powstał bowiem stosunkowo późno, znacznie później od nowatorstwa w przebiegu procesu technologicznego. Tą historię ruchu racjonalizatorskiego utrwalono niejako w ustawodawstwie, którym uważano za stosowne wyodrębnić usprawnienia tzw. administracyjne. W wydanym w roku ubiegłym przez Urząd Patentowy PRL „Poradniku wynalazcy i racjonalizatora” w rozdziale VIII poświęconym usprawnieniom administracyjnym czytamy na stronie 283: „Należy zaznaczyć, że jest bez znaczenia okoliczność, czy usprawnienia z zakresu administracji, a więc usprawnienia administracyjne mogą znaleźć zastosowanie w jednostce administracyjnej lub gospodarczej (produkcyjnej). Jeżeli bowiem usprawnienie należy ze względu na swój charakter do zakresu administracji, to nie jest ono usprawnieniem, określonym w dekreście z dnia 12.10.1950 r. o wynalazczości pracowniczej (Dz. U. z 1950 r. Nr 47, poz. 428 i z 1952 r. Nr 3, poz. 17), choćby nawet mogło być stosowane w jednostkach gospodarczych. O rodzaju usprawnienia decyduje jego przedmiot, a nie miejsce stosowania”.

Na stronie 109 „Poradnika” czytamy: „Jeżeli bowiem usprawnienie należy ze względu na swój charakter do zakresu techniki, to nie jest ono usprawnieniem administracyjnym, choćby nawet dotyczyło np. maszyny biurowej, używanej tylko w jednostkach administracyjnych. O rodzaju

³⁾ Przegląd Techniczny, Nr 8, 1953 r.

usprawnienia decyduje jego przedmiot, a nie miejsce stosowania". Takie postawienie sprawy wydaje się nam niesłuszne i może, zdaniem naszym, poważnie szkodzić rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego. Należy bowiem podkreślić, że środki orgatechniki znajdują zastosowanie wszędzie tam, gdzie występuje administracja (ewidencja i kontrola), to jest zarówno w przemyśle, jak i innych działach gospodarki narodowej. Maszyna biurowa występuje zarówno w procesie produkcji, jak też i w handlu, transporcie, przy organizowaniu działalności kulturalnej i obrony narodowej. Uważamy przeto, że nie jest bez znaczenia (dla gospodarki narodowej i dla racjonalizatora) okoliczność, czy usprawnienie administracyjne może znaleźć zastosowanie w jednostce administracyjnej lub gospodarczej (produkcyjnej), lub w obu naraz. Podkreślamy raz jeszcze, że maszyny biurowe występujące w procesie produkcji (np. maszyny do liczenia) niczym nie różnią się od maszyn biurowych w jednostkach administracyjnych pozostających na budżecie. Fakt ten podkreśla znaczenie projektów racjonalizatorskich z zakresu orgatechniki dla planowego wykorzystania siły roboczej i sprzętu (przede wszystkim mechanicznego) w skali całego kraju. Zapominamy często, że pracownik usprawniający powielanie dokumentacji warsztatowej skraca cykl produkcyjny. Praca biurowa warunkuje bowiem w przemyśle proces produkcyjny, a pracownicy administracyjno-biurowi w liczbie niezbędnej dla zabezpieczenia ciągłości procesu produkcyjnego wchodzi w skład tzw. „łącznego robotnika” („Gesamtarbeiter” według określenia Marksa) i są pracownikami produkcyjnymi⁴⁾. Rzadko zdarza się jednak, aby przy kwalifikowaniu projektów racjonalizatorskich z zakresu orgatechniki podchodzono do procesu produkcji jako do całości. Wskutek tego orgatechniczny projekt racjonalizatorski, który przyczynia się do skrócenia cyklu produkcyjnego, kierowany jest do Centralnej Komisji Usprawnienia Administracji Publicznej. Komisja ta może zakwalifikować wnioskodawcę do wyróżnienia, przy czym są one bardzo skromne: od odznaczenia, dyplomu uznania, nagrody w postaci książki, do małej nagrody pieniężnej włącznie. Usprawnienia tzw. administracyjne są najslabiej wynagradzane, co nie jest słuszne z powodów, które wyżej podaliśmy przy omawianiu usprawnień orgatechnicznych. Zdaniem naszym, premia racjonalizatorska w odniesieniu do usprawnień orgatechnicznych powinna być również obliczana w określonej proporcji do uzyskanych lub przewidywanych korzyści. Orgatechnika w ZSRR oraz w na-

szym kraju rozwija się na nowej bazie ekonomicznej, w której przeciwieństwo interesów między pracą fizyczną a umysłową zostało zniesione i gdzie mechanizacja procesów pracy nie jest złem społecznym tak jak w kapitalizmie, lecz przeciwnie — przyczynia się do podnoszenia dobrobytu i ulżenia w pracy masom pracującym. To właśnie oraz fakt, że różnice między pracą fizyczną a umysłową zacierają się (m. in. dzięki zastosowaniu techniki zarówno w procesie technologicznym jak i administracji), powinni mieć na uwadze ci wszyscy, którzy orgatechniczne usprawnienia tzw. administracyjne traktują po macoszemu. Tymczasem coraz wyższy poziom techniki produkcji musi znajdować swój odpowiednik w równie wysokim poziomie techniki organizacji zarządzania i planowania produkcji (orgatechniki), co jest jednym z warunków proporcjonalności w rozwoju ekonomiki przedsiębiorstw.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wymiana doświadczeń między przedsiębiorstwami z jednej strony, oraz między instytucjami, urzędami i biurami z drugiej strony, rzadko kiedy obejmuje usprawnienia orgatechniczne. Przedsiębiorstwa zasklepiają się zbyt często w problemach dotyczących przebiegu procesu technologicznego, a instytucje, urzędy i biura nie wymieniają między sobą doświadczeń w zakresie wprowadzonych usprawnień.

Dotychczasowa popularyzacja usprawnień orgatechnicznych nie odpowiada w dostatecznym stopniu potrzebom gospodarki narodowej, która dąży do jak największego usprawnienia i potanienia wszelkiej administracji, aby lepiej zaspokajać różnorodne potrzeby ludzi pracy.

Rola instytutów naukowo-badawczych nie powinna ograniczać się jak dotąd, do opiniowania projektów racjonalizatorskich. Instytuty powinny wytyczać drogi ruchowi racjonalizatorskiemu i koncentrować wysiłki racjonalizatorów na zagadnieniach najważniejszych. W szczególności w oparciu o bilanse siły roboczej myśl racjonalizatorska powinna być kierowana na odcinki najbardziej pracochłonnych czynności, które są często przyczyną powstawania wąskich gardeł. Czynności te powodują szczególnie duże obciążenie kosztów własnych produkowanych wyrobów.

W trosce o rozwój naszych socjalistycznych przedsiębiorstw i pracę całej naszej administracji powinniśmy otoczyć bardziej troskliwą opieką ruch racjonalizatorski w zakresie orgatechniki.

Zbigniew Zarzycki

⁴⁾ Patrz B. Mine „Zagadnienia dochodu narodowego” KiW 1951, str. 137 i 181.

Aby szkolenie w każdej kopalni przebiegało sprawnie

SYSTEMATYCZNE podnoszenie kwalifikacji kadr napływających do przemysłu węglowego w znacznym stopniu warunkuje tempo rozwoju tej gałęzi przemysłu. Szybki i sprawny przebieg szkolenia w kopalniach staje się sprawą szczególnie palącą w zestawieniu ze wskaźnikami systematycznego wzrostu stopnia zmechanizowania wydobycia. Prawidłowa bowiem obsługa coraz liczniejszych i bardziej skomplikowanych maszyn i urządzeń górniczych powszechnie stosowanych w kopalnictwie wymaga odpowiednich kwalifikacji i umiejętności. Dlatego też szkolenie załóg powinno stanowić zasadniczy element w działalności techniczno-ekonomicznej kopalń.

Od przeszło dwóch lat w przemyśle górniczym stosowana jest metoda wewnątrzzakładowego szkolenia kadr przy warsztatach pracy.

Szkoleniu temu podlegają nowoprzyjści, niekwalifikowani robotnicy, młodociani przyjści na naukę zawodu itp. oraz robotnicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji, których zakład powinien przeszkolić dla pokrycia zapotrzebowania na wykwalifikowane kadry robotnicze.

Szkolenie wewnątrzzakładowe jest przeprowadzane bezpośrednio w zakładach pracy, na podstawie ścisłego podziału na zawody tak, aby robotnicy mogli wykonywać określone prace ujęte w taryfikatorze robót.

Wyjątkowe więc znaczenie dla właściwego zorganizowania szkolenia wewnątrzzakładowego ma dobrze przeprowadzona analiza stanu załogi pod względem kwalifikacji we wszystkich wydziałach w zakładzie pracy. Zadaniem tej analizy jest wykazanie jakie kwalifikacje posiadają robotnicy w określonych wydziałach, podsumowanie potrzeb w zakresie szkolenia robotników oraz wykazanie możliwości zaspokojenia tych potrzeb w drodze szkolenia. Przy przeprowadzaniu analizy powinny być dokładnie sprecyzowane bardzo wąskie specjalności. Jest to niezbędne zarówno do ułożenia programu nauczania jak i do przydzielenia robotnika-ucznia do odpowiedniego specjalisty instruktora.

Prowadzeniem szkolenia wewnątrzzakładowego zajmują się w zakładach pracy inspektorzy szkoleniowi, do których kompetencji należy projektowanie i uzgadnianie planów szkolenia wewnątrzzakładowego, organizowanie szkolenia i czuwanie

nad jego przebiegiem. Aktywność inspektorów w znacznym stopniu warunkuje przebieg szkolenia w zakładzie.

Zastanówmy się obecnie nad wynikami szkolenia wewnątrzzakładowego w przemyśle węglowym.

W III kwartale rb. w tej gałęzi przemysłu przeszkolono o 23% więcej osób niż zaplanowano, a do chwili obecnej wykonano już roczny plan szkolenia w 82%. Na czołowe miejsce w dziedzinie szkolenia wysunęły się takie zjednoczenia, jak Rudzkie, które już przekroczyło roczny plan szkolenia o 33%, Jaworznicko-Mikołowskie, które przeszkoliło o 5% więcej osób niż zaplanowało oraz Gliwickie.

Można również wymienić przykładowo kilka kopalń przodujących w szkoleniu jak np. kopalnia „Mysłowice“, która przeszkoliła w skali rocznej o 50% więcej osób niż zaplanowała, kopalnia „Siersza“, która przeszkoliła o 60% więcej, „Walenty-Wawel“ — o 82%, „Wanda-Lech“ — o 43%, „Bolesław Śmiały“ — o 31%, „Andaluzja“ — o 20%.

Te osiągnięcia szkolenia wewnątrzzakładowego są w pierwszym rzędzie wynikiem ofiarnej pracy inspektorów szkolenia, dyrekcji, dozoru i czynnika społeczno-politycznego, który rozumie ścisły związek szkolenia ze sprawami produkcyjnymi oraz wpływ jego na wzrost wydajności pracy.

Czy te osiągnięcia, które mówią o wykonaniu planu szkolenia wewnątrzzakładowego za III kwartał roku bieżącego w 123% w przemyśle węglowym, oznaczają, że wszystko jest w porządku?

Tak nie jest.

Przede wszystkim dlatego, że obok przodujących zjednoczeń i kopalń są takie jak: Chorzowskie lub Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, które nie przeszkoliło nawet połowy osób objętych rocznym planem szkolenia oraz kopalnie jak Grodziec, która plan szkolenia za III kwartał wykonała w 25% a plan roczny w 24%, Klimontów plan kwartalny wykonała w 16%, roczny zaś w 49%, Niwka-Modrzejów plan kwartalny w 42%, roczny w 52%, Mortimer wykonała kwartalny plan w 26%, roczny w 33%.

Na niedostateczny przebieg szkolenia wewnątrzzakładowego w tych kopalniach złożyło się szereg przyczyn, a mianowicie: kumulowanie stanowisk inspektorów szkolenia wewnątrzzakładowego z in-

nymi funkcjami, obojętny stosunek do spraw szkolenia dozoru, dyrekcji oraz czynnika społeczno-politycznego itp.

Np. na kop. Grodziec widzi się niedostateczną współpracę i pomoc inspektorowi szkolenia ze strony dyrekcji oraz czynnika społeczno-politycznego a ponadto dyrekcja tej kopalni obarcza inspektora szeregiem innych prac niezwiązanych z jego funkcją oraz dokonuje ciągłych zmian na stanowisku inspektora co przecież nie może dośdatnio wpływać na tok jego pracy.

Na kopalni „Klimontów” daje się zauważyć słaba i niedostateczna współpraca z inspektorem dozoru tej kopalni, tak, że rozpoczęte kursy musiano przerwać z powodu słabej frekwencji słuchaczy tego kursu.

Na kopalni „Anna” obojętny stosunek dyrektora kopalni do spraw szkolenia wewnątrzzakładowego i ciągłe zmiany na stanowisku inspektora uniemożliwiły normalny przebieg szkolenia.

Na kopalni „Janina”, „Murcki” — kumulowanie funkcji inspektora z inną funkcją znacznie hamowało jego operatywność.

Na kopalni „Stalin” — przez długi czas nie wyznaczono odpowiedniego zastępcy na czas powołania inspektora szkolenia wewnątrzzakładowego na ćwiczenia wojskowe.

Tych kilka podanych wyżej przykładów pokazuje nam, że jeszcze na terenie przemysłu węglowego odczuwa się poważne braki, które muszą być w najbliższym czasie usunięte, by szkolenie mogło wejść na właściwe tory.

Niedociągnięcia te powinny zostać szybko usunięte szczególnie dziś, kiedy przystępujemy do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej. Musimy bowiem pamiętać, że pomyślne wyniki tej walki zależą w ostatecznym rachunku od wydajności pracy, której wzrost w znacznym stopniu uwarunkowany jest podnoszeniem kwalifikacji pracowników.

Teofil Kurski

Dokształcanie kadr w Centralnym Zarządzie Tucz Przemysłowego

CENTRALNY Zarząd Tucz Przemysłowego odczuwał i odczuwa poważny brak wykwalifikowanych kadr, jak zootechników, kierowników tuczarń, starszych tuczarzy, instruktorów tuczarń przemysłowych.

Przyczyną tego stanu jest niedostateczny dopływ nowych wykwalifikowanych kadr, wynikający z braku odpowiedniej sieci szkół o specjalności tucz przemysłowego. Problem podniesienia kwalifikacji kadr w CZTP staje się szczególnie palący ze względu na zadania, jakie nakładają na Centralny Zarząd uchwały IX Plenum KC PZPR, zakładające wzrost stopy życiowej mas pracujących, m. in. poprzez zwiększenie produkcji przemysłu rolniczego, a w tej liczbie poprzez poprawę zaopatrzenia mas pracujących w mięso i tłuszcze pochodzenia zwierzęcego.

Głównym zadaniem Centralnego Zarządu Tucz Przemysłowego jest tucz świń na produkcję mięsa i tłuszczu zwierzęcego. Tucz trzody ma na celu rozszerzenie produkcji mięsa i tłuszczu poza gospodarstwami rolnymi, przy jednoczesnym wykorzystaniu wszelkich odpadków posiadających wartość pokarmową dla świń, które do tej pory nie były dostatecznie wykorzystane — jak resztki pożywienia ludzkiego zbierane w stołówkach żywienia zbiorowego, domach prywatnych, ponadto wy-

brakowane części w rzeźni, w zakładach przemysłu spożywczego, przetwórczych rybnych itp. nie nadające się do konsumpcji ludzkiej.

Aparat tucz przemysłowego rozpoczynając swoją pracę nie miał żadnych wzorów i doświadczeń, a zdobywał je sam w czasie rozwijania swej działalności. Niektóre tuczarnie mają nawet duże osiągnięcia, jak tuczarnia Krzyszkowice, pow. Kraków, tuczarnia Januszkowice, pow. Jasło oraz baza opasowa Abramowice k/Lublina.

Głównymi trudnościami występującymi w produkcji tucz przemysłowego — jak już wspomniano — jest brak wykwalifikowanych kadr. Trudności te po części rozwiązywane były i są poprzez szkolenie przyzakładowe, polegające na szkoleniu jedno lub dwudniowym, w czasie którego pracownicy o bogatym doświadczeniu i wiedzy teoretycznej przekazują swoje wiadomości i doświadczenia pozostałym pracownikom. Uczestnicy zjeżdżają się na takie kursokonferencje z kilku sąsiadujących tuczarń. Tego rodzaju szkolenie nie może jednak rozwiązać problemu podniesienia kwalifikacji pracowników, a to dlatego, że: a) jest za krótkie, b) nie obejmuje wszystkich pracowników, c) nie przebiega równomiernie.

Szkolenie wewnątrzzakładowe prowadzone dotychczas przez komórki zatrudnienia i płac nie

jest wystarczające i należałoby je zastąpić lub uzupełnić radziecką metodą techminimum, polegającą na daniu pracownikom minimum wiadomości zawodowych niezbędnych do wykonywania zawodu. W Związku Radzieckim szkolenie to dysponując bogatym doświadczeniem daje wspaniałe rezultaty.

Szkolenie metodą techminimum polega na szkoleniu krótkim (14-dniowym) przy warsztacie pracy, bez odrywania ludzi od normalnych zajęć. Szkolenie przebiega w ten sposób, że uczestnicy szkolenia przechodzą w ciągu 14 dni cały cykl produkcyjny praktycznie, przy jednoczesnym podawaniu przez wykładowców wiadomości teoretycznych. Szkolenie kończy się egzaminem. W Polsce tego rodzaju szkolenie wprowadziła m. in. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Dobrze byłoby, żeby tym szkoleniem zainteresowało się Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego.

Dotychczas jedyną formą szkolenia, które spełnia swe zadanie podniesienia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w tuczu przemysłowym — jest szkolenie kursowe. W żadnym jednak wypadku problem ten nie może być rozwiązany jeżeli w tej gałęzi produkcji odbywać się będą — jak to miało miejsce w 1953 r. — tylko trzy kursy rocznie. Rozszerzenia szkolenia kursowego domaga się

z jednej strony teren, który jest niejako barometrem odczuwającym konieczność szkolenia — z drugiej zaś strony Centralny Zarząd, który widzi w terenie wadliwą gospodarkę, niewykonywanie planów przez niektóre tuczarnie itp. Dowodem potrzeb szkoleniowych jest m. in. fakt, że w czasie werbunku uczestników na zorganizowany kurs dla st. tuczarzy w Strumieniu, pow. Cieszyn, na 45 miejsc zaplanowanych wpłynęło ponad 70 zgłoszeń.

Wspomniany kurs dla st. tuczarzy odbył się w listopadzie rb. Szczególne zainteresowanie wzbudziły wśród uczestników wykłady z przedmiotu „Żywienie trzody” — prowadzone żywo i fachowo przez inż. Vrabetza, wzorowego kierownika jednego z zespołów tuczarń.

Uczestnicy kursu w wypowiedziach swoich podkreślali znaczenie kursu dla podniesienia swych kwalifikacji zawodowych.

Doświadczenia kursu dla st. tuczarzy w Strumieniu wskazują na konieczność zwrócenia większej uwagi ze strony CZTP na doszkalanie pracowników, zatrudnionych w tuczu przemysłowym, co jest nieodzowne dla zwiększenia produkcji mięsa i tłuszczu zwierzęcego — jednego z warunków podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi Polski Ludowej.

Zygmunt Karpiński

Rury winidurowe zastępują ołowiane, mosiężne i stalowe

ZAKŁADY Przemysłu Tworzyw Sztucznych wyprodukowały w roku bieżącym kilkadziesiąt ton rur winidurowych na potrzeby przemysłu. Ilość ta zastępuje kilkaset ton rur ołowianych, gdyż winidur jest ośmiokrotnie lżejszy niż ołów i dzięki temu można nie tylko zaoszczędzić wiele cennego ołowiu i innych metali kolorowych, ale również obniżyć znacznie koszty instalacji; rurociagi z winiduru są wielokrotnie tańsze niż ołowiane.

Rury te stosowane są również zamiast rur stalowych ze stali specjalnej kwasoodpornej, gdyż winidur odporny jest nawet na działanie kwasu fluorowodorowego.

Wytrzymałość tych rur na ciśnienie jest dość wysoka (do 6 atm.), a ponieważ nie ulegają one korozji więc posiadają ogromną trwałość, nie mówiąc już o szeregu innych cennych zalet (złe przewodniki ciepła i elektryczności).

Własności fizyko-mechaniczne rur winidurowych przedstawiają się następująco:

- | | |
|-----------------------------|------------------------------------|
| 1. Ciężar właściwy | od 1,36 — 1,40 g/cm ³ . |
| 2. Wytrzymałość cieplna | min. 50°C |
| 3. Wytrzymałość na zerwanie | „ 450 kg/cm ² . |
| 4. Wytrzymałość na zginanie | „ 990 kg/cm ² . |
| 5. Trwałość wg Brinellia | „ 1200 kg/cm ² . |

W szczególności można twierdzić, że rury winidurowe należy stosować wszędzie tam, gdzie temperatura stała nie przekracza 50°C i gdzie stałe ciśnienia nie są zbyt wysokie oraz wszędzie, gdzie dodatnie cechy winiduru mogą być racjonalnie wykorzystane.

Zastosowanie ich może być ogromne tym bardziej, że produkcja w roku przyszłym wzrośnie wielokrotnie. Będzie więc można pokryć najważniejsze potrzeby przemysłu chemicznego, spożywczego (rurociagi do piwa, mleka itp.), górnictwa i hutnictwa, przemysłu włókien sztucznych i farbiarni, garbarń, a nawet pokryje się część potrzeb budownictwa (rury wodociągowe dopływowe i odpływowe, antygronowe itp.).

Rury winidurowe produkowane są o różnych średnicach, od 10 mm aż do 65 mm, co pozwala na różnorodne ich zastosowanie, a oprócz rur produkuje się również specjalne złącza, mufy, trójniki, krzyżaki, kolanka oraz zawory.

Oprócz rur z odpowiednią armaturą produkuje się również płyty winidurowe oraz klej do kleje-

nia winiduru i igelitu, a w przyszłym roku produkowana będzie również folia winidurowa.

Oczywiście wprowadzenie rur winidurowych napotyka na trudności, gdyż zarówno projektanci-konstruktorzy muszą poznać dobrze ich właściwości i nauczyć się właściwie je stosować, jak i przy montażu stosować odmienną technikę. Jednak korzyści z ich zastosowania są ogromne w skali gospodarki krajowej, więc pokonanie tych niewielkich trudności bardzo się opłaca, gdyż surowcem jest tu syntetycznie otrzymywany polichlorek winylu.

Oprócz rur winidurowych twardych, produkowane są również z polichlorku winylu rury, a raczej węże miękkie zwane igalitowymi.

Podkreślić należy, że winidur produkowany w kraju, posiada podobne właściwości jak winiplast produkowany w Związku Radzieckim i decelith oraz winidur w Niemieckiej Republice Demokratycznej względnie novodur w Czechosłowacji.

Dzięki zastosowaniu rur z winiplastu w Związku Radzieckim zaoszczędzono tysiące ton metali kolorowych i stali specjalnych, a przykład ten powinien zdopingować nas do naśladowania i wykorzystania doświadczeń kraju przodującej techniki.

Poznanie właściwości tego tworzywa i racjonalne szerokie stosowanie go, przyniesie niewątpliwie ogromne oszczędności i korzyści gospodarcze.

Michał Irzyk

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

A. PASZKOW

Członek - korespondent
Akademii Nauk ZSRR

O zasadzie zainteresowania materialnego w warunkach socjalizmu

SPRAWA zainteresowania materialnego pracowników ich wynikami pracy miała i ma duże znaczenie dla rozwoju produkcji społecznej. Stopień materialnego zainteresowania pracowników wywiera bezpośredni lub pośredni wpływ na wzrost wydajności pracy. Zagadnienie tej czy innej zachęty występuje w każdej społeczno-ekonomicznej formacji, toteż każda klasa panująca zgodnie z obiektywnymi warunkami ekonomicznymi usiłuje zagadnienie to rozwiązać. Jednakże w każdym społeczeństwie opartym o wyzysk człowieka przez człowieka zagadnienie materialnego zainteresowania pracowników rozwojem produkcji nie mogło być w rzeczywistości rozwiązane, ponieważ lwią część wytwarzanego produktu przywłaszcza na jest przez wyzyskiwaczy *).

Burżuazyjni ideolodzy natarczywie utrzymują, że kapitalizm z jego systemem prywatnej przedsiębiorczości zapewnia zainteresowanie materialne rozwojem produkcji wszystkich obywateli społeczeństwa.

Wprowadzając w celu oszukania pracowników różne sprytne systemy płac, kapitaliści stwarzają pozory tego, że materialny dobrobyt klasy robot-

niczej zależy od jej wydajności pracy, od sukcesów ekonomiki kapitalistycznej.

W rzeczywistości jednak rozwój produkcji kapitalistycznej i wzrost wydajności pracy robotników prowadzi do bogacenia garstki kapitalistów, do rujnowania i ubożenia mas pracujących. Toteż kapitalistyczne stosunki ekonomiczne nie stwarzają warunków dla zainteresowania materialnego robotników rozwojem i doskonaleniem produkcji kapitalistycznej.

Tylko socjalizm rzeczywiście zapewnił zainteresowanie materialne pracowników stałym doskonaleniem produkcji oraz przekształcił zainteresowanie to w najdonioślejszy bodziec ekonomiczny w rozwoju gospodarki narodowej.

W społeczeństwie radzieckim materialne zainteresowanie pracowników rozwojem całej produkcji społecznej uwarunkowane jest samą istotą ustroju socjalistycznego i wypływa ono z podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

W ustroju socjalistycznym ludzie pracują nie na wyzyskiwaczy, lecz na siebie i na potrzeby społeczne. Społeczna własność środków produkcji stanowi podstawę jedności interesów wszystkich narodów zamieszkujących Związek Radziecki, klas i grup społecznych kraju radzieckiego, jedności interesów poszczególnej jednostki i społeczeństwa.

*) Tłumaczenie artykułu, opublikowanego w dzienniku radzieckim „Prawda”, nr 303 z 1953 r.

W warunkach socjalizmu wzrost bogactwa społecznego stanowi materialną podstawę podnoszenia poziomu dobrobytu i kultury każdego człowieka pracy.

W społeczeństwie socjalistycznym globalny produkt społeczny (po odjęciu tej części, którą przeznaczają na zastąpienie zużytych środków wytwórczości) dzielony jest na dwie części: na użytek osobisty i na potrzeby społeczeństwa. Pierwsza część dzielona jest między pracowników sfery produkcji materialnej zgodnie z ilością i jakością ich pracy — ta część przeznaczona jest na osobiste potrzeby pracowników i ich rodzin. Druga część wydatkowana jest na rozszerzanie gospodarki socjalistycznej, na ochronę zdrowia, oświatę, ubezpieczenia społeczne itd., czyli w ostatecznym wyniku również na podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących. Zatem, każdy pracownik w społeczeństwie socjalistycznym zainteresowany jest wszechstronnym zwiększaniem obu części globalnego produktu społecznego.

Osobiste zainteresowanie materialne pracownika rozwojem produkcji stanowi jedną z podstawowych zasad socjalistycznego gospodarowania zarówno w państwowym, jak i spółdzielczo-kołchozowym sektorze produkcji socjalistycznej. W. Lenin wskazywał: „Nie bezpośrednio na eutuzjazmie, lecz przy pomocy entuzjazmu, zrodzonego przez wielką rewolucję, na osobistym interesie, na zainteresowaniu osobistym, na rozrachunku gospodarczym zechćcie zbudować najpierw mocne kładki, prowadzące... do socjalizmu; inaczej nie zbliżycie się do komunizmu, inaczej nie doprowadzicie dziesiątków i dziesiątków milionów ludzi do komunizmu“ (W. I. Lenin. Dzieła, tom 33, str. 36, wyd. ros.).

Ścisłe urzeczywistnianie tej zasady jest obiektywną koniecznością, a naruszenie jej hamuje wzrost socjalistycznej produkcji, wstrzymuje podnoszenie dobrobytu narodu radzieckiego.

Rozumie się, iż w warunkach socjalizmu coraz większą rolę odgrywa świadomy stosunek ludzi do pracy i zrozumienie przez nich konieczności pracy na rzecz dobra ogólnego. Jednakże niezależnie od wielkiego znaczenia tych nowych bodźców komunistycznych, nie zastępują one bodźców materialnych, które w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego odgrywają doniosłą rolę w rozwoju produkcji.

Materialne zainteresowanie pracownika sprawą rozszerzania rozmiaru produkcji i jej dochodowości daje ogromną przewagę socjalistycznemu systemowi gospodarowania nad systemem kapitalistycznym. Rozległe i umiejętne stosowanie tej zasady sprzyja wzmagananiu się aktywności mas pra-

cujących w doskonaleniu techniki, w najbardziej racjonalnym wykorzystywaniu narzędzi produkcji, surowca i materiałów, w podnoszeniu kwalifikacji robotników i wydajności pracy.

Materialne zainteresowanie pracowników urzeczywistnia się drogą konsekwentnego realizowania zasady socjalizmu: od każdego — według jego uzdolnień, każdemu — według jego pracy. Zasada ta umożliwia prawidłowe łączenie osobistego zainteresowania pracownika z interesami rozwoju produkcji społecznej.

W społeczeństwie socjalistycznym każdy pracownik otrzymuje tym więcej dóbr materialnych, im bardziej wydajną jest jego praca, im lepsza jest jakość wytwarzanego przez niego produktu. Obok tego, im wyższa jest wydajność pracowników, tym szybsze jest tempo rozwoju socjalistycznej produkcji, tym rozleglejsze są możliwości zaspokojenia stale rosnących potrzeb całego społeczeństwa.

Partia i rząd prowadzą nieprzerwanie walkę z przejawami drobnoburżuazyjnego zrównywania wynagrodzenia za pracę, walkę o podnoszenie we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej materialnego zainteresowania pracowników.

W państwowym sektorze produkcji prawo ekonomiczne podziału według pracy wciela się w życie poprzez płacę, której poziom zależy od kwalifikacji pracownika i wydajności jego pracy, od ciężaru gatunkowego tej czy innej gałęzi gospodarki, od wzrostu całego bogactwa społecznego. Efektywność materialnej zachęty w obrębie podnoszenia wydajności pracy pozostaje w bezpośredniej zależności od stopnia wprowadzenia płac zakordowanych, usprawnienia norm pracy i rozpowszechniania na szeroką skalę norm progresywnych.

Zasada materialnego zainteresowania jest jednym z podstawowych elementów rozrachunku gospodarczego. Rozrachunek gospodarczy zakłada, że im lepiej przedsiębiorstwo wykonuje ilościowe i jakościowe wskaźniki planu państwowego, tym większe ma ono możliwości materialnego zachęcania swych pracowników.

W sektorze produkcji kołchozowej formą podziału dochodu i podstawową dźwignią podnoszenia zainteresowania materialnego kołchoźników rozwojem gospodarki społecznej jest dniówka obrachunkowa.

Dniówka obrachunkowa, jako kategoria ekonomiczna, stanowi wyraz socjalistycznej zasady wynagrodzenia za pracę w gospodarce kołchozowej, jest miernikiem pracy i spożycia kołchoźników, środkiem podnoszenia ich aktywności w rozwoju spółdzielczego gospodarstwa.

W celu podnoszenia materialnej zachęty kolchoźników przodujące kolchozy bez przerwy usprawniają organizację pracy, wprowadzają progresywne normy wykonania, konsekwentnie wcielają w życie ustanowione systemy dodatkowego wynagradzania za pracę kolchoźników z tytułu podnoszenia poziomu urodzajów i produktywności w hodowli zwierzęcej. Na przykład, w kolchozie im. Stalina (rejon wurnarski, Czuwaska ASRR) ściśle przestrzegany jest tryb dodatkowego wynagradzania za przekroczenie planu urodzajów i planu rozwoju hodowli. W rezultacie kolchoz z roku na rok zwiększa swą produkcję rolną. Jeżeli w latach 1944—1946 średni urodzaj pszenicy jarej wynosił 14 q, to w latach 1947—1949 zebrano 27,8 q, a w latach 1950—1952 urodzaj osiągnął 35,3 q z każdego hektara.

Wzrost produkcji społecznej prowadzi do stałego podnoszenia dobrobytu materialnego kolchoźników. W ciągu ostatnich siedmiu lat kolchoz im. Stalina za każdą dniówkę obrachunkową wydawał przeciętnie ponad 4 kg ziarna, 3 kg warzyw, 5 kg paszy i 2,5 rub. w gotówce.

Planowy rozwój gospodarki narodowej zakłada nieprzerwane realizowanie zasady zainteresowania materialnego we wszystkich sferach produkcji socjalistycznej. Tymczasem, jak wykazano w uchwałach wrześniowego Plenum KC PZPR, w niektórych gałęziach gospodarki rolnej zasada materialnego zainteresowania była naruszana. Wiadomo, że w produkcji bawełny, buraka cukrowego, herbaty, upraw cytrusowych stosowano właściwe bodźce materialne. Równocześnie ekonomiczne bodźce w hodowli, uprawie ziemniaków i warzyw do niedawna były wysoce niedostateczne, co stało się jedną z głównych przyczyn pozostawania w tyle tych gałęzi.

Niedostateczna materialna zachęta wyrażała się przede wszystkim w niskim poziomie obowiązujących do niedawna cen skupu i kontraktacji w obrębie produktów hodowlanych, ziemniaków i warzyw.

Wysokość ceny skupu i kontraktacji planowana jest przez państwo w ramach uwzględniających wymogi praw ekonomicznych socjalizmu. Poziom ceny skupu powinien zapewniać, z jednej strony zainteresowanie materialne kolchozów i kolchoźników ich produkcją, z drugiej zaś — odprowadzanie do centralnego funduszu państwowego (budżetu państwowego) części dochodu netto kolchozów przeznaczonej na potrzeby ogólnospołeczne, na rozwój produkcji socjalistycznej (w tym również tych jej gałęzi, które zaopatrują rolnictwo w maszyny i nawozy sztuczne), jak również na potrzeby oświaty, ochrony zdrowia i obrony kraju.

W celu wzmożenia zainteresowania materialnego kolchozów i kolchoźników ceny skupu na produkty hodowlane, ziemniaki i warzywa zostały obecnie znacznie podwyższone.

Dostawy dla państwa produktów hodowlanych, ziemniaków i warzyw stały się jednym z ważnych źródeł pieniężnych dochodów kolchozów oraz osobistych dochodów kolchoźników. W wyniku wspomnianego podniesienia cen zwiększa się zainteresowanie materialne kolchoźników rozwojem produkcji społecznej, tworzy się ważny warunek likwidacji pozostawania w tyle poszczególnych gałęzi produkcji rolniczej.

Zachodzące w szeregu okręgów i rejonów wypadki naruszania ustanowionego trybu wymierzania dostaw obowiązkowych od hektara sprzeczne były z zasadą zainteresowania materialnego kolchozów i kolchoźników rozwojem produkcji. Partia i rząd potępiły tę szkodliwą praktykę i nakazały na przyszłość ściśle przestrzeganie zasady wymiaru od hektara.

Poważną zachętą będzie również organizacja państwowego zakupu u kolchoźników nadwyżek zboża, mięsa, ziemniaków, warzyw, mleka i innych produktów rolnictwa według wyższych cen niż przy skupie.

Uznając społeczną gospodarkę kolchozową za decydującą siłę w podnoszeniu dobrobytu materialnego kolchoźników, marksizm-leninizm uczy, że w okresie socjalizmu dużą rolę w zaspokajaniu materialnych potrzeb kolchoźników odgrywa ich gospodarka przyzagrodowa. Jak wiadomo, do ostatnich czasów zachodziły liczne wypadki lekceważenia gospodarki przyzagrodowej kolchoźników, co przynosiło szkodę zarówno kolchoźnikom, jak i całemu społeczeństwu. Partia i rząd potępiły te wypaczenia i podjęły szereg uchwał w celu ich zlikwidowania — uległ zmianie system obciążania kolchoźników podatkiem rolnym, obniżony został podatek pieniężny od zagrody kolchoźnika itd.

Konsekwentne wcielanie w życie zasady zainteresowania materialnego ma duże znaczenie w dziele rozwoju produkcji kolchozowej. Równoległe z tym podstawą dalszego potężnego rozwoju gospodarki rolnej będzie podniesienie technicznego wyposażenia MTS i sowchozów, wzmożenie mechanizacji procesów produkcji hodowlanej, warzyw, ziemniaków oraz organizacyjno-gospodarcze umocnienie kolchozów i usprawnienie kierowania nimi.

Podjęte ostatnio uchwały partii i rządu w zakresie rozwoju rolnictwa, zwiększenia produkcji artykułów powszechnego spożycia i rozwoju handlu radzieckiego jeszcze bardziej podniosą zainteresowanie materialne ludzi radzieckich rozwojem socjalistycznej produkcji.

(hs)

ROLNICTWO BULGARII NA NOWYM ETAPIE ROZWOJU

PRZED dziesięciu laty Bułgaria była krajem rolniczym i mimo to kwestia chleba nie była w tym kraju rozwiązana. Szerokie warstwy ludności miejskiej i rejonów podgórskich, jak również drobni producenci rolni bytowali w warunkach bardzo ciężkich. Były ku temu różne przyczyny. Gospodarka rolna przedwojennej Bułgarii pozostawała od wieków w zacofaniu, nie mając znikąd pomocy ani poparcia. Przeważająca większość chłopstwa obok rzeszy bezrolnych była silnie rozdrobniona — posiadała około 13 mln drobnych gospodarstw rolnych. Głównym narzędziem pracującego chłopca była drewniana socha (stan liczebny drewnianych soch w przedwojennej Bułgarii wynosił 542 650 sztuk).

Po wyzwoleniu z jarzma faszystowskiego rolnictwo Bułgarskiej Republiki Ludowej wkroczyło na nowe socjalistyczne drogi rozwojowe. Przystąpiono do organizacji zespołowej pracy w rolnictwie, tworząc rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Obecnie rolnictwo Bułgarii liczy 2 747 spółdzielni produkcyjnych, obejmujących 52,3% ogółu rodzin chłopskich i 60,5% całej uprawianej powierzchni gruntów.

Równolegle z nową formą organizacji w gospodarce rolnej głębokie przemiany zachodziły w sposobie uprawiania ziemi. Zastosowano na szeroką skalę mechaniczną uprawę pól, wprowadzono przodujące metody agrotechniczne. Rozwojowi rolnictwa sprzyjała postępująca organizacja ośrodków maszynowo-traktorowych. Nowoczesne wyposażenie 140 obecnie istniejących w Bułgarii ośrodków maszynowo-traktorowych obejmuje między innymi 12 887 traktorów (w przeliczeniu na 15 KM), 1 550 kombajnów oraz wiele innego sprzętu maszynowego. W ośrodkach maszynowo-traktorowych, w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, w fermach hodowlanych państwowych gospodarstwach rolnych wyrosli liczni bohaterowie pracy socjalistycznej, wykwalifikowani hodowcy, mistrzowie wysokich urodzajów.

Dzisiejsza globalna produkcja rolnictwa Bułgarii znacznie przekroczyła poziom przedwojenny, nieprzerwanie wzrasta ona w dalszym ciągu. W okresie ostatnich trzech lat 2/3 dostarczanego państwu zboża pochodziło ze spółdzielni produkcyjnych i z państwowych gospodarstw rolnych. Problem zbożowy w Bułgarii został rozwiązany, zaopatrzenie ludności w chleb zostało całkowicie zabezpieczone.

Dotychczasowe jednak tempo rozwoju rolnictwa nie nadąża za burzliwym rozwojem gospodarki narodowej, przede wszystkim za rozwojem przemysłu. W szczególności tyczy się to hodowli. Osiągnięty już poziom produkcji rolniczej nie zaspokaja wzrastającego zapotrzebowania ludności na artykuły żywnościowe, nie zaspokaja również zapotrzebowania przemysłu lekkiego i spożywczego na surowce rolne.

Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, KC Komunistycznej Partii Bułgarii podjął uchwały o dalszym rozwoju rolnictwa. Uchwały te konkretyzują rozległy program posunięć, których realizacja w ciągu drugiej pięciolatki przyczyni się do wydatnego podniesienia poziomu produkcji wszystkich gałęzi rolnictwa Bułgarii. Posunięcia te przewidują dalsze konkretne wprowadzanie do rolnictwa metod agrotechnicznych, wykonanie nowych poważnych prac melioracyjnych, znaczne powiększenie powierzchni uprawnej kultur technicznych. Szczególną uwagę zwróci się na dalsze podniesienie stopnia mechanizacji robót pólnych. Program przewiduje osiągnięcie z końcem 1957 roku mechanizacji orki jesiennej w 75%, orki przed siewem, siewu jesienno i robót okopowych w 50%, młocki w 95%.

W celu zlikwidowania niedostatecznego rozwoju hodowli i zwiększenia produkcji mięsa, produktów mlecznych, wełny i jaj określone zostały konkretne środki, zmierzające do podniesienia stanu pogłowia zwierząt gospodarskich i wzrostu ich produktywności. Środki te obejmują całe rolnictwo, zarówno jego sektor socjalistyczny jak i gospodarke indywidualną. Szczególną wagę przywiązuje się do sprawy rozszerzenia bazy paszowej: powiększy się powierzchnię zasiewu roślin trawiastych w rejonach podgórskich oraz buraka pastewnego i kukurydzy pastewnej w pozostałych rejonach. Przewiduje się rozbudowę pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich oraz silosów. W większym stopniu niż dotychczas będą wykorzystywane pastwiska wysokogórskie dla stad, należących do rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Większe niż dotychczas ilości przemysł bułgarski wyprodukuje maszyn i narzędzi rolniczych, zwłaszcza zaspokajających potrzeby hodowli.

Dalszy rozwój rolnictwa bułgarskiego w dużej mierze zależy od pracy ośrodków maszynowo-traktorowych, które są decydującą siłą w rozwoju rolnictwa spółdzielczego. Pod koniec drugiej pięciolatki — w 1957 roku — park maszynowy ośrodków maszynowo-traktorowych powiększy się o dalsze 13 tys. traktorów (w przeliczeniu na 15 KM) i o 3,4 tys. kombajnów. Powiększy się liczbę stałych i ruchomych warsztatów remontu maszyn rolniczych,

polepszy się zaopatrzenie w części zapasowe tych maszyn. Przy każdym ośrodku maszynowo-traktorowym będzie istniała baza paliwa płynnego.

Zapotrzebowanie rolnictwa na wykwalifikowane kadry zaspokojone będzie przez nowowyrośnięte kadry oraz poprzez skierowanie do socjalistycznego rolnictwa specjalistów rolnych, zatrudnionych dotąd na innych stanowiskach nie związanych bezpośrednio z ich zawodem. Na wezwanie partii i rządu, podobnie jak w Związku Radzieckim, kierowani są na wieś agronomowie, lekarze weterynarii, zoototechnicy.

W uchwałach partii zwraca się uwagę na konieczność polepszenia warunków bytowych robotników zatrudnionych w ośrodkach maszynowo-traktorowych, w państwowych gospodarstwach rolnych. Przewiduje się udzielanie długoterminowych kredytów w celu poparcia budownictwa domków własnych na wsi, zapewnia się przydziały deficytowych materiałów budowlanych.

Na okres drugiej pięciolatki KC Komunistycznej Partii Bułgarii uchwalił podniesienie nakładów inwestycyjnych w rolnictwie o 100% w porównaniu z poziomem dokonanych nakładów w okresie pierwszej pięciolatki.

Przed rolnictwem Bułgarii postawione zostały nowe poważne zadania. Realizacja ich w okresie drugiej pięciolatki przyczyni się do wydatnego podniesienia stopy życiowej ludności (h)

ROZWÓJ PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO RUMUNII

PRZEMYSŁ włókienniczy w Rumunii został w ostatnich latach silnie rozbudowany. Uruchomiono wiele nowych przedsięwzięć włókienniczych, jak np. „Zakłady Włókiennicze Mołdawia“, „Zakłady Grywica“, tkalnia „Tkanina“ w Jassach, „Fabryka Konfekcji im. Gh. Gheorgiu Dej'a“ w Bukareszcie (największa tego rodzaju fabryka w Rumunii) i inne.

W latach pierwszej pięciolatki rumuńskiej (1951—1955) powstało lub powstanie razem 26 nowych zakładów włókienniczych. Produkcja rumuńskiego przemysłu włókienniczego rośnie z roku na rok. Świadczy o tym stale rosnący w Rumunii zbyt wyrobów włókienniczych i konfekcji.

Tak więc w roku 1950 w porównaniu z rokiem poprzednim rozprowadzono między ludność pracującą miast i wsi o 24% więcej tkanin bawełnianych, o 82% więcej tkanin wełnianych i o 12% więcej tkanin jedwabnych. W roku 1951 sprzedano ludności między innymi o 20,2% więcej tkanin

wełnianych aniżeli w 1950 roku. W roku 1952 nastąpił dalszy wzrost produkcji przemysłu włókienniczego. W porównaniu z rokiem 1951 wzrost ten wyniósł 15,7% w tkaninach bawełnianych, 13,5% w artykułach dziewiarskich itd. Niemniej poważny wzrost produkcji i zbytu osiągnięto w roku bieżącym.

Zadania rumuńskiego planu pięcioletniego przewidują, że w roku 1955 produkcja tkanin wełnianych wzrośnie 2-krotnie a tkanin jedwabnych 3,3-krotnie w stosunku do poziomu produkcji z roku 1950.

Dotychczasowe osiągnięcia przemysłu włókienniczego, podobnie jak całego rumuńskiego przemysłu lekkiego, nie mogły jednak w pełni zaspokoić rosnących potrzeb materialnych ludzi pracy, w związku z czym partia i rząd rumuński opracowały szeroki program rozwoju przemysłu lekkiego, w tym również przemysłu włókienniczego.

W referacie, wygłoszonym z okazji 9 rocznicy wyzwolenia Rumunii, przewodniczący Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej — Gh. Gheorgiu Dej — podkreślił, że już w IV kwartale bieżącego roku przemysł włókienniczy powinien wyprodukować powyżej wskaźników planowych większe ilości tkanin i konfekcji oraz rozszerzyć asortyment tych towarów, podnosząc równocześnie ich jakość. Następnie Gheorgiu Dej określił nowe zadania produkcyjne dla poszczególnych gałęzi przemysłu lekkiego na lata 1954—1955. Przemysł włókienniczy ma wyprodukować:

	w 1954 roku milionów metrów ² tkanin	w 1955 roku
bawełnianych	210,0	250,0
wełnianych	30,0	32,5
jedwabnych	17,0	19,0

Wzrost produkcji przemysłu włókienniczego stał się możliwy w wyniku rozbudowy tej gałęzi przemysłu i wyposażenia jej w nowoczesne urządzenia techniczne przez krajowy przemysł budowy maszyn oraz dzięki dostawom Związku Radzieckiego.

Takie zakłady włókiennicze, jak „7 listopada“, „Filatura Romana de Bumbac“ i wiele innych, przejęte od kapitalistów w stanie całkowitego zniszczenia, zostały na nowo wyposażone w maszyny, odpowiadające wymogom nowoczesnej techniki.

Nowy program dalszego podniesienia produkcji przedmiotów masowego spożycia przewiduje na najbliższe dwa lata znaczny wzrost inwestycji w poszczególnych gałęziach przemysłu lekkiego. W przemyśle włókienniczym łącznie z przemysłem obuwniczym inwestycje wyniosą 1,2 mld. lei. Oznacza to, że w tych gałęziach przemysłu rozmiar na-

kładów inwestycyjnych do końca 1955 roku zostanie podwojony w porównaniu z sumami, przewidzianymi poprzednio w planie pięcioletnim.

Włókniarze rumuńscy uczestniczą masowo w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Liczne załogi zakładów włókienniczych zdołały w pełni opanować nową technikę, lepiej zorganizować pracę, osiągnąć większą wydajność.

W ostatnich latach włókniarze rumuńscy odnieśli poważne sukcesy w zakresie podnoszenia jakości produkcji oraz rozszerzania jej asortymentu. Takie np. zakłady, jak fabryka tkanin w Bukusi lub fabryka konfekcyjna im. Gh. Gheorgiu Deja w Bukareszcie w coraz większej ilości produkują towary najwyższego gatunku. Dzięki wysiłkom robotników i techników w II kwartale bieżącego roku zrealizowano w produkcji 115 nowych wzorów tkanin bawełnianych i wełnianych, 120 nowych modeli wyrobów trykotowych, 45 nowych modeli konfekcji dziecięcej, żeńskiej i męskiej.

Załogi poszczególnych zakładów włókienniczych zwracają dużą uwagę na realizowanie poważnych oszczędności w produkcji. W fabryce włókienniczej „Olga Bancio” dzięki stosowaniu systemu oszczędności osiągnięto zmniejszenie kosztów własnych produkcji o 7,21% zamiast zaplanowanych 4,4%. Podobne sukcesy odniosły fabryki „Tricotajul Ro-

su” w Bukareszcie, „Simion Barnutiu” w Sebes i inne.

Partia i rząd rumuński stwarzają robotnikom i technikom przemysłu włókienniczego coraz lepsze warunki pracy. Przy zakładach przemysłu włókienniczego powstają utrzymywane przez państwo przedszkola i żłobki, w których dzieci robotnic otacza się szczególną opieką. Założono stołówki, ośrodki pomocy lekarskiej, kluby robotnicze. Włókniarze, podobnie jak wszyscy pracownicy w Rumuńskiej Republice Ludowej, korzystają z płatnych urlopów i możliwości wypoczynku dzięki stojącym do ich dyspozycji licznym domom wypoczynkowym w miejscowościach nadmorskich i podgórskich. Zmieniły się warunki bytowe włóknarzy rumuńskich.

„W przeszłości — mówi o swych warunkach bytowych przodownica pracy, włóknarka Maria Andrei — mieszkałam w ruderze. Dziś mieszkam w przestronnym lokalu z dwoma pokojami, kuchnią i łazienką w domu zbudowanym dla robotników w dzielnicy Ferentari w Bukareszcie. Mam ładne mieszkanie, radio, telefon, centralne ogrzewanie, elektryczne oświetlenie — a więc wszystko to, z czego niegdyś mogli korzystać tylko bogacze. Z pieniędzy, które zarabiam, mogłam kupić meble, odzież, obuwie. Kupiłam sobie wiele rzeczy, o których przedtem mogłam tylko marzyć”.

(s)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Leon SIENNICKI

Objawy kryzysu nadprodukcji w USA

W PIERWSZEJ połowie 1953 roku ekonomikę USA cechował dalszy wzrost militaryzacji i wyścigu zbrojeń. Wydatki na cele wojenne oraz produkcja przemysłu zbrojeniowego osiągnęły najwyższy poziom, notowany w USA po drugiej wojnie światowej. W porównaniu z pierwszym półroczem 1952 roku wydatki na cele wojenne wzrosły w pierwszym półroczu 1953 roku o 7% i osiągnęły 27 mld dolarów, a produkcja przemysłu zbrojeniowego zwiększyła się więcej niż o 1/3.

Trwająca od kilku lat w USA koniunktura zbrojeniowa miała destrukcyjny wpływ na gospodarkę narodową, co znalazło swoje odbicie przede wszystkim w dezorganizacji rynku wewnętrznego oraz w tzw. spadku aktywności gospodarczej. Poczynając od III kwartału bieżącego roku, prasa amerykańska i koła gospodarcze USA wyrażają bez przerwy

rosnący niepokój z powodu pogarszającej się z miesiąca na miesiąc sytuacji ekonomicznej w USA. Koniec „boomu”, regresja, spadek aktywności gospodarczej — oto najczęstsze terminy, które przewijają się w artykułach prasy, w wypowiedziach ekonomistów i businessmenów amerykańskich. Niepokój ogarnął również oligarchię finansową. Na dorocznym zjeździe stowarzyszenia bankierów amerykańskich, który się odbył w końcu września w Waszyngtonie, wpływowy w USA bankier Zienkowicz ostrzegł: „Musimy być ostrożni. Możliwe jest, że wkraczamy w okres spadku aktywności gospodarczej”.

Skąd się biorą i jakie są przyczyny podobnych nastrojów w Ameryce Północnej?

Obserwując obecną sytuację gospodarczą USA, prasa zachodnio-europejska krajów kapitalistycz-

nych utrzymuje, że obawy bankierów i przemysłowców amerykańskich mają swe źródło w fakcie przerwania działań wojennych w Korei, w oznakach pewnego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Nie da się zaprzeczyć, że niepokój ogarnął w pierwszym rządzie te koła monopolistów międzynarodowych, które w prowadzeniu wojny widzą dla siebie główne źródło osiągania maksymalnych zysków. Przykładem może tu służyć monopolistyczny koncern amerykański „General Motors”, któremu okres wojny w Korei przyniósł zyski w sumie 670 mln dolarów.

Zarysowujące się możliwości zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych z kolei wprowadziło w stan trwałej nerwowości giełdę amerykańską, która co pewien czas notuje gwałtowny spadek papierów wartościowych. Odprężenie w stosunkach międzynarodowych nie leży w interesie producentów i dostawców narzędzi masowej zagłady. W ich imieniu, w obronie zysków monopolistycznych koncernów kruszy kopię część prasy amerykańskiej, pisząc cynicznie — jak np. na łamach „New York Times” — iż „rzeczywiste zmniejszenie napięcia międzynarodowego wpłynie w niezmiernie groźnym o ile nie zgubnym stopniu na ekonomikę Zachodu”.

Jasne jest, że monopolisci amerykańscy obawiają się pokoju jak ognia. Jednak pogląd, że występujące obecnie w USA oznaki spadku aktywności gospodarczej wiążą się wyłącznie z „obawą przed pokojem”, byłoby stanowiskiem nieprawidłowym. Przyczyny bowiem tego spadku są następstwem całokształtu procesów zachodzących w samej ekonomice USA — procesów właściwych jej kapitalistycznemu charakterowi. Procesy te niosą w sobie zarodek nadciągającego kryzysu ekonomicznego.

Poziom produkcji przemysłowej w USA do połowy bieżącego roku cechował stały wzrost, postępujący równolegle z wyścigiem zbrojeń i działaniami wojennymi w Korei. Wzrost ten wykazują następujące dane:

Wskaźniki produkcji przemysłowej w USA
(przeciętna z lat 1935 — 1939 = 100)

1949 r.	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1953 r. I półrocze
176	200	220	219	238

Rzut oka na przytoczone wskaźniki mógłby świadczyć o tym, że w obrębie produkcji przemysłowej ekonomika USA nie powinna nasuwać kapitalistom większych obaw. Są to jednak tylko pozory. Analizując za ostatnie lata rozwój produkcji przemysłowej w USA, ekonomista radziecki akademik E. Varga stwierdza:

„...Szybki wzrost wskaźnika produkcji podkreśla tylko prawidłowość podstawowych założeń nauki Marksa o reprodukcji i kryzysach. Jak wiadomo, poziom produkcji powinien być najwyższy tuż przed kryzysem ekonomicznym. Naukę Marksa potwierdziła stuletnia historia światowych kryzysów ekonomicznych.

Burżuazyjni ekonomiści odrzucają marksowską teorię cykli i kryzysów — jedyną teorię, na której podstawie możliwe są naukowe przewidywania przebiegu kapitalistycznego życia gospodarczego. Jednakże i burżuazyjni badacze nie mogą nie liczyć się z faktami. A fakty mówią o tym, że nastąpił koniec „boomu”, że oznaki zbliżającego się kryzysu stają się coraz więcej widoczne” *)

Uszeregujmy niektóre z tych faktów.

Urzędowa statystyka ministerstwa handlu USA wykazuje stale rosnące zapasy towarów, zalegających magazyny przedsiębiorstw przemysłowych oraz sieć handlu hurtowego i detalicznego. Dane w tym względzie są następujące:

Wartość zapasów towarów przemysłowych w USA
w mld dolarów

	Sierpień	
	1952 r.	1953 r.
w przemyśle	42,7	45,8
w sieci handlu hurtowego	9,7	10,3
w sieci handlu detalicznego	19,3	21,8
łącznie	71,7	77,9

Przytoczone dane mówią, że w USA co miesiąc wzrastają zapasy towarów przemysłowych, nie docierających do konsumenta i zalegających w przeważającej mierze w przemyśle oraz w mniejszym stopniu w handlu detalicznym i hurtowym. Jest to niewątpliwie wynik stale obniżającej się siły nabywczej ludności pracującej, której kosztem dokonuje się wyścig zbrojeń.

Wielkość zapasów towarów przemysłowych w USA jest objawem anormalnym, wyraźnie kryzysowym. Wartość tych zapasów przekroczyła kwotę, którą w 1949 roku wynosiła wartość całej produkcji przemysłowej USA, a mianowicie kwotę 75,4 mld dolarów.

Obok towarów przemysłowych, zalegających magazyny prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, znacznymi zapasami towarów przemysłowych głównie o charakterze strategicznym dysponuje rząd amerykański. Wartość tych zapasów na 30 czerwca 1953 roku szacowana była na

*) Akademik E. Varga. Kryzysowe zjawiska w ekonomice USA. „Prawda” nr 291 z 1953 roku.

sumę 5 653,1 mln dolarów. Stanowi to 79 % całości przewidzianych zapasów strategicznych.

Zjawisko nagromadzenia nadmiernej ilości towarów objęło również produkcję rolniczą. W początkach kwietnia, a więc przed tegorocznymi zniwami spichrze farmerów i magazyny państwowe wypełnione były nie znajdującymi zbytu produktami rolnymi na ogólną sumę około 3 mld dolarów.

W produkcji rolniczej USA wystąpiło zjawisko nadprodukcji. Pod naciskiem monopolistycznych spółek rolniczych farmerzy amerykańscy obecnie zmuszeni są do ograniczenia o $\frac{1}{5}$ powierzchni uprawy pszenicy i prawdopodobnie w pewnym stopniu powierzchni uprawy bawełny.

Jeśli podsumować ilości wszystkich pozostających w nadmiarze towarów, wypadnie stwierdzić, że wartość ich sięga w przybliżeniu 100 mld dolarów, co przewyższa co najmniej dwukrotnie rezerwę, jaka jest potrzebna w USA dla normalnego toku reprodukcji. Na temat ten Varga w swej analitycznej ocenie sytuacji stwierdza, że bez poważnego ograniczenia produkcji przemysłowej, bez wydatnego obniżenia cen, USA nie mają żadnej możliwości pozbycia się nagromadzonego „nadmiaru” towarów.

Niską zdolność nabywczą ludności amerykańskiej w stosunku do ilości nagromadzonych towarów charakteryzuje również takie zjawisko, jak ciągle wzrastające zadłużenie konsumentów, nabywających towary na raty. W końcu czerwca zadłużenie to wynosiło 27,2 mld dolarów, podnosząc się o 6,1 mld dolarów w ciągu półtora roku (z końcem 1939 roku tego rodzaju zadłużenie wynosiło 4,5 mld dolarów).

Zdolność nabywczą ludności pogłębia niezwykle ciężka sytuacja farmerów. Ich tegoroczne dochody, według oceny ministerstwa rolnictwa USA, będą niższe o 4 mld dolarów od dochodów w 1947 roku. Spadkowi dochodów farmerów towarzyszy stały wzrost ich zadłużenia. Według „Wall Street Journal” zadłużenie farmerów wzrośnie w roku bieżącym o 800 mln dolarów i osiągnie 16,7 mld dol., a więc sumę przekraczającą o 33,6 % cały czysty dochód roczny ogółu farmerów amerykańskich. Do sytuacji tej walcie przyczyniają się monopole rolnicze, spekulujące na różnicy między cenami płacowymi za artykuły rolne farmerom a detalicznymi cenami sprzedaży tych artykułów, z czego monopolisci ciągną horendalne zyski.

Wśród objawów zbliżającego się kryzysu ekonomicznego nie można pominąć występującego obecnie kurczenia się poziomu produkcji przemysłowej. W III kwartale rozpoczął się spadek produkcji przemysłowej. W lipcu po raz pierwszy wskaźnik produkcji przemysłowej spadł z 242 do 233.

Na obniżenie się poziomu produkcji przemysłowej tym razem wpłynęło ograniczenie produkcji w różnych gałęziach przemysłu kluczowego. Przemysł hutniczy, który w ciągu pierwszego półroczu pracował na pełnej mocy produkcyjnej, we wrześniu wykorzystywał ją już w granicach poniżej 90 %. Spadło wydobywanie węgla i ropy naftowej. Produkcja samochodów obniżyła się o 25 % w stosunku do przeciętnego poziomu ubiegłego roku. Rozmiary budownictwa mieszkaniowego w III kwartale były niższe o 20 % w stosunku do zeszłorocznego sezonu zimowego.

Szczególny niepokój wśród burżuazyjnych ekonomistów amerykańskich budzi fakt stałego zmniejszania się nakładów inwestycyjnych. Według urzędowych danych w IV kwartale bieżącego roku prywatne nakłady inwestycyjne w porównaniu z III kwartałem zmniejszyły się o 400 mln dolarów, a na przyszły rok zapowiadany jest spadek inwestycji o 12 % w porównaniu z rokiem bieżącym.

Spadkowi aktywności gospodarczej w USA towarzyszy narastanie bezrobocia. Czasopismo „U.S. News and World Report” poinformowało, że w ciągu ostatnich miesięcy bezrobocie zwiększyło się o 2 mln ludzi. W szczególnie trudnej sytuacji — podkreśla wspomniane czasopismo — znajdują się robotnicy przemysłu hutniczego, samochodowego i maszynowego, w których to gałęziach produkcję ogranicza się wprowadzając stopniowo lecz bez przerwy.

Koła rządzące USA widzą naocznie destrukcyjne następstwa podporządkowania ekonomiki celom wojennym. W wyścigu zbrojeń zamierzały one znaleźć środek zapobiegawczy przeciwko kryzysom. Złudzenie to mogło być podtrzymywane tylko do pewnego czasu. Do pewnego czasu dlatego, że jednostronny rozwój przemysłu i nieproporcjonalna rozbudowa jego zbrojeniowych gałęzi kosztem produkcji na potrzeby ludności nie likwiduje narastania objawów kryzysowych, lecz stwarza przesłanki dla bardziej jeszcze ostrego wystąpienia tych objawów.

Obniżenie się siły nabywczej ludności, fantastyczne nagromadzenie nie znajdujących zbytu towarów — to dowód objawu dezorganizacji rynku wewnętrznego i świadectwo narastania kryzysu nadprodukcji. W obliczu kryzysu ekonomicznego monopolisci amerykańscy będą nadal usiłowali zapobiec mu poprzez kontynuowanie wzmożonego wyścigu zbrojeń i organizowanie nowej wojny światowej. Zapominają o tym, że droga ta nie prowadzi do zamierzonego celu, że zaostrza ona i pogłębia sprzeczności kapitalistyczne, że na drodze tej monopolisci spotkają się ze zdecydowanym oporem mas pracujących.

NASTĘPSTWA „POMOCY” AMERYKAŃSKIEJ DLA MONARCHO-FASZYSTOWSKIEJ GRECJI

MONARCHO-faszystowska Grecja podporządkowana agresywnej polityce monopolu amerykańskich, jak wiadomo, przeprowadziła 9 kwietnia br. szóstą z kolei dewaluację pieniądza. Wartość drachmy greckiej w relacji do dolara uległa wówczas obniżce o 50%. Urzędowa dewaluacja drachmy miała stworzyć pomyślne warunki dla napływu do Grecji kapitałów obcych, w pierwszym rzędzie kapitałów amerykańskich.

„Pomoc” amerykańska udzielana Grecji nie wpłynęła na poprawę sytuacji gospodarczej, przeciwnie — pogłębiła kryzys ekonomiki greckiej przeprowadzonej pod presją amerykańską na tory ekonomiki wojennej. Ani „pomoc”, ani dewaluacja drachmy z kwietnia br. nie doprowadziły do stabilizacji pieniądza, do zrównoważenia budżetu państwowego i uzdrowienia ogólnej sytuacji finansowej w kraju, uzależnionym całkowicie od interesów monopolu amerykańskich.

Jakie były przyczyny i jakie skutki kwietniowej dewaluacji drachmy?

W roku 1952 ekonomika Grecji znajdowała się w stanie postępującego kryzysu. Produkcję przemysłową charakteryzował spadek o 10% w porównaniu z poziomem roku poprzedniego. W rolnictwie produkcja podstawowych artykułów żywnościowych wykazała się jeszcze większym spadkiem. Tak na przykład, produkcja oliwek ze 140 tys. ton w 1951 roku zmniejszyła się do 68 tys. ton w 1952 roku, produkcja tytoniu — odpowiednio z 63 tys. ton do 42 tys. ton itd.

Równolegle z kryzysem gospodarczym wzrastały wydatki na cele zbrojeniowe. Wydatki te z 4 072 mld drachm w 1951/52 roku finansowym wzrosły do 4 493 mld drachm w 1952/53 roku. W roku budżetowym 1953/54 wydatki zbrojeniowe wynoszą 51% całości budżetu. Uzasadniając pozycję zbrojeniową w budżecie na rok 1953/54 greckie Ministerstwo Finansów stwierdza, że na ten cel Grecja traci „ogromne środki, przekraczające jej możliwości ekonomiczne”.

Polityka przygotowań do wojny, mimo „poparcia” ze strony protektorów amerykańskich, powoduje wzmożenie procesu chronicznej inflacji. Wystarczy powiedzieć, że w czasie od 1945 do końca 1952 roku obieg pieniężny w Grecji zwiększył się ze 104 mld do 2 476 mld drachm. Zawrotne tempo inflacji pieniądza obiegowego datuje się zwłaszcza od czasu wzmożenia przygotowań wojennych. Przed kwietniową dewaluacją, w okresie marzec 1952 — marzec 1953, obieg pieniężny wzrósł o 26%.

Skutki inflacji pieniądza i chronicznej dewaluacji drachmy są katastrofalne dla mas pracujących Grecji. Stopa życiowa ludności nieprzerwanie obniża się przede wszystkim na skutek wzrostu cen nie wyrównanej odpowiednim wzrostem płac. Jak pisze dziennik grecki „Filelefteros”, po upływie dwóch miesięcy od dewaluacji drachmy nastąpił wzrost cen: pszenicy o 42%, ryżu o 68%, oliwy o 26%, mydła o 32% itd. Dalsza drożyzna artykułów pierwszej potrzeby obniża poziom życiowy ludności greckiej, który według oceny Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej pozostaje na najniższym poziomie w Europie.

Charakteryzując stan ekonomiki greckiej, czasopismo angielskie „Contemporary review” pisze, że „z wyjątkiem chyba centralnej dzielnicy Aten, wszędzie zauważyć można przerażający obraz nędzy”. Według tegoż pisma, na 4 mln ludności zdolnej do pracy bezrobociem w Grecji ogarniętych jest 960 tys. osób. Wskaźnik kosztów utrzymania w stosunku do roku 1938 wzrósł 366-krotnie.

Przestawiona na tory wojenne ekonomika grecka ulega postępującemu rozkładowi również wskutek tego, że koła rządzące monarcho-faszystowskiej Grecji ułatwiły nieograniczony napływ do kraju kapitału obcego. Uchwała rządu ateńskiego, umożliwiająca inwestycje obcych kapitałów w Grecji, przewiduje między innymi całkowite zwolnienie tych kapitałów od opodatkowania w ciągu 10 najbliższych lat. Z dewaluacji drachmy kapitał obcy wyciąga coraz większe zyski kosztem pogłębiającego się ubożenia mas pracujących. „Podstawowe prawo imperialistycznego kapitalizmu w monarcho-faszystowskiej Grecji działa w pełni.

N. B-s

JAPONIA PRÓBUJE NAWIĄZAĆ STOSUNKI HANDLOWE Z CHINAMI LUDOWYMI

USA, JAK WIADOMO, wykorzystają okupację Japonii do podporządkowania ekonomiki japońskiej amerykańskim monopolom i do narzucenia Japonii polityki, odcinającej ją od naturalnego kontrahenta, jakim dla Japonii są Chiny Ludowe. Zabroniwszy faktycznie Japonii prowadzenia handlu z Chinami, USA sprzedają jej surowce po cenach wyższych od cen chińskich. Podkreślić przy tym należy wysokie koszty przewozu towarów z USA, np. koszt przewozu tony węgla z USA do Japonii wynosił 9 dol. wobec 2 dol. płaconych za transport tony węgla z Chin. Ponadto w ostatnich czasach USA podniosły znacznie opłaty celne (w niektórych przypadkach o 50%) na towary japońskie, zamykając coraz bardziej rynek amerykański przed wyrobami fabrycznymi Japonii.

Tego rodzaju polityka USA budzi coraz większe niezadowolenie wśród szerokich mas narodu japońskiego. Jednym z wyrazów tego niezadowolenia jest potężniejący z dnia na dzień ruch, który postawił sobie za cel znormalizowanie stosunków handlowych z krajami sąsiednimi, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi. Ruch ten wywołuje poważne zaniepokojenie w kołach kapitalistycznych USA. „Business Week” organ Wall Street — pisze z tego powodu: „Nastroje na rzecz rozwoju handlu z Chinami narastają jak śnieżna lawina”. Zamiary USA utrzymania ograniczeń handlowych w stosunku do Chin „dodają tylko oliwy do ognia antyamerykańskich nastrojów”, stwierdza to samo pismo.

Nacisk opinii japońskiej jest tak silny, że we wrześniu rząd USA został zmuszony do wyrażenia zgody na wywóz z Japonii do Chin 11 różnych uważanych dotychczas za kontrabandę wojenną artykułów przemysłu japońskiego, co według oceny japońskiego ministra handlu Okamo pozwoli zwiększyć pod względem wartościowym wywóz do Chin o 10 — 15 mln dol. rocznie. „Koncesje” te jednak nikogo w Japonii nie zadowolily. W kołach przemysłowych wyrażano wręcz zdziwienie, iż takie artykuły, jak stalowe połączenia rur, motocykle, popularne samochody osobowe, kutry i nawet wózki dziecięce w dalszym ciągu są uznawane przez USA za kontrabandę wojenną i do Chin wywożone być nie mogą. W związku z tym dyrektor biura ekonomicznego Takio Oda oświadczył, że „wysiłki muszą być kontynuowane w celu uzyskania dalszych zwolnień”, dodając ponadto, że rząd gotów jest zrobić wszystko możliwe, aby ułatwić wyjazd handlowo-politycznej misji (trade and political mission) do Chin i że podobna oficjalna misja z Pekinu będzie dobrze widziana.

Istotnie w drugiej połowie października udała się do Chin misja z ramienia parlamentu japońskiego, a w jej skład weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw japońskich. Misja ta podpisała w Pekinie umowę handlową na sumę 30 mln funtów ang. W przeciwieństwie do umowy, która była zawarta na taką samą sumę przeszło rok temu i która utonęła w morzu ograniczeń narzuconych Japonii przez USA, umowa obecna dzieli towary przeznaczone dla Chin na trzy kategorie, przy czym warunki wymiany i dostawy towarów każdej kategorii zostały ustalone oddzielnie.

Do kategorii I stanowiącej 35% całości zaliczono parowe statki towarowe, sprzęt kolejowy, ciężkie maszyny i płyty stalowe różnych typów. W zamian Japończycy mają otrzymać węgiel, rudę żelazną i fasolę sojową.

Do II kategorii należą towary podlegające warunkowo istniejącym obecnie ograniczeniom; przy-

puszcza się, iż po wprowadzeniu pewnych uzupełnień do obowiązujących obecnie zarządzeń uda się Japończykom przebrnąć przez gąszcz zakazów amerykańskich i dokonać eksportu tych towarów do Chin. Stanowią one 45% całości umownego eksportu.

Jedynie III kategoria obejmuje towary, które Japończykom wolno eksportować bez żadnych ograniczeń; przypada na nie najmniej, bo zaledwie 25% całości umownego eksportu.

Misja japońska przed opuszczeniem Pekinu w dniu 3 listopada poczyniła kroki u władz chińskich w sprawie wysłania chińskiej misji z wizytą do Japonii jeszcze w tym roku albo w początkach roku przyszłego. Na czele tej misji ma stanąć przewodnicząca chińskiego Czerwonego Krzyża Li Te-chuan, która organizowała repatriację Japończyków znajdujących się w Chinach i zdobyła swoją pracą uznanie w kołach japońskich.

Wyjazd japońskiej misji parlamentarnej do Chin i zaproszenie chińskiej misji do Japonii świadczą między innymi o przełomie w pewnych kołach burżuazji japońskiej, które zaczynają doceniać korzyści, jakie musi przynieść Japonii współpraca gospodarcza z Chinami.

Coraz większej wymowy nabierają w tych warunkach słowa wypowiedziane przez G. Malenkowa pod adresem Japonii: „Zdrowe siły narodu japońskiego coraz lepiej zdają sobie sprawę z tego, że trzeba zwalczyć istniejące przeszkody i obronić narodową niezależność kraju. Rozumieją one, że tylko na tej drodze można zapewnić pokojowy rozwój swojej ojczyzny i zabezpieczyć niezbędne polityczne i w zupełności dostępne stosunki ekonomiczne z sąsiednimi państwami”. (af)

ZAOSTRZENIE SIĘ WALKI MIĘDZY DOLAREM A FUNTEM

W OSTATNICH czasach w prasie angielskiej („Economist”, „Financial Times”) dużo miejsca poświęca się sprawie swobodnej wymiany funta na inne waluty, a przede wszystkim na dolary amerykańskie. Jak wiadomo nacisk ze strony USA w kierunku zniesienia wszelkich ograniczeń walutowych w Anglii jest duży. Monopolom amerykańskim chodzi o usunięcie z drogi tego wszystkiego co hamuje ich ekspansję, chodzi o zapewnienie dolarowi monopolistycznego stanowiska na rynku kapitalistycznym i przekształcenie dolara w jedyny środek międzynarodowych rozrachunków na tym rynku. Natomiast angielskie koła kapitalistyczne godząc się w zasadzie na wymienialność funta chciałyby go wzmocnić i przywrócić

dawne znaczenie Londynowi, kiedy był on ośrodkiem finansowym świata.

Do tego zagadnienia Anglicy podchodzą jednak ostrożnie, wiedzą bowiem, że powojenne doświadczenia z wymienialnością funta zaciążyły fatalnie na stanie finansowym kraju. Pamiętają, że natychmiast po zniesieniu ograniczeń walutowych w 1947 roku rozpoczęła się w Anglii masowa ucieczka od własnej waluty. Posiadacze funtów szterlingów nie mając zaufania do angielskiej waluty wymieniali ją gwałtownie na amerykańskie dolary; spadek rezerw złota i dewiz nabrał wówczas w Anglii katastrofalnych rozmiarów i już po upływie miesiąca rząd angielski zmuszony był przywrócić dawne ograniczenia walutowe.

Obecnie wprowadzenie wymienialności funta uzależnia się w Angli od szeregu warunków, a w szczególności od uzyskania od USA „pomocy” finansowej w wysokości 2—3 mld dolarów i dopuszczenia towarów angielskich na rynek amerykański.

Wyjazd Edena i Butlera w tych sprawach do Waszyngtonu w marcu 1953 roku zakończył się, jak wiadomo, niepowodzeniem. „Waszyngton wylał wiadro zimnej wody na angielskie zapędy w sprawie wymienialności”, pisał o tym w numerze majowym organ finansjery angielskiej „Banker”. Również sprawa zliberalizowania handlowej polityki amerykańskiej nie ruszyła z miejsca. USA po dawnemu odgradzają się od reszty świata wysokim murem stawek celnych.

Toteż ton prasy angielskiej w sprawie wymienialności funta wyraźnie ochłodził. Jeszcze w grudniu 1952 roku dziennik „News Chronicle” zapowiadał: „Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to funt szterlingów będzie bliski wymienialności w połowie lata 1953 roku”.

Tymczasem lato minęło, a funt angielski jest również daleko od wymienialności jak rok temu, gdyż znowu mówi się o lecie 1954 roku jako możliwej dacie wymienialności funta.

Za podstawę do wysunięcia nowego terminu wymienialności bierze się tę okoliczność, iż w marcu 1954 roku amerykańska komisja do spraw zagranicznej polityki ekonomicznej ma przedstawić swoje sprawozdanie Kongresowi USA. Jednym z dokumentów komisji jaki będzie przedstawiony Kongresowi, jest memoriał grupy ekspertów na czele z byłym ambasadorem amerykańskim w Londynie Douglasem. Memoriał ten omawiający sprawę angielsko-amerykańskich stosunków gospodarczych spotkał się w Anglii z życzliwym przyjęciem, gdyż Douglas chcąc zatuszować zaostrejające się sprzeczności między USA i ich sojusznikami, a przede wszystkim z Anglią, zaleca USA prowa-

dzenie bardziej liberalnej polityki handlowej w postaci obniżenia stawek celnych i złagodzenia różnych ograniczeń, uniemożliwiających zwiększenie eksportu z innych krajów do USA.

Jednakowoż w Anglii nie mają złudzeń co do praktycznego znaczenia memoriału Douglasa. „Economist” np. z 29 sierpnia omawiając aż w trzech działach (ogólnym, amerykańskim i gospodarczym) memoriał Douglasa uważa, iż komisja Kongresu nie może osiągnąć jednomyslności, a to „spowoduje zwłokę bez końca”.

I dlatego Anglia nie licząc na USA czyni gorączkowe wysiłki w celu nagromadzenia jak największych rezerw złota i dewiz, uważając je za nieodzowny warunek wprowadzenia wymienialności funta na inne waluty.

Przy tej okazji finansowe koła Anglii poruszyły znowu sprawę ceny złota. Jak wiadomo, cena złota w dolarach ustalona została przez USA jeszcze w 1934 roku na 35 dolarów za uncję (31,1 gramów) i pomimo iż ceny na wszystkie towary amerykańskie wzrosły w tym okresie przeszło dwa razy, cena za złoto nie uległa zmianie. Przeważająca część wydobycia złota w świecie kapitalistycznym przypada na kraje imperium brytyjskiego, a głównym nabywcą złota są USA. Rzecz jasna, iż Anglia jest zainteresowana w podniesieniu ceny na złoto, które jest jednym z podstawowych towarów eksportowych imperium, a USA przeciwnie — są zainteresowane w utrzymaniu obecnych cen złota, jako jego główny importer.

Na funcie szterlingów jak i na całej ekonomice Anglii mści się obecnie powojenna polityka uległości rządów angielskich w stosunku do USA. Zaciągając w USA w 1945 roku pożyczkę w wysokości 3,7 mld dolarów Anglia zobowiązała się między innymi do złagodzenia importowych ograniczeń i zniesienia imperialnych preferencji (taryf ulgowych dla krajów wchodzących w skład imperium brytyjskiego), co w połączeniu z lichwiarskimi warunkami pożyczki podrywało ekonomikę Anglii i równowagę finansową strefy szterlingowej. Pożyczka zaś, która miała stać się podstawą do odbudowy gospodarczej kraju, została w ciągu dwóch lat zużyta na cele konsumpcyjne bez żadnej korzyści dla gospodarstwa narodowego. Wówczas USA wystąpiły znowu w roli „dobroczyńcy” i narzuciły Anglii we wrześniu 1949 roku dewaluację funta, która pociągnęła za sobą dewaluację walut wielu innych krajów kapitalistycznych. Oczywiście, ułatwiło to znacznie penetrację dolara do krajów strefy szterlingowej i poderwało jeszcze bardziej znaczenie funta w stosunkach handlowo-finansowych świata kapitalistycznego.

(stb)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Marian WERALSKI

Książkowe brakoróbstwo

Ustawodawstwo Gospodarcze t. XIII. Przepisy podatkowe dotyczące państwowych jednostek organizacyjnych. Pod redakcją Eugeniusza Jabłońskiego i Zbigniewa Rzepki. PWG. Warszawa 1953.

WALKA o jakość produktu, zdecydowana walka z brakoróbstwem podkreślona była bardzo silnie na IX Plenum KC PZPR zarówno w referacie przewodniczącego KC B. Bieruta jak i w tezach przedzjazdowych i dyskusji na plenum, jako jedno z ważnych zadań naszej gospodarki w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Brakoróbstwo zakradło się w naszej gospodarce również w dziedzinę książki. O ile jednak spotykamy się z uwagami, że w tej lub innej książce brak było arkusza lub przedstawiono arkusze, że książka była źle zeszyta lub oprawiona, że stwierdzono takie lub inne braki drukarni czy introligatorni, to znacznie mniej uwagi zwraca się na inne poważniejsze braki dotyczące nie pojedynczych egzemplarzy lecz całych nakładów — braki przedsiębiorstw wydawniczych. Że takie istnieją, może o tym świadczyć wydany ostatnio nowy tom tekstów ustawodawstwa gospodarczego, zawierający przepisy podatkowe dotyczące państwowych jednostek organizacyjnych.

Sama koncepcja wydania podobnego zbioru jest bardzo słuszna. Tysiączne rzesze pracowników państwowych jednostek organizacyjnych, do których obowiązków należy obliczanie, zapłata i pobór szeregu podatków, napotykają często na poważne trudności, gdy chodzi o wyszukanie aktualnie obowiązujących w danej dziedzinie aktów prawnych, ogłaszanych na przestrzeni szeregu lat zarówno w Dzienniku Ustaw jak i Monitorze Polskim, Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Finansów i innych urzędowych wydawnictwach. W omawianym zbiorze zebrano w sposób usystematyzowany ponad 100 ustaw, dekretów, uchwał, rozporządzeń, zarządzeń i okólników, co świadczy najlepiej o celowości tego typu wydawnictw dla potrzeb praktyki.

Redaktorzy zbioru wychodząc z założenia, że państwowe jednostki organizacyjne występują nie tylko jako podatnicy i płatnicy niektórych podatków obowiązujących gospodarkę społeczną, ale również jako inkasenci lub płatnicy w zakresie szeregu danin obciążających ludność i gospodarkę

społeczną lub nieuspołeczną, nie ograniczyli swego zbioru do przepisów materialnego i formalnego prawa podatkowego, związanych z podatkami obciążającymi jednostki państwowe (cz. I zbioru — podatki, cz. II — zobowiązania podatkowe, cz. III — postępowanie podatkowe i egzekucyjne), ale w szczególności zebrali również (w części IV zatytułowanej nota bene błędnie „inkaso podatków”) przepisy mające znaczenie dla jednostek państwowych jako inkasentów lub jako płatników podatków. Taki zakres i układ zbioru nie nasuwa zastrzeżeń i wydaje się nam uzasadniony.

Pierwsze zastrzeżenia nasuwają się jeśli chodzi o wybór przepisów, które powinny być zamieszczone w zbiorze. Zbiór powinien zawierać wszystkie przepisy prawne mające znaczenie w związku z obowiązkami podatkowymi jednostek państwowych, ale przy tym nic ponadto. Wątpliwości przeto nasuwa np. zamieszczenie przepisów ustawy o podatkach terenowych, dotyczących podatku od lokali, podatku miejskiego i podatku od zbytku mieszkaniowego, oraz okólników Ministerstwa Finansów zawierających wykładnię tych przepisów (kartki 346—359, 363—364), skoro państwowe jednostki organizacyjne podatki te obchodzą tylko jako inkasentów; do obowiązków jednostek organizacyjnych nie należy obliczanie, lecz tylko pobór obliczonych przez organy finansowe podatków. Wychodząc z tego założenia, słuszne jest zamieszczenie odnośnych przepisów dekretu o podatku od nabycia praw majątkowych (kartki 365 i następne), ponieważ w zakresie tego podatku jednostki państwowe występują nie jako inkasenci, lecz jako płatnicy, a zatem do ich obowiązków należy również obliczanie podatku i niezbędna dla nich jest wobec tego znajomość odnośnych przepisów prawa materialnego. Jednak już w zakresie podatku od wynagrodzeń i podatku obrotowego (kartki 405—408), gdzie jednostki państwowe występują również jako płatnicy brak jest odnośnych przepisów prawa materialnego (aczkolwiek w uwadze na kartce 460 x mylnie zaznaczono, że przepisy dotyczące podatku od wynagrodzeń zawarte są w książce).

W zbiorze brak jest dalej szeregu istotnych dla jednostek państwowych przepisów. W części IV w związku z obowiązkami państwowych jednostek

jako płatników podatku obrotowego nie zamieszczono przepisów § 28—34 rozporządzenia Ministra Finansów z dn. 7 września 1951 r. w sprawie wykonania dekretu o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. Nr 50, poz. 362), nakładających na jednostki państwowe obowiązek obliczania i poboru przedpłat na podatek obrotowy i na podatek dochodowy z tytułu usług transportowych, wykonywanych na zlecenie władz i urzędów państwowych oraz podmiotów gospodarki społecznej; nie zamieszczono również okólnika Min. Finansów z dn. 24 maja 1952 r. w tejże sprawie (Dz. Urz. Min. Fin. Nr 8, poz. 31), ani nie zaznaczono o istnieniu tych przepisów w przypisach do art. 10 dekretu o zobowiązaniach podatkowych (kartka 138) i od art. 5 dekretu o postępowaniu podatkowym (kartka 190 X).

Nie zamieszczono również w zbiorze, w cz. IV, rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 13 czerwca 1949 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 280) nakładającego między innymi na jednostki państwowe obowiązek obliczania i poboru zryczałtowanego podatku dochodowego od rybaków, ani nie zaznaczono o istnieniu tego rozporządzenia w przypisach do art. 5 dekretu o postępowaniu podatkowym (kartka 190x) i art. 11 dekretu o zobowiązaniach podatkowych (kartka 138). W związku z art. 3 dekretu o zobowiązaniach podatkowych (kartki 129—134) nie podano zarządzeń Min. Finansów z dn. 13 lutego 1952 r. w sprawie zaniechania ustalania zobowiązań podatkowych dla drobnych podatników (Mon. Pol. Nr A-17, poz. 207) oraz z dn. 3 czerwca 1952 r. w sprawie zaniechania ustalania zobowiązań podatkowych z tytułu obowiązku podatkowego w zakresie podatku od nieruchomości i od lokali przypadających od niektórych podmiotów gospodarki społecznej (Mon. Pol. Nr A-51, poz. 696). W związku z okólnikiem Min. Finansów z dn. 27 marca 1951 r. (kartka 259) nie podano następnego okólnika z dn. 7 marca 1952 r. o stosowaniu w roku 1952 zasad pierwszego okólnika (Dz. Urz. Min. Finansów Nr 5, poz. 20). W części dotyczącej obliczania i poboru przez jednostki państwowe podatku od wynagrodzeń (kartki 403—406) nie podano, mającego podstawowe w omawianym zakresie znaczenie, przepisu art. 2 ust. 3 ustawy o podatku od wynagrodzeń (Dz. Urz. Nr 7, poz. 41 z 1949 r. wraz z późniejszymi zmianami) itd.

Szereg uwag nasuwa się odnośnie powiązania przepisów wykonawczych i związkowych z podstawowymi aktami ustawodawczymi. W szeregu przypadków przepisy wykonawcze wiążą się z dwoma lub nawet większą ilością przepisów podstawowych. Zbędne jest w takim przypadku powtórne zamieszczanie odnośnego przepisu wykonawczego (jak to np. ma miejsce na kartkach 14x i 49) — wystarczyłby odpowiedni odsyłacz, jednak niesłuszne jest

również całkowite ich pominięcie (jak np. kartka 55) — brak w powiązaniu z § 13 ust. 1 p. 30 Uchwały Rady Ministrów z dn. 3 lutego 1951 r. wskazania na ust. 8 okólnika Ministra Finansów z dn. 24 grudnia 1951 r. zamieszczony na kartce 49; na kartkach 40 i 60 w związku z § 24 ust. 1 i § 20 ust. 1 uchwały Rady Ministrów w sprawie podatków obrotowego i od operacji nietowarowych jednostek gospodarki społecznej nie wskazano na zarządzenie Min. Fin. z dn. 22 grudnia 1951 r. zamieszczone na kartkach 64—68; na kartce 364 w związku z art. 29 dekretu o podatkach terenowych nie wskazano na przepis § 13 Rozp. Min. Fin. z dn. 12 maja 1951 r. (przytoczony na kartce 363). Nie wiadomo również dlaczego w cz. IV zbioru zastosowano różnorodny układ. Podczas gdy niektóre z rozdziałów tej części zaczynają się prawidłowo od przytoczenia odnośnych przepisów dotyczących inkasa lub obliczania i poboru odnośnych danin (np. inkaso od lokali), a odnośne przepisy prawa materialnego są umieszczone jako przepisy związkowe, to w innych rozdziałach przeciwnie nieprawidłowo wysunięto na początek odnośne przepisy materialnego prawa podatkowego (np. podatek od nabycia praw majątkowych — kartki 365—379).

Zwraca również uwagę niejednolitość opracowania. Np. przy przytoczeniu niektórych aktów prawnych, nie w całości lecz w części, zaznaczono, że chodzi o „wyciąg“ przy innych zaś nie — (przykładowo kartka 2 i 4); opuszczenie niektórych części zamieszczonych w zbiorze aktów czasami oznaczono kropkami (kartka 92), innym razem przez odpowiednie wyjaśnienie, że dany przepis nie dotyczy jednostek państwowych (kartka 37x), kiedy indziej zaś wprost opuszczono odnośne przepisy (kartka 2a). Niesłuszne jest również wprowadzanie do tekstów ustawowych, chociażby nawet w nawiasach, tego czego w tekście nie ma (kartka 131 lub 132), zamiast w odsyłaczach do tekstu. Są to wszystko w gruncie rzeczy drobiazgi, jednak świadczą one o niestaranności opracowania.

Szczególnie niestaranność opracowania widoczna jest w zakresie odsyłaczy do tekstu, które w wydawnictwie omawianego typu spełniają bardzo ważną rolę. Tak np. nie wiadomo, do czego odnoszą się niektóre odsyłacze (kartki 12x, 20), brak jest odsyłaczy zaznaczonych w tekście (kartki 19x, 82x); gorzej jest jednak, gdy odsyłacze są, lecz zawierają błędy (kartki 28, 28x, 51) lub brak jest odsyłaczy tam gdzie być powinny (kartka 38 — odsyłacz do kartki 30 gdzie umieszczono § 12 i 13 uchwały Rady Ministrów o podatku obrotowym; kartka 39x — § 20 tejże uchwały); czasami odsyłacze są wbrew przyjętej zasadzie, zamiast na dole kartki, umieszczone w tekście (kartka 58x), niektóre z odsyłaczy

wskazują tylko na pierwszą stronę odnośnych przepisów, inne zaś na wszystkie strony, na których zamieszczono dany akt prawny (kartki 13, 48x) itd.

Niezmiernie ważnym problemem dla omawianego typu wydawnictw jest staranność opracowania graficznego. Dla uzyskania większej przejrzystości wykorzystuje się tu szereg możliwości, jak różne wielkości czcionek, żywa pagina itd. Należy przyznać, że omawiany zbiór jest pod tym względem pomyślany dość pomysłowo. W trwałej sztywnej oprawie na metalowych wkładkach umocowane są luźne kartki, które można w miarę dezaktualizacji zmian czy uzupełnień usuwać i zastępować nowymi, kartki są w trzech kolorach, zastosowano różne wielkości i krój czcionek, żywą paginę itd. Niestety, wykonanie jest nieudolne. Pomijając, że nie pozostawiono „luzu” na uzupełnianie zbioru w przypadku ogłoszenia nowych przepisów, ani żywa pagina ani wielobarwność zbioru bynajmniej nie ułatwiają posługiwania się nim. Po pierwsze żywa pagina nie zawiera hasła, lecz jedynie hasła wtórne (np. hasło „podstawa opodatkowania” jest umieszczone i na kartce 93 i na kartce 106, powinno być zaś w pierwszym przypadku „podatek od nieruchomości — podstawa opodatkowania” w drugim zaś „podatek gruntowy — podstawa opodatkowania”); po wtóre pagina nie zawiera powołania odnośnych artykułów lub paragrafów; po trzecie zawiera szereg błędów i niekonsekwencji (np. kartka 53x — treść nagłówka nie odpowiada prawdzie, na kartkach 42x — 45x jest w paginie mowa o nie istniejących w rzeczywistości „podatkach gospodarstw leśnych i zakładów gastronomicznych” względnie o „podatku obrotowym zakładów gastronomicznych i podatku obrotowym przemysłu spirytusowego, tytoniowego i cukrowniczego”; na kartkach 14—15x jest kolejno błędnie mowa o „płatnikach, podatnikach, podatnikach i płatnikach, płatnikach podatku obrotowego” itd). W ten sposób żywa pagina w omawianym zbiorze nie spełnia swego zadania ułatwienia posługiwania się zbiorem.

Nie ułatwia również posługiwania się zbiorem jego różnobarwność. Wbrew zapowiedzi na początku, że „podstawowe akty ustawodawcze drukowane są na kartkach kolorowych, natomiast wykonawcze na papierze białym” nie ma żadnego porządku w tym zakresie. Przykładów można przytoczyć wiele (zarządzenie Min. Fin. z 15 września 1951 r. na niebieskiej kartce 57x; okólnik Min. Fin. z dn. 24.XII.1951 r. jest drukowany raz na kartkach niebieskich, innym razem na białych — np. kartki 25 i 27; okólnik Min. Fin. z 23 stycznia 1952 r. na białych lub różowych, np. kartki 73 i 80 itd.). Prawdziwy labirynt kolorów białego, różowego i niebieskiego zaczyna się od kartki 69. Nie

udało się nam ustalić w tym zakresie żadnej zasady.

Mniej wątpliwości nasuwa wykorzystanie różnej wielkości czcionek, stosowanych w zbiorze konsekwentnie, aczkolwiek wydaje się nam, że nie wykorzystano w pełni możliwości zróżnicowania wielkości i kroju czcionek. Wydaje się również, że znacznie ułatwiłoby posługiwanie się zbiorem — wprowadzenie dziesiętnego systemu numeracji kartek zamiast kolejnego. Dostrzeżono również w przedrukach tekstów szereg błędów, co wskazuje na konieczność staranniejszej korekty.

Zasadniczym brakiem omawianego zbioru jest jego nieaktualność. Zbiór ukazał się na rynku księgarskim w połowie roku bieżącego, natomiast zgodnie z adnotacją na str. I, zawiera przepisy według stanu prawnego na dzień 30 czerwca 1952 r. Wprawdzie należy oddać sprawiedliwość, że nie dostrzeżliśmy w zbiorze przepisów, które by były nieaktualne w dn. 30 czerwca 1952 r., jednak stwierdziliśmy nieaktualność całych dużych partii zbioru nie tylko w momencie ukazania się jego na rynku, ale już w okresie ukończenia druku (kwiecień 1953 r.), a z pewnością i w okresie podpisania całości do druku. Prawo finansowe jest jedną z najbardziej zmiennych gałęzi naszego ustawodawstwa. Z faktu tego muszą sobie zdawać dokładnie sprawę zarówno wydawcy jak i redaktorzy zbiorów. Konieczny jest ich wspólny wysiłek, aby dać czytelnikowi do rąk w pełni aktualny i pożyteczny zbiór. Powinien on być aktualizowany stale w toku produkcji aż do momentu podpisania pracy do druku; powinien być położony specjalny nacisk na skrócenie cyklu produkcyjnego tego typu wydawnictw. Wydaje się nam rzeczą niezrozumiałą że w połowie bieżącego roku został wydany zbiór przepisów, z których już w dn. 1 stycznia roku bieżącego poważna, stwierdzmy wyraźnie najważniejsza, część była już nieaktualna. Z czterech zasadniczych podatków interesujących jednostki państwowe (podatki: obrotowy, od operacji nietowarowych, gruntowy i od nieruchomości), przepisy zamieszczone w zbiorze, dotyczące trzech były już dn. 1 stycznia rb. nieaktualne (podatki: obrotowy i od operacji nietowarowych zostały unormowane uchwałami Rady Ministrów z dn. 3 listopada 1952 r. — Monitor Polski Nr A-97, poz. 1488 i 1489, a w podatku gruntowym wprowadzono zmiany dekretem z dn. 10 lipca 1952 r. — Dz. U. Nr 32, poz. 215 i licznymi wydanymi na jego podstawie aktami ustawodawczymi). W pozostałych częściach zbioru jest również szereg przepisów nieaktualnych (np. przepisy o zaokrągłaniu podstawy opodatkowania i kwoty należności przy ustalaniu zobowiązań podatkowych z maja 1952 r. — Mon. Pol. Nr A-53,

poz. 785, lub przepisy dotyczące obliczania odsetek za zwłokę od zaległości z listopada 1952 r. Mon. Pol. Nr A-102, poz. 1575), ponadto wydano w międzyczasie szereg nowych przepisów w zbiorze w ogóle nieuwzględnionych. Faktu tego nie zmienia notatka, że ukażą się do zbioru uzupełnienia.

Faktem jest, że na rynku znajduje się od szeregu miesięcy zbiór przepisów nieaktualnych już w momencie wydania zbioru i w dodatku opracowanych w sposób niestaranny. Faktem jest, że

zbiór ten zakupiony został przez biura, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, przez licznych pracowników szukających w nim pomocy w swej pracy, lecz że pomocy tej zbiór im nie przynosi. Przeciwnie, może wprowadzić w błąd tych, którzy nie mając w prawie finansowym niezbędnej biegłości, zaufają zbyt łatwo wydawnictwu.

Wydaje się nam, że konieczne jest zwiększenie wysiłku w celu usunięcia istniejących jeszcze w naszych wydawnictwach poważnych braków.

Rząd Ludowy zapewnia rozwój fachowych bibliotek zakładowych

Z dniem 16 października 1953 r. weszła w życie Uchwała Prezydium Rządu Nr 697 z dnia 24 września 1953 r. dotycząca rozwoju sieci fachowych bibliotek zakładowych.

Uchwała przewiduje, że zakłady przemysłowe zatrudniające ponad 100 pracowników, instytuty naukowo-badawcze, centralne zarządy i inne instytucje powinny posiadać fachową bibliotekę zakładową.

Uchwała reguluje stan organizacyjny, osobowy, lokalowy oraz finansowy bibliotek zakładowych, nakłada na kierownictwo zakładów pracy obowiązek bezpośredniej opieki nad biblioteką zakładową. Obowiązek ten dotyczy wszelkich przejawów pracy bibliotecznej, tak w zakresie gromadzenia, konserwacji i udostępniania zbiorów bibliotecznych, jak i propagowania, pobudzania czytelnictwa książek i czasopism gospodarczych oraz innej literatury fachowej.

W wielu jeszcze zakładach organizacja fachowych bibliotek i popularyzacja wydawnictw gospodarczych nie była postawiona na odpowiednim poziomie, wynikało to przede wszystkim z braku dostatecznego zainteresowania się tą sprawą ze strony kierownictwa zakładów pracy.

W związku z postawionymi przez uchwałę Prezydium Rządu zadaniami dla poszczególnych zakładów pracy należy zwrócić szczególną uwagę na zaopatrywanie bibliotek zakładowych w wydawnictwa gospodarcze (książki, czasopisma), które pomogą korzystającym do rozwiązywania szeregu prob-

lemów ekonomicznych, przyczynią się do ulepszenia i usprawnienia pracy zakładów.

Uchwała przewiduje tworzenie głównych bibliotek branżowych, które powinny skupić literaturę w możliwie najszerszym asortymencie, obejmującym zakres działania danej gałęzi gospodarki narodowej, uwzględniając potrzeby i zainteresowania zarówno inżynierów, techników, planistów, ekonomistów, księgowych, jak również majstrów oraz robotników wykwalifikowanych i uczących się zawodu.

Obok technicznych, również wydawnictwa gospodarcze poruszają zagadnienia z różnych dziedzin gospodarki narodowej, toteż powinny znaleźć się w każdej bibliotece zakładowej.

Sam fakt podjęcia przez Prezydium Rządu wyżej wymienionej uchwały stawia zagadnienie bibliotek zakładowych i upowszechnianie czytelnictwa prasy i książek gospodarczych, wydawnictw technicznych itp., w rzędzie spraw o doniosłym znaczeniu dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej.

Uchwała zapewni należyte zaopatrzenie bibliotek zakładowych w książki i czasopisma gospodarcze oraz masowe popularyzowanie czytelnictwa w tej dziedzinie.

Właściwe wykorzystanie zawartych w uchwale postanowień pozwoli na dobre zorganizowanie bibliotek zakładowych, tak z punktu widzenia niezbędnych środków finansowych na ten cel, jak i rozwinięcia szerokiej akcji krzewienia czytelnictwa książek i czasopism gospodarczych itp.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 —
REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92 Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — Warunki prenu-
meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CPi—P/C24/53 Podp. do druku 10.XII.53 r. Druk uk. 11.XII.53 r. Nakł. 7329 Pap. druk. sat. kl. VIII 60g. Ark. wyd. 6,3
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego” Zam. 6375/C. Warszawa. 4-B-21256.